

## KPT. ROMUALD RAJS „BURY” NA KARTACH KSIĄŻKI „SKAZY NA PANCERZACH” CZYLI PRAWDA WEDŁUG PIOTRA ZYCHOWICZA

Dostało się nam od red. Piotra Zychowicza, oj dostało. W książce *Skazy na pancierzach. Czarne karty epopei Żołnierzy Wyklętych* (dalej: *Skazy na pancierzach*), w jej rozdziałach poświęconych mjr. Zygmuntowi Szendzielarzowi „Łupaszce” i kpt. Romualdowi Rajsowi „Buremu”, kilkakrotnie wskazuje na nas jako na pozbawionych obiektywizmu obrońców tych dwóch dowódców partyzanckich<sup>1</sup>. Nasze teksty dotyczące odpowiednio „Łupaszki” i „Burego” są dla Zychowicza wręcz wzorcem jak nie należy, jak nie można pisać o historii. Jednocześnie Zychowicz ciekawie, a naszym zdaniem, mając na uwadze jego praktykę pisarską, także dość zabawnie pisze o sobie: *mnie interesuje prawda*<sup>2</sup>, *na pierwszym miejscu stawiam prawdę i bezstronność*<sup>3</sup>. Rzecz jasna, nas ustawia po drugiej stronie barykady w walce o tę, która ma wszystkich wyzwolić. A sam w *Skazach na pancierzach* bezkompromisowo zdiera zasłony osłaniające „prawdę” w sprawie „Łupaszki” , „Burego” i kilku innych dowódców polowych partyzantki antykomunistycznej. Są to, według Zychowicza, zasłony utkane z propagandy, nacjonalistycznego zacierzawienia, źle pojętego patriotyzmu, kłamstw, pogardy dla faktów itd. itd. Czy rzeczywiście? Mamy nadzieję, że lektura tego tekstu pozwoli czytelnikom znaleźć własną odpowiedź na to pytanie. O *Skazach na pancierzach* Piotr Zychowicz napisał: *żadnych manipulacji [...] w mojej książce nie ma. Są za to oczywiście drobne błędy. Każdy autor doskonale wie, że przy pisaniu tak obszernej pracy trudno ich uniknąć*<sup>4</sup>. Przyjrzyjmy się zatem tym, zdaniem Zychowicza, drobnym błędom i zastanówmy się czy rzeczywiście *Skazy na pancierzach* są wolne od manipulacji. W tej wypowiedzi odniesiemy się wyłącznie do liczącego 50 stron rozdziału książki Piotra Zychowicza poświęconego „Buremu”. Dodajmy, że *Skazy na pancierzach* w części dotyczącej „Łupaszki” są równie ciekawym studium tego, w jaki sposób ich autor pojmuje prawdę i bezstronność, a także czym jest dla niego tekst wolny od manipulacji i istotnych błędów. Rozdział poświęcony „Łupaszce” zamierzamy poddać analizie w odrębnym artykule.

### „BURY” CZYLI DLA ZYCHOWICZA ZBRODNIARZ WOJENNY JUŻ „ZA NIEMCA”

*Wiemy o dwóch zbrodniach wojennych, których dopuścił się Rajs, walcząc w Armii Krajowej. 8 stycznia 1944 roku po jednej z potyczek kazał zastrzelić wziętych do niewoli dziewięciu Litwinów. Jak wynika z relacji, sam zamordował pierwszych trzech lub czterech jeńców. Egzekucję dokończyli jego ludzie. [...] Do egzekucji doszło, kiedy w oddziale nie było „Szczerbca” i dowódcę zastępował „Bury”. Gdy tylko „Szczerbiec” przejął od niego dowództwo, oddział wrócił do dotychczasowej praktyki uwalniania schwytanych Litwinów*<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach. Czarne karty epopei Żołnierzy Wyklętych*. Czarne karty epopei Żołnierzy Wyklętych, Poznań 2018, s. 18-52, s. 92-145.

<sup>2</sup> P. Zychowicz, *Atleci i kotlety*, „Do Rzeczy” nr 16/269, 16 – 22 kwietnia 2018 r.

<sup>3</sup> P. Zychowicz, *Miłość jest ślepa*, „Do Rzeczy” nr 14/267, 3-8 kwietnia 2018 r.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 101.

Potyczka, o której pisze Zychowicz, to w rzeczywistości, jak na warunki partyzanckie, duża i zacięta walka pod Mikuliszkami. Została stoczona przez połączone siły 6 Brygady Wileńskiej AK i dowodzonej pod nieobecność por./kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca” przez „Burego” 3. Brygady Wileńskiej AK (dalej: 3. Brygada AK), liczące około 100 partyzantów, z ekspedycją przeciwpartyzancką w sile 76 ludzi, kierowaną przez komendanta żandarmerii w Oszmianie por. Gregora Schnabela (zginął w walce). W skład grupy, która zaatakowała polskich partyzantów wchodzili niemieccy żandarmi oraz litewscy i białoruscy policjanci. Walka trwała blisko cztery godziny. Polscy żołnierze odnieśli w niej zwycięstwo, okupione śmiercią pięciu z nich (trzech z 3. Brygady AK i dwóch z 6. Brygady Wileńskiej AK; wśród zabitych był por. cc Piotr Motylewicz „Szczepcio” z 6 Brygady – dowodzący tą jednostką pod nieobecność por. Adama Boryczki „Tońki”, który razem ze „Szczerbcem” przebywał wówczas w Wilnie). „Bury” wyróżnił się w walce. Po stronie napastników zginęło w tym boju prawdopodobnie 18 ludzi. Do niewoli wzięto jednego żandarma (był ranny), dwóch policjantów białoruskich i siedmiu policjantów litewskich. „Bury” puścił wolno Niemca i policjantów białoruskich. Wziętych do niewoli policjantów litewskich zdecydował się rozstrzelać. Powodów ich egzekucji nie da się odtworzyć z całkowitą pewnością. Jest wysoce prawdopodobne, że zostali oni uznani za winnych udziału w masakrze ludności polskiej w okolicach Święcian, do której doszło 20 i 21 maja 1943 r. Rozstrzelano wtedy co najmniej 400 Polaków. Zbrodnia ta wstrząsnęła polską ludnością Wileńszczyzny; dokonały jej działające z niemieckiego rozkazu litewskie formacje policyjne. Na taki powód likwidacji Litwinów wziętych do niewoli pod Mikuliszkami wskazywał na przykład Zygmunt Kłosiński „Huzar”, żołnierz 3. Brygady AK i autor jej monografii<sup>6</sup>. Ale o tym czytelnik w książce Zychowicza nie przeczyta. Czy dlatego, że autor *Skaz na pancierzach* nie zna opracowania „Huzara”, co byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowała mu ona do przyjętej tezy o okrucieństwie „Burego”? Można tylko dodać, że fakt wypuszczenia przez „Burego” dwóch policjantów białoruskich mocno wzmacnia ustalenie poczynione przez „Huzara” - „Bury” puścił ich wolno, gdyż – w odróżnieniu od policjantów litewskich - nie ciążył na nich zarzut udziału w masakrze naszych rodaków. Białorusini nie powrócili do jednostki; zapewne, korzystając z okazji, zdecydowali się na dezercję. Zgodnie z niemieckim meldunkiem w sprawie strat w walce pod Mikuliszkami: *Podczas walki zginęło 19 policjantów, 6 niemieckich żandarmów wraz z ltn. Schnablem; przepadło bez wieści 2 białoruskich policjantów*<sup>7</sup>. Dodajmy, że w okresie kolejnych pięciu miesięcy „Bury” na wniosek „Szczerbca” został awansowany przez Komendę Okręgu AK Wilno do stopnia oficerskiego i odznaczony Krzyżem Walecznych. Co istotne, odznaczenie to otrzymał właśnie za bój pod Mikuliszkami. Powyższe wynika wprost z zeznania dowódcy 3. Brygady AK: *W III-iej brygadzie „Bury” w okresie okupacji otrzymał krzyż walecznych za bitwę pod Mikuliszkami*<sup>8</sup>. Podkreślić należy, w kontekście stwierdzenia Zychowicza, że gdy tylko „Szczerbiec” przejął od niego [„Burego”] dowództwo, oddział wrócił do dotychczasowej

<sup>6</sup> Z. Kłosiński, 3. *Wileńska*, Białystok 1995, s.55.

<sup>7</sup> J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej*, Warszawa 1996, s. 149.

<sup>8</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Gracjana Fróga „Szczerbca” z 19 lipca 1949 r.

praktyki uwalniania schwytanych Litwinów<sup>9</sup>, że „Szczerbiec” doskonale wiedział, że policjanci litewscy wzięci do niewoli pod Mikuliszkami zostali rozstrzelani. W dniu 31 maja 1950 r. w toku swojego procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie dowódca 3. Brygady AK zaznawał następująco: [...] *przyjechał do Wilna członek mego oddziału ps „Burza”, który przywiózł rannych i zameldował mi że w dniu 06.01.44 r. oddział mój dowodzony przez Burego został zaatakowany i otoczony przez oddział niemiecko litewski we wsi Mikuliszki. W wyniku walki Niemcy i Litwini zostali zabici i z oddziału liczącego 150 ludzi zaledwie 20 zdołało się wycofać* [„Szczerbiec” zawyżył zarówno liczebność atakujących, jak i znacznie ich straty – KK i GW]. *Wszyscy pozostali bądź zginęli w walce bądź zostali rozstrzelani*<sup>10</sup>. Zatem w odniesieniu do „Szczerbca”, którego Piotr Zychowicz usiłuje przedstawić kontra do „Burego”, świadczy to nie o powrocie do praktyki wypuszczania jeńców, lecz o zaakceptowaniu przez dowódcę 3. Brygady AK decyzji „Burego”, że policjantów litewskich wziętych do niewoli pod Mikuliszkami nie należało puścić wolno. Uwzględnienie przez Komendę Okręgu AK Wilno złożonego przez „Szczerbca” wniosku awansowego i odznaczeniowego w sprawie „Burego” nasuwa zaś pytanie: czy w ten sposób Komenda Okręgu AK Wilno honorowałaby żołnierza, który dopuścił się zbrodni wojennej? Raczej nie. Zatem uznajemy za uzasadnione twierdzenie, że dowódca 3. Brygady AK kpt. Gracjan Fróg „Szczerbiec”, który wystąpił z wnioskiem odznaczeniowym i awansowym dla „Burego”, a także Komendant Okręgu ppłk/gen. Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, który wnioski te zatwierdził, nie uważali „Burego” za zbrodniarza wojennego spod Mikuliszek. Przeciwnie niż Piotr Zychowicz – szermierz prawdy na miarę naszych czasów.

*Do drugiej zbrodni wojennej doszło kilka miesięcy później – w lipcu 1944 roku – podczas szturmowania Wilna w ramach operacji „Ostra Brama”. [...] W pewnym momencie kompania „Burego” po ciężkim boju zdobyła broniony przez Niemców nasyp kolejowy i stację. Niemieccy żołnierze w większości się wycofali, na miejscu zostali jednak ukrywający się w zabudowaniach pracownicy kolei [...]. To, że „Bury” zastrzelił wziętego do niewoli esesmana, można jeszcze zrozumieć. Ale czym zawinili nieszczęśni kolejarze?!<sup>11</sup>.*

W przywołanym powyżej fragmencie *Skazy na pancierzach* pominęliśmy zamieszczony przez ich autora, w miejscu, które w cytacie oznaczyliśmy drugim z kolei nawiasem kwadratowym, wyimek z relacji Mariana Korejwo „Milimetra”, dowódcy 3. plutonu w dowodzonej przez „Burego” 1. kompanii szturmowej 3. Brygady AK i świadka rozstrzelania Niemców. Co interesujące, Zychowicz postanowił zapoznać swoich czytelników z tą częścią wspomnienia „Milimetra”, która zaczyna się od następujących zdań: *Z budynku zaczęli wyskakiwać Niemcy. Byli to kolejarze. Wśród nich jeden w czarnym mundurze SS-mana.*<sup>12</sup> Pomiął natomiast wcześniejszy fragment relacji dowódcy 3. plutonu w kompanii „Burego”, który to fragment istotnie ułatwiłby czytelnikom książki *Skazy na pancierzach* odpowiedź na postawione przez jej autora i opatrzone przez niego wykrzyknikiem pytanie: *ale czym zawinili nieszczęśni*

<sup>9</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 101.

<sup>10</sup> AI PN 3373/3, akta sprawy Gracjana Fróga, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Gracjanowi Frógowi – zeznanie Gracjana Fróga z 31 maja 1950 r.

<sup>11</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 102.

<sup>12</sup> *Ibidem*. M. Korejwo, *Moje ścieżki partyzanckie*, Bydgoszcz 1995, s. 152.

kolejarze? Zanim oddamy głos „Milimetrowi”, nieco uzupełnimy, o informacje przydatne dla oceny analizowanego zdarzenia, opis przedstawiony przez Zychowicza. Otóż podchodząca do pozycji wyjściowych do ataku na Belmont (położona na stosunkowo stromych wzgórzach część Wilna, wówczas silnie umocniona zbudowanymi przez Niemców bunkrami ziemnymi z ciężką bronią maszynową – przyp. KK i GW) 3. Brygada AK przy przekraczaniu torów kolejowych w pobliżu Kolonii Wileńskiej znalazła się pod ostrzałem żołnierzy niemieckiej jednostki frontowej wyposażonych w pociąg do niszczenia infrastruktury kolejowej. Zanim doszło do walki, nasyp kolejowy zdążyło przekroczyć ok. 160 partyzantów, czyli mniej więcej jedna trzecia całości sił 3. Brygady AK biorących udział w szturmie na Wilno, w tym idąca na czele, dowodzona przez „Burego” 1. kompania szturmowa. Pozostali żołnierze 3. Brygady AK pozostali po drugiej stronie nasypu, gdzie toczyli zaciętą walkę z Niemcami, wykorzystującymi w niej stanowiący naturalną zasłonę pociąg. Ponieśli w niej ciężkie straty; m.in. zginął wówczas dowódca plutonu 3. kompanii Henryk Iwaszkiewicz „Ojciec”, bliski kolega „Burego”. Równolegle ci podkomendni „Burego”, którzy zdołali przed rozpoczęciem walki z załogą pociągu pokonać nasyp kolejowy, dostali się pod ogień prowadzony przez owych *nieszczęsnych kolejarzy* z budynku nastawni. Pod niemieckim ostrzałem zaatakowali go i po walce zdobyli. W tym miejscu oddajmy głos „Milimetrowi”: *My, na szczęście, znaleźliśmy się daleko od pociągu, z lewej jego strony. Natomiast pluton mój otrzymał ogień z budynku nastawni. Pod ogniem zsunęliśmy się z wysokiej skarpy w dół. Na skarpie spotkaliśmy zasieki z drutu kolczastego. Zginął w nich amunicyjny „Szklarz”* [NN – przyp. KK i GW]. *Przedostaliśmy się przez druty, potem jakiś żywopłot, a następnie przez rów. Z rowu strzelamy do budynku i do dalekiego pociągu pancernego. Przedostajemy się na drugą stronę torów. Część plutonu przechodzi na drugą stronę torów pod stojącymi wagonami. Zobaczyłem, jak ktoś z mojego plutonu wrzuca do budynku granat. Doskoczyłem do niego i wrzuciłem przez okno następny. Z budynku zaczęli wyskakiwać Niemcy*<sup>13</sup> [dalej jak w *Skazach na pancerzach* – przyp. KK i GW]. Jak wynika z relacji „Milimetra”, wzięci do niewoli w budynku nastawni niemieccy kolejarze i SS-man chwilę wcześniej prowadzili ogień do żołnierzy 3. Brygady AK, w wyniku którego zginął żołnierz „Burego” NN „Szklarz”. O tym jednak Piotr Zychowicz nie poinformował swoich czytelników. Kolejarze ci nie byli zatem, jak można sądzić z lektury *Skaz na pancerzach*, Bogu ducha winnymi ludźmi, którzy mieli nieszczęście, że wykonując swoje obowiązki zawodowe znaleźli się w nieodpowiednim miejscu i czasie, pośród prowadzących walkę żołnierzy niemieckich, i którzy chcąc uniknąć udziału w walce skryli się w budynku nastawni, skąd, po wycofaniu się żołnierzy niemieckich z bronionego rejonu, wyciągnął ich „Bury” i bez powodu rozstrzelał. Co istotne, nie byli też żołnierzami niemieckimi ani członkami niemieckich oddziałów ochotniczych czy niemieckiego pospolitego ruszenia – zatem nie stanowili części niemieckich sił zbrojnych w rozumieniu konwencji haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z 18 października 1907 r., a w konsekwencji nie miały do nich zastosowania postanowienia konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych z 18 lutego 1932 r.<sup>14</sup>. Prowadząc ogień do żołnierzy 3. Brygady AK i zabijając jednego z jej żołnierzy dopuścili się poważnego

<sup>13</sup> M. Korejwo, *Moje ścieżki partyzanckie*, Bydgoszcz 1995, s.152.

<sup>14</sup> Patrz: art. 1 konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych z 18 lutego 1932 r. w związku z regulaminem załączonym do konwencji haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z 18 października 1907 r.

naruszenia prawa wojennego. Co ciekawe, Zychowicz w *Skazach na pancerzach* poświęcił zagadnieniu łamania norm prawa wojennego dość obszerny wywód. Odniósł go do przestępstw wojennych, jakich mieli dopuścić się ... powstańcy warszawscy. Oto cytat, zawężony do interesującego nas wątku:

*Po kapitulacji powstania [warszawskiego – KK i GW] Niemcy mieli o te sprawy do Polaków olbrzymie pretensje. Specjalne grupy śledcze starały się wśród wziętych do niewoli powstańców wyszukiwać odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne. Niemiecki historyk Hans Krannhals, autor wydanej niedawno w Polsce monografii sierpniowej bitwy, wymienia następujące przekroczenia prawa wojennego: [...] – prowadzenie walki bez widocznych oznak wojskowych [...]. Nie ma wątpliwości, że wszystko to było naruszeniem prawa wojennego<sup>15</sup>.*

W taki właśnie sposób kolejarze niemieccy, zastrzeleni przez „Burego” po opanowaniu budynku nastawni, naruszyli prawo wojenne – nie będąc częścią niemieckiej armii i nie mając widocznych oznak wojskowych prowadzili walkę z będącymi w pierwszej fazie ataku na Wilno żołnierzami 3. Brygady AK. W związku z powyższym, powtórzmy, gdy dostali się w ręce partyzantów, nie byli chronieni przepisami konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Pamiętajmy przy tym, że „Bury”, jako zawodowy, przedwojenny podoficer, dobrze znał podstawowe normy prawa wojennego. Ta okoliczność, a bez wątpienia także wysokie straty poniesione przez 3. Brygadę AK w opisanej powyżej fazie operacji i wreszcie fakt, że chwilę później 3. Brygada AK miała wszystkimi siłami ruszyć do właściwego szturmu na Belmont spowodowały, że „Bury” podjął decyzję o zastrzeleniu nie tylko SS –mana, ale także kolejarzy. Nie chciał pozostawić na tyłach ataku grupki Niemców, którzy chwilę wcześniej walczyli z jego żołnierzami. Czy czyni to go winnym zbrodni wojennej, jak chce Zychowicz? Naszym zdaniem, nie. I to nie tylko na gruncie formalnym. Na zakończenie tego wątku, podobnie jak w odniesieniu do rozstrzelania policjantów litewskich, którzy dostali się w ręce polskich partyzantów po bitwie pod Mikuliszkami, odnotujmy, że za dowodzenie 1. kompanią szturmową 3. Brygady AK podczas walk o Wilno stoczonych przez oddziały Armii Krajowej w lipcu 1944 r. „Bury” został przedstawiony przez dowódcę 3. Brygady AK kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca” do odznaczenia orderem *Virtuti Militari*<sup>16</sup> i, zgodnie z twierdzeniem „Burego”<sup>17</sup>, order ten otrzymał. Zatem także w tym przypadku możemy zaryzykować twierdzenie, że ówczesni dowódcy „Burego” w strukturach polskiej konspiracji niepodległościowej nie uznali go za winnego zbrodni wojennej popełnionej na kolejarzach niemieckich. Przeciwnie niż Piotr Zychowicz – szermierz prawdy na miarę naszych czasów.

### ***PO NAJOSTRZEJSZE ŚRODKI REPRESYJNE SIĘGAŁ RÓWNIEŻ***

### ***W PRZYPADKACH BŁAHYCH. ZABIŁ ZA PARĘ SPODNI. CZY RZECZYWIŚCIE?***

<sup>15</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach*, ..., s. 349.

<sup>16</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Gracjana Fróga „Szczerbca” z 19 lipca 1949 r.

<sup>17</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 4 stycznia 1949 r.

„Bury” po najostrzejsze środki represyjne sięgał również w przypadkach błahych. Tak się stało na przykład, gdy jeden z żołnierzy, chodzący w porwanych spodniach, po kryjomu ukradł tę część garderoby miejscowemu rolnikowi. Chłop jednak zorientował się w sytuacji i zameldował o kradzieży „Buremu”. Ten podjął błyskawiczną decyzję – pokrzywdzonemu zwrócono spodnie, a nieszczęsny żołnierz został skazany na rozstrzelanie<sup>18</sup>. Dalej Zychowicz przywołuje fragment wspomnień Lucjana Grabowskiego „Wybickiego” z białostockiego NZW, z których wynika, że chłop błagał „Burego”, aby sprawcy kradzieży nie rozstrzeliwać, ale partyzancki dowódca był nieubłagany – wyrok został wykonany przed frontem oddziału<sup>19</sup>. Zastrzelić własnego żołnierza za parę spodni? Wydaje się to zupełnie nieadekwatne do popełnionego przestępstwa – puentuje ten wątek Zychowicz<sup>20</sup>. A niejednen czytelnik czytając ten fragment książki zapewne pomyśli sobie, że „Bury” był jednak psycholem, który najwyraźniej musiał od czasu do czasu, z powodu albo bez powodu, pałać komuś w łeb, bo inaczej nie mógł prawidłowo funkcjonować. Zanim wyjaśnimy jaka kara w rzeczywistości spotkała sprawcę tej kradzieży, poczynimy pewną uwagę. Otóż jeden z nas miał okazję poznać „Wybickiego”. Było to na początku lat 90 –tych ubiegłego wieku, w samej końcówce życia tego zasłużonego członka konspiracji narodowej. Przekazał on wówczas jeden z egzemplarzy maszynopisu swoich wspomnień z czasów wojny i powojnia. W 2010 r. wspomnienia te ukazały się drukiem. Przy całym szacunku dla „Wybickiego”, nie trzeba być wielkim znawcą historii białostockiego NZW, aby wiedzieć, że w swych wspomnieniach w kilku miejscach dał się ponieść wodzom fantazji, a w kilku innych był nieprecyzyjny – zwłaszcza, gdy pisał o zdarzeniach, w których nie brał bezpośredniego udziału, a znał je z przekazów z drugiej czy trzeciej ręki. Trzeba też podkreślić, że „Wybicki” nigdy nie służył w 3. Brygadzie Wileńskiej NZW (dalej: 3. Brygada NZW) i nie był świadkiem zdarzenia, którego przebieg interesuje nas w tym wątku niniejszego tekstu. Istnieje natomiast precyzyjna relacja naocznego świadka, Mieczysława Trypuza „Lota”, żołnierza 3. Brygady NZW. Relację tę odebrał Jerzy Kułak, znajduje się ona w Archiwum Wschodnim Ośrodka KARTA. Jest dostępna w zapisie fonicznym. „Lot” podaje w niej pseudonim złodzieja (nomen omen „Migłanc” – KK i GW), a nawet to, że spodnie, które ten po kryjomu, bez wiedzy właściciela zabrał z kwatery, były welwetowe, w prążki. Kradzież nie wyszła na jaw od razu, „Migłanc” wymaszerował ze wsi w spodniach, które ukradł. Dopiero gdy po pewnym czasie 3. Brygada NZW ponownie zakwaterowała we wsi, w której doszło do tej kradzieży, poszkodowany chłop rozpoznał swoje spodnie na „Migłancie” i poskarżył się któremuś z funkcyjnych żołnierzy oddziału. Za chwilę o całej sprawie wiedział już „Bury”. „Migłanc” stanął przed sądem oddziałowym i ... został skazany na kilka godzin karnych wart<sup>21</sup>, co zresztą – mając na uwadze wyczerpujący dalekimi marszami i ćwiczeniami tryb życia w oddziale partyzanckim – wcale nie było karą symboliczną. „Bury” bardzo często powtarzał swoim podkomendnym, że *za oddziałem nie ma prawa pójść ze wsi nawet igła z nitką*. Sprawca kradzieży spodni został ukarany w sposób adekwatny do ciężaru popełnionego występku. Dodajmy dla formalności, że w *Skazach na pancierzach* próżno szukać choćby wzmianki o relacji „Lota”. Czy dlatego, że Zychowicz nie zna tego źródła, co – powtórzmy – byłoby świadectwem braku

<sup>18</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 101.

<sup>19</sup> L. Grabowski „Wybicki”, *Wspomnienia*, mps, zbiory G. Wąsowskiego.

<sup>20</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 101.

<sup>21</sup> Archiwum Wschodnie, relacja Mieczysława Trypuza „Lota” zebrana przez Jerzego Kułaka, zapis foniczny.

odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowało mu ono do tezy o okrucieństwie „Burego”?

Jak już wiemy, za kradzież pary spodni „Bury” swego podkomendnego nie zabił. Przywołamy teraz inny przypadek, który naszym zdaniem dobrze pokazuje jak szermierz prawdy bardzo mija się z nią w *Skazach na pancierzach*, gdy twierdzi, że „Bury” *po najostrzejsze środki represyjne sięgał w przypadkach błahych*. Rzec miała miejsce w lipcu 1945 r., gdy „Bury” dowodził 2. szwadronem 5. Brygady Wileńskiej AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” (dalej także jako: 5. Brygada AK). Wówczas to z jego szwadronu zdezerterował Marian Grabowski „Sęk”. Dwa tygodnie później został schwytany przez swoich byłych towarzyszy broni. Wpadł w ich ręce na ... własnym weselu, na które żołnierze 2. szwadronu, z „Burym” na czele, pofatygowali się, aby dezertera pochwycić. „Bury” zdecydował, że karą za dezercję będzie dwadzieścia pięć kijów na tylną część ciała. Kara została wymierzona na miejscu, przy gościach weselnych. Można powiedzieć, że „Bury” dał panu młodemu najbardziej cenny prezent – darował mu życie. Dla każdego kto ma pojęcie o historii partyzantki, czy to z okresu okupacji niemieckiej, czy z okresu walki z komunistycznym reżimem, jest bowiem oczywiste, że dezerterski z oddziału, jeżeli został złapany przez byłych towarzyszy broni, z reguły był skazywany na karę śmierci i wyrok wykonywano niezwłocznie. Widocznie w sprawie „Sęka” zaistniały poważne okoliczności łagodzące (być może za taką wzięto po prostu jego służbę), a jednocześnie uznano, że jego dezercja nie grozi aresztowaniami w terenie. I „Bury”, ferując wyrok, wziął te okoliczności pod uwagę. Czy to zdarzenie, opisane w zeznaniach przez Mikołaja Kuroczkina „Leśnego”, zastępcę „Burego” w 2. szwadronie 5. Brygady AK, zostało przywołane przez Zychowicza w jego książce? Nie. Czy dlatego, że Zychowicz o nim nie wiedział, co – powtórzmy raz jeszcze - byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowało mu ono do tezy o okrucieństwie „Burego”? Chyba jednak to drugie, bo Zychowicz stwierdza, że rozdział poświęcony „Buremu” w sporej części oparł na książce Jerzego Kułaka *Rozstrzelany oddział*, poświęconej 3. Brygadzie NZW<sup>22</sup>. A zdarzenie z „Sękiem” jest tam opisane.

Piotr Zychowicz eksponuje natomiast przypadek innego dezerterskiego. Skazanego na karę śmierci i zastrzelonego, co – powtórzmy – w całej partyzantce było regułą, od której wyjątki zdarzały się nader rzadko. Miał on podjąć próbę ucieczki z oddziału „Burego” w lutym 1945 r.<sup>23</sup> Zychowicz myli się, pisząc, że do zdarzenia doszło w lutym 1945 r. W tym czasie „Bury” nie walczył w partyzantce, tylko pod fałszywym nazwiskiem Jerzy Góral pełnił funkcję dowódcy plutonu ochrony lasów (w Okręgu Lasów Białostockich). Od końca lutego 1945 r. jego pluton stacjonował w Hajnówce. 9 maja 1945 r. „Bury” z całym plutonem zdezerterował i dołączył do 5. Brygady AK, w której szeregach walczył do września 1945, pełniąc funkcję dowódcy 2. szwadronu. We wrześniu 1945 r., wobec rozwiązania 5. Brygady AK, przeszedł do NZW. W rzeczywistości zdarzenie, o którym pisze Zychowicz, miało miejsce w lutym 1946 r., tuż przed wymarszem 3. Brygady NZW na teren b. Prus Wschodnich, który nastąpił 12 lutego 1946 r. Zychowicz opisuje w swojej książce okoliczności egzekucji. Były one

<sup>22</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach*, ..., s. 97.

<sup>23</sup> Op. cit., s. 104.

dramatyczne, bo żołnierzowi, który wykonywał wyrok, dwa razy pistolet nie wypalił i dopiero trzecia próba uśmiercenia skazańca okazała się skuteczna. Miało to miejsce w obecności wszystkich żołnierzy oddziału. Zychowicz pyta: *choć odkąd czytałem o tej leśnej egzekucji, minęło dobrych kilka lat, nie mogę wyrzucić jej obrazu z głowy. Dlaczego Rajs nie okazał temu chłopcu litości?*<sup>24</sup>. Już wyjaśniamy. „Burego” jako dowódcę Pogotowia Akcji Specjalnej Okręgu Białystok NZW obowiązywał wówczas rozkaz szczególny nr 6 z dnia 13 stycznia 1946 r. Komendy Okręgu NZW Białystok (dalej: KOB NZW), w którym czytamy: V. [punkt piąty rozkazu – KK i GW] *Kary - Podaje się do wiadomości, że wyrokiem Sądów Doraźnych będą karani śmiercią żołnierze „Chrobry” [kryptonim Okręgu Białystok NZW – KK i GW] za: a) dezercję z oddziału zbrojnego podczas akcji jak i poza akcją tego oddziału [...] c) rabunki i kradzieże z bronią w ręku*<sup>25</sup> [...]. Przywołany rozkaz, w zakresie interesującego nas punktu piątego, miał zostać podany do wiadomości żołnierzom do poziomu sekcji włącznie. Dodajmy, że rozkaz ten wydano po dezercji trzech partyzantów, do której doszło w grudniu 1945 r. Jeden z dezertów zgłosił się do UB (już jako funkcjonariusz UB zginął z rąk żołnierzy WiN-u), drugi zszedł na pospolity bandytyzm i został rozstrzelany przez okręgową żandarmerię NZW w styczniu 1946 r., zaś los trzeciego nie jest znany. Rozstrzelany w lutym 1946 r. żołnierz NZW, czyli ten, o którym pisze Zychowicz, był członkiem oddziału „Stalowego” (NN). Kazimierz Chmielowski „Rekin”, zastępca „Burego”, tak zeznawał na tę okoliczność: *„Bury” wraz z oddziałem doszedł w rejon Tykocina i zakwaterowaliśmy we wsi Łazy. Wówczas odbyła się odprawa z Kom. Okręgu „Lisem” [zapewne wtedy Komendant Okręgu przekazał „Buremu” rozkaz z 13 stycznia 1946 r., o ile rozkaz ten nie dotarł do „Burego” już wcześniej – KK i GW], oraz wówczas dołączył „Stalowy” z plutonem. Poszliśmy na zachód i we wsi Kołodzieje, gm. Wizna, pow. Łomża. „Stalowy” w porozumieniu z „Burym” rozstrzelał dezertera ze swego oddziału. Następnie „Bury” dokonał przeglądu oddziału liczącego wówczas 150 ludzi*<sup>26</sup>. Zaraz potem – jak wynika z zeznania „Rekina” – oddział wyruszył na północ, rozpoczynając wyprawę na teren b. Prus Wschodnich. Relacja Mariana Maliszewskiego „Wyrwy”, żołnierza 3. Brygady NZW, a także świadectwo Józefa Puławskiego „Gołębia”, drużynowego w 3. Brygadzie NZW, dobrze uzupełniają to zeznanie „Rekina”. „Wyrwa”, podając – jak kilkadziesiąt lat wcześniej „Rekin” podczas przesłuchania – że egzekucja miała miejsce we wsi Kołodzieje, co pokazuje, że dobrze zapamiętał to zdarzenie, wskazał, że po ucieczce z oddziału dezertier zaczął „urzędować” po wioskach, czyli kraść<sup>27</sup>. „Gołąb” zapamiętał, że wyrok wykonano gdzieś koło Wizny (nazwy wsi nie podał – KK i GW) i że chodziło o dezertera, który został ujęty po około trzech tygodniach<sup>28</sup>. Obaj – „Wyrwa” i „Gołąb” – podali, że oddział został ustawiony w czworobok, a w środku tego czworoboku dokonano egzekucji. „Wyrwa” opisywał, że dezertera zabito dopiero przy trzeciej próbie strzału. „Gołąb”, który w 3. Brygadzie NZW był od samego początku jej formowania, stwierdził jednoznacznie, że był to jedyny przypadek wykonania kary śmierci na żołnierzu NZW na oczach całego oddziału. Musi zatem chodzić o

<sup>24</sup> Op. cit., s.105.

<sup>25</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, rozkaz specjalny nr 6 Komendy Okręgu „Chrobry” z 13 I 1946 r.

<sup>26</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, własnoręcznie spisane zeznanie Kazimierza Chmielowskiego z kwietnia 1949 r.

<sup>27</sup> Archiwum Wschodnie, relacja Tadeusza Maliszewskiego „Wyrwy” spisana przez J. Kułaka, mps.

<sup>28</sup> Archiwum Wschodnie, relacja Józefa Puławskiego „Gołębia” spisana przez J. Kułaka, mps.

to samo zdarzenie i tego samego skazańca, o którym pisze Zychowicz. Nie było jednak tak, jak można przeczytać w *Skazach na pancierzach*, że skazaniec został złapany przez nocne warty już podczas próby ucieczki z oddziału, czyli że do dezercji w istocie nie doszło, a wyrok został wydany i wykonany za samą tylko jej próbę. Dezertera schwytano dopiero po kilku tygodniach. Zapewne przypadkowo – partyzanci weszli do wsi, w której dezerter przebywał. Ten, ukrywając się zarówno przed „leśnymi”, jak i przed UB, gdy zorientował się, że do wsi wkroczył uzbrojony oddział, podjął próbę ucieczki i został zatrzymany przez partyzanckie straże. Za sam fakt dezercji, zgodnie z przywołanym wcześniej rozkazem KOB NZW z 13 stycznia 1946 r. musiał zostać skazany na karę śmierci. Dodatkowo jest wysoce prawdopodobne, że był winien rabunków, co zgodnie z ww. rozkazem KOB NZW było drugą, a jednocześnie samoistną podstawą wydania i wykonania wyroku. Wskazuje na to nie tylko relacja „Wyrwy”, ale także świadectwo Antoniego Makowskiego „Wichury”, zgodnie z którym „Bury” wygłosił do zgromadzonych żołnierzy 3. Brygady NZW krótkie przemówienie, w którym powiedział: *Nie przyjechałem na te tereny walczyć o kozuchy i wieprze, ale walczyć o sprawiedliwość. Tak samo jak walczyłem o Wilno, tak samo krew będę przelewać za Polskę i na tej ziemi*<sup>29</sup>. Warto w tym kontekście przywołać jeszcze jeden fragment zeznania „Rekina”, który o dołączonych – rozkazem KOB – do 3. Brygady NZW oddziałach „Bitnego” i „Stalowego” mówił następująco: *ponieważ były to oddziały utworzone przeważnie z siatki więc stosunki były bardzo luźne nie wojskowe [...]. W oddziale 3 Wileńskiej Brygady „Szczerbca” byłem wychowany w duchu dyscypliny wojskowej a tutaj widząc te kolosalne różnice w porozumieniu z „Burem” zarządziłem zakaz picia alkoholu, kary za bezprawne przywłaszczanie przedmiotów na przykład przy rewizji itp*<sup>30</sup>. Z tymi ludźmi w składzie 3. Brygady NZW „Bury” miał za chwilę wyruszyć całym oddziałem na teren Prus Wschodnich. Wiedział doskonale, że wyprawa ta będzie trudna i ryzykowna, że oddział będzie tam skazany wyłącznie na siebie, bez wsparcia ze strony „siatki” terenowej. Wydając, zgodnie z rozkazem KOB NZW z 13 stycznia 1946 r., wyrok śmierci na ujętym dezerterze z oddziału „Stalowego”, zapewne dodatkowo winnym rabunków, postanowił o wykonaniu go w obecności wszystkich partyzantów 3. Brygady NZW. W ten sposób chciał osiągnąć efekt dyscyplinujący swoich podkomendnych. Dlatego też po egzekucji - jak zeznawał „Rekin” – „Bury” dokonał przeglądu oddziału. Następnie wygłosił do żołnierzy przemowę, której fragment zapamiętał „Wichura”. Czy czytelnik książki Piotra Zychowicza dowie się z niej o okolicznościach rozstrzelania dezertera wynikających z przywołanych powyżej fragmentów zeznań „Rekina”, a także z relacji „Gołębia” i „Wichury”? Czy przeczyta tam o rozkazie KOB NZW z 13 stycznia 1946 r.? Nie. Czy dlatego, że Zychowicz nie zna tych źródeł, co – powtórzmy po raz kolejny - byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowały mu one do tezy o okrucieństwie „Burego”? Brak na kartach *Skaz na pancierzach* cytowanego wyżej fragmentu relacji „Wichury” jest zresztą wymowny. Zychowicz, opisując dramatyczny przebieg samej egzekucji, stwierdza bowiem, że czyni to za książką Jerzego

<sup>29</sup> J. Kułak, *Rozstrzelany oddział. Monografia 3 Wileńskiej Brygady NZW, Białostoczczyzna 1945-1946*, Białystok 2007, s. 263.

<sup>30</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Kazimierza Chmielowskiego z 4 grudnia 1948 r.

Kułaka *Rozstrzelany oddział*<sup>31</sup>. Relacja „Wichury” została przywołana w książce Jerzego Kułaka na tej samej stronie co opis egzekucji skazańca, a jednak Zychowicz pominął tę relację. W ten sam sposób Zychowicz postąpił ze świadectwem Franciszka Zalewskiego „Kamienia”, które w książce Kułaka jest zamieszczone tuż obok relacji „Wichury”: *Oddział został ustawiony w czworobok, do środka wprowadzono skazańca. „Bury” zapytał go czy jest wierzący i czy chce się pomodlić*<sup>32</sup>. Wspomnienie pozostawione przez „Kamienia” pokazuje, że skazańca traktowano poprawnie, ale nawet ten element najwyraźniej przeszkadzał Piotrowi Zychowiczowi. Zapewne utrudniał mu zbudowanie obrazu „Burego” jako człowieka okrutnego. W ocenie autorów niniejszego tekstu, biorąc pod uwagę przywołane wcześniej okoliczności, nie powinno dziwić, że dezertier z oddziału „Stalowego” został skazany na karę śmierci i że wyrok wykonano. To że podczas egzekucji pistolet dwa razy nie wypalił, nie mogło zmienić losu skazańca. W tym kontekście należy odnotować uwagę Zychowicza, że *jest taka niepisana zasada, że jeśli podczas wieszania zerwie się stryczek – skazańcowi darowuje się życie. A co dopiero, gdy stanie się to dwukrotnie!*<sup>33</sup>. To nie pierwszy raz, gdy nie możemy oprzeć się wrażeniu, że Piotr Zychowicz niezbyt dobrze rozpoznaje realia walki toczonej przez Żołnierzy Wyklętych. W szczególności zdaje się nie brać pod uwagę, że partyzanci mogli stosować bardzo ograniczony wachlarz kar, co było pochodną tego, że nie dysponowali więzieniami. Poruszałismy już ten temat w tekście, który napisaliśmy w reakcji na bombastyczny list otwarty wystosowany przez Zychowicza do Arkadiusza Rajsa, wnuka kpt. Romualda Rajsa „Burego”<sup>34</sup>. Pozwoliliśmy sobie wówczas zabrać głos, publikując na łamach „Gazety Polskiej” tekst, któremu nadaliśmy tytuł *Kapitan Romuald Rajs „Bury” – dyskusji o wojnie partyzanckiej ciąg dalszy* (artykuł ukazał się pod pochodzącym od redakcji „Gazety Polskiej” tytułem *Między sloganami a dramatem prawdy*)<sup>35</sup>. Ponieważ nie chcemy powtarzać wątków tam zawartych, czytelników niniejszego tekstu zachęcamy do lektury wspomnianej naszej wypowiedzi. Dodajmy na zakończenie tego wątku że, w czasach nam współczesnych w USA, czyli w okresie pokoju i w kraju zapewne najlepiej zorganizowanego i najsprawniej działającego na świecie wymiaru sprawiedliwości, w kraju rządów prawa, nie raz miał miejsce przypadek, że egzekucja skazańca sprowadzała się do dwóch czy trzech prób jego uśmiercenia. I w żadnym z tych przypadków nie zastosowano wskazanej przez Zychowicza *niepisanej zasady* darowania życia skazańcowi, gdy pierwsza próba wykonania wyroku okazała się nieskuteczna<sup>36</sup>.

Piotr Zychowicz konsekwentnie buduje w swojej książce obraz „Burego” jako okrutnika. W kontekście wydarzeń, które będą przedmiotem analizy w dalszej części niniejszego tekstu, pisze: *Wydaje się, że decydującym czynnikiem, który doprowadził do tragedii, były pewne osobiste cechy charakteru kapitana Rajsa: jego skłonność do brutalnych,*

<sup>31</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 104.

<sup>32</sup> J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 263.

<sup>33</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 105.

<sup>34</sup> <https://dorzeczy.pl/codzienne-felietony/23483/Bury-oficer-ze-skaza-Odpowiedz-na-list-Arkadiusza-Rajsa.html>; dostęp: 21 marca 2017 r.

<sup>35</sup> G. Wąsowski, K. Krajewski, *Między sloganami a dramatem prawdy*, „Gazeta Polska” nr 13 z 29 marca 2017 r. Tekst ten został zamieszczony także w Internecie na stronie podziemiezbrojne.blox.pl (*Kapitan Romuald Rajs „Bury” – dyskusji o wojnie partyzanckiej ciąg dalszy*; dostęp otwarty).

<sup>36</sup> Patrz np.: <https://wiadomosci.wp.pl/nieudane-egzekucje-kary-smierci-6038680410485889g>; dostęp: 27 lipca 2018 r.

radikalnych działań i okrucieństwa<sup>37</sup> Myśl swoją podpira fragmentem wspomnień Michała Bieżyńskiego „Sępa”, dowódcy oddziału PAS NZW z powiatu łomżyńskiego: „Bury” to był zacięty facet. Był za rozstrzeliwaniem wziętych do niewoli żołnierzy [chodzi o żołnierzy LWP – przyp. KK i GW]. „Bury” to był taki. [...]”<sup>38</sup>. Zdanie na temat rozstrzeliwania żołnierzy wziętych do niewoli „Bury” miał wygłosić podczas odprawy KOB NZW w dniu 8 grudnia 1945 r. w Gawkach, w której uczestniczył m.in. „Sęp”. Paradoksalnie, ale zaraz po tej odprawie doszło do spotkania z pododdziałem „ludowego” WP. Gdy ubezpieczenie doniosło, że w okolicy pojawiło się reżimowe wojsko, „Bury” na rozkaz mjr. „Kotwicza” poderwał 40 partyzantów z ochraniających odprawę KOB oddziałów „Sępa” i Henryka Jastrzębskiego „Zbycha” i zorganizował zasadzkę. Żołnierze „ludowego” WP w sile 35 ludzi nie podjęli walki i uciekli. Chwilę później w pobliskiej wsi „Bury” wziął do niewoli podoficera, w stopniu plutonowego. Jeniec oświadczył, że nie chce wracać w szeregi reżimowego wojska. „Bury” rozstrzelał go - takiego ciągu dalszego tego epizodu mógłby spodziewać się czytelnik książki Zychowicza. Otóż - nie. „Bury” nie tylko nie rozstrzelał jeńca, ale wyposażył w cywilne ubranie i wypuścił. Na marginesie odnotujmy, że choć ten epizod jest przedstawiony w książce Jerzego Kułaka *Rozstrzelany oddział*, to na kartach *Skaz na pancerzach* próżno go szukać. Dodajmy, że w całej działalności partyzanckiej „Bury” nie wydał ani jednego rozkazu rozstrzelania wziętych do niewoli żołnierzy „ludowego” WP. Zatem nawet jeśli „Sęp” w swej relacji wiernie oddał wyrażony przez „Burego” pogląd odnośnie do tego jak należy postępować z jeńcami z komunistycznego wojska, ocena ta nigdy nie znalazła w działaniach dowódcy 3. Brygady NZW praktycznego zastosowania.

### **WSIE BIAŁORUSKIE I SPRAWA FURMANÓW – WSTĘP DO ROZWAŻAŃ**

Z oczywistych względów Zychowicz dużo miejsca poświęca zdarzeniom z przełomu stycznia i lutego 1946 r., w których, w wyniku działań dowodzonej przez „Burego” 3. Brygady NZW, śmierć poniosło blisko 80 obywateli polskiej narodowości białoruskiej. Dziś służą one dla wielu za podstawę do oskarżania „Burego” o zbrodnię ludobójstwa, o dokonanie czystki etnicznej poprzez mordowanie ludzi z powodu przynależności do narodowości białoruskiej i wyznawania wiary prawosławnej, a także o zabijanie kobiet i dzieci. Pozwoliliśmy sobie nie zgodzić się z tak sformułowanymi oskarżeniami. Swoje stanowisko przedstawiliśmy w opublikowanym w *Naszym Dzienniku* (numery z 19, 21, 22 i 23 marca 2016 r.) oraz na stronie *podziemiezbrojne.blox.pl* tekście zatytułowanym *Kapitan Romuald Rajs „Bury” a Białorusini - fakty i mity* (dalej: artykuł „Bury” a Białorusini; w *Naszym Dzienniku*, decyzją redakcji i za naszą zgodą, tekst ten ukazał się pod tytułem *Bohater tragiczny – KK i GW*); następnie artykuł „Bury” a Białorusini ukazał się w *Glaukopisie*<sup>39</sup>. Zychowicz kilkakrotnie w swej książce bardzo ostro atakuje nas za ww. artykuł. W dalszych partiach niniejszej wypowiedzi podejmiemy próbę obrony naszych racji.

<sup>37</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 140.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, *Bohater tragiczny*, „Nasz Dziennik” nr 66, 67, 68, 69/2016 z 19, 21, 22 i 23 marca 2016 r. (umieszczony także w marcu 2016 r. na stronie *podziemiezbrojne.blox.pl* pod tytułem „Bury” a Białorusini); K. Krajewski, G. Wąsowski, *Kapitan Romuald Rajs „Bury” a Białorusini – fakty i mity*, „Glaukopis” nr 33/2016, s. 93-115.

I nadal będziemy wskazywać na „drobne błędy” i specyficzną rzetelność, jaką wykazał się Zychowicz w *Skazach na pancerzach*.

### **AKCJA 3. BRYGADY NZW W HAJNÓWCE A FANTAZJE PIOTRA ZYCHOWICZA**

Opis wydarzeń w Zaleszanach rozpoczyna się w książce Zychowicza na stronie 107. Po lekturze wcześniejszych, poświęconych „Buremu” partii *Skaz na pancerzach* czytelnik wie, że oddziałem, który wkroczył 29 stycznia 1946 r. do tej białoruskiej wsi, dowodzi zbrodniarz wojenny i okrutnik - człowiek, który nie wahał się zastrzelić swego żołnierza za zabranie po kryjomu chłopu pary spodni, człowiek, który *po najostrzejsze środki represyjne sięgał również w przypadkach błahych*. Odpowiednia tendencja mająca charakteryzować „Burego”, tak jak chce tego Zychowicz, jest więc już silnie nakreślona. Ale to dla tego autora okazuje się być niewystarczające. Nastrój trzeba jeszcze odpowiednio wzmocnić. Czytamy w książce Zychowicza: *Należy przy tym wspomnieć o niezwykle ważnej, często pomijanej okoliczności. Otóż oddział „Burego” poprzedniego dnia zaznał gorzkiego smaku porażki. Brygada podjęła próbę zdobycia Hajnówki. Dowódca nie przeprowadził jednak rozpoznania i nie wiedział, że w miasteczku stoi pociąg z silnym oddziałem Armii Czerwonej. W efekcie partyzanci zostali przez bolszewików pobici i przepędzeni. Akcja skoczyła się spektakularnym fiaskiem. Musiało to fatalnie wpłynąć na psychikę i morale zarówno „Burego”, jak i jego ludzi. Żołnierze i oficerowie czuli się upokorzeni, byli zmęczeni i rozdrażnieni. W pamięci mieli obrazy ciężko rannych i poległych kolegów. Można się domyślać, że wielu z nich szukało ujęcia dla negatywnych emocji. Wystarczyła iskra, żeby doszło do eksplozji*<sup>40</sup>. Nam się zdaje, że mamy dobre wyjaśnienie powodu, dla którego „pomija się” (nie jest to właściwe określenie, o czym za chwilę) tę – zdaniem Zychowicza – niezwykle ważną dla przebiegu wydarzeń w Zaleszanach okoliczność. Otóż zwykle autorzy tekstów poświęconych historii nie kreują, czyli można powiedzieć: „pomijają” okoliczności, które nie zaistniały; raczej rekonstruują fakty, porządkują je i spierają się o ich właściwą interpretację. Zychowicz, wprawiony w pisanie historii alternatywnej (patrz np.: książka *Pakt Ribbentrop - Beck*), może o tym nie pamiętać. Rzecz jasna, użyte przez niego w omawianym kontekście określenie: „pomijana okoliczność” nie jest trafne, dlatego opatrzyliśmy je cudzysłowem. Pisząc o faktach nie można bowiem pominąć zdarzenia, które nie miało miejsca. Pominąć można tylko rzeczywisty element stanu faktycznego. Po tym krótkim wstępie teoretycznym, przejdźmy do meritum. Nie jest uprawnione twierdzenie, że dzień przed wejściem do Zaleszan oddział „Burego” doznał gorzkiego smaku porażki. Oto fakty na poparcie naszego stanowiska. *Brygada podjęła próbę zdobycia Hajnówki* – pisze Zychowicz. W rzeczywistości, 3. Brygada NZW nie tylko podjęła próbę zdobycia Hajnówki, ale czasowo ją opanowała, o czym za chwilę. *Dowódca nie przeprowadził jednak rozpoznania i nie wiedział, że w miasteczku stoi pociąg z silnym oddziałem Armii Czerwonej* – tyle Zychowicz. Oddajmy w tym miejscu głos dowódcy 3. Brygady NZW. „Bury” zeznawał: *„Wywiad przeprowadził w Hajnówce sierżant „Leszek”, twierdził, że tam miał matkę na stacji mieszkającą, która mu udzieli dobrych informacji. Udał się tam po cywilnemu z takim wyliczeniem by być z powrotem o godzinie 15.00. Powrócił meldując, że na dworcu nie ma żadnych transportów (Armii Czerwonej – KK i GW), mogą jednak nadejść w każdej chwili. Ten meldunek złożony został na drodze*

<sup>40</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 108.

wiodącej do Hajnówki, [...] Czasu nie było, tym bardziej że dojście do lasów pod Hajnówką wymagało ostrożności, czas przybycia na podstawę wyjściową określiłem na godz. 17.30. Dojście odbyło się z zachowaniem środków bezpieczeństwa. Po drodze zerwano połączenie telefoniczne [...] przez uprzednio do tego przygotowane patrole [zadanie to wykonała drużyna „Gołębia z plutonu „Bitnego” – KK i GW]<sup>41</sup>. Odnotujemy, że w książce Jerzego Kułaka *Rozstrzelany oddział* powyższy fragment zeznań „Burego” jest przywołany na stronach 223 - 224. A jednak Zychowicz go pominął. *W efekcie partyzanci zostali przez bolszewików pobici i przepędzeni. Akcja skoczyła się spektakularnym fiaskiem. Musiało to fatalnie wpłynąć na psychikę i morale zarówno „Burego”, jak i jego ludzi – ciągnie daję Zychowicz. Ponownie oddajmy głos „Buremu”. O przebiegu działań w Hajnówce dowódca 3. Brygady NZW zeznawał następująco: Punktualnie zajęto miejsca o godz. 18.00. „Wiarus” natknął się na transporty stojące na stacjach z lokomotywami stojącymi przy posterunku. Udał ćwiczenia wojskowych oddziałów, wszedł do środka posterunku [...] Milicjanci rozbrojeni zostali zamknięci w areszcie a sam zwyczajnie zaczął urzędowanie. W międzyczasie przyszło dużo żołnierzy sowieckich, którzy zaczęli spór, że ich żołnierzy zatrzymano za grabież w mieście. Tegoż żołnierza zwolniono i sowieckich żołnierzy doszło więcej. Nareszcie jak mi doniesiono, dowiedziałem się, że zaczęli w ogóle w rozmowie z naszymi mówić, że „diabli wiedzą, co są tu za porządki”. Równocześnie zobowiązali się dostarczyć tych cywilnych, którzy rabowali w sklepie w Hajnówce. Przyprawiono pierwszych spotkanych na ulicy. Ja w tym czasie byłem przy „Bitnym”, który otoczył łaźnię a w niej około 60 oficerów. Zabrano z 10 pistoletów, około 12 par butów. W między czasie stojący posterunek zdążył zbiec i powiadomić transporty stojące na stacjach. W tym czasie „Rekin” wziął do niewoli dowódcę tych transportów [...]. Odsiecz, która przybyła rozpoczęła bezładną strzelaninę<sup>42</sup>.*

Jak widać z tych zeznań, żołnierze 3. Brygady NZW wcale nie zostali przez sowietów pobici, a akcja w Hajnówce nie zakończyła się spektakularnym fiaskiem. Władysław Jurasow „Wiarus” ze swoim plutonem czasowo opanował posterunek milicji, zaś Jan Boguszewski „Bitny” ze swoimi ludźmi rozbroił żołnierzy sowieckich korzystających z miejscowej łaźni. Atak żołnierzy sowieckich z transportu wojskowego zaalarmowanych przez swoich kolegów, którzy uciekli spod budynku łaźni miał – pomimo bardzo dużej, bo ponad sześciokrotnej przewagi liczebnej po stronie sowietów - charakter chaotyczny. „Bury” dał swoim podkomendnym, za pomocą wcześniej ustalonego znaku, którym było wystrzelenie czerwonej rakietnicy, sygnał do odwrotu. Plutony 3. Brygady NZW wycofały się z Hajnówki w trzech kierunkach, po czym spotkały się na umówionej wcześniej pozycji wyjściowej. Następnie „Bury” podzielił oddział na dwie grupy i skutecznie zmylił pościg. *Musiało to fatalnie wpłynąć na psychikę i morale zarówno „Burego”, jak i jego ludzi. Żołnierze i oficerowie czuli się upokorzeni, byli zmęczeni i rozdrażnieni. W pamięci mieli obrazy ciężko rannych i poległych kolegów – pisze Zychowicz. Ze znanych nam zeznań i relacji żołnierzy 3. Brygady NZW, w tym jej dowódcy i zastępcy, nie wynika, aby akcja w Hajnówce miała negatywny wpływ na ich psychikę czy nastroje w oddziale. Co istotne, partyzanci oddziału „Burego” nie*

<sup>41</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, zeznanie Romualda Rajsa dotyczące działalności partyzanckiej spisane przez niego własnoręcznie w toku śledztwa, w końcu listopada 1948 r.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

mogli mieć w pamięci obrazów poległych i ciężko rannych w Hajnówce kolegów, bo takich tam nie było. Powtórzmy wyraźnie: w Hajnówce nie zginął żaden żołnierz 3. Brygady NZW, żaden też nie został tam ciężko ranny. „Rekin” zeznawał: *W wyniku strzelaniny z nadchodzącą pomocą ze stacji wojsk sowieckich nie został żaden ranny ani zabity z obu stron* (w rzeczywistości straty strony sowieckiej wyniosły jednego albo dwóch zabitych i kilku rannych – KK i GW)<sup>43</sup>. „Bury” w swoich zeznaniach wspominał o jednym rannym swoim żołnierzu – został on ranny ... w piętę. *Zatrzymali ich [sowieców z transportu wojskowego – KK i GW] i my w sam środek wleźli, ale jakoś wycofaliśmy się. I nikt z naszych nie zginął* – wspominał akcję w Hajnówce Stanisław Myśliwiec „Orzech” z plutonu „Wiarusa”<sup>44</sup>. To wszystko jednak nie przeszkadza Zychowiczowi twierdzić, że z obrazami poległych i ciężko rannych kolegów w pamięci, zgnębieni spektakularnym fiaskiem akcji w Hajnówce żołnierze 3. Brygady NZW weszli do Zaleszan, czekając tylko na pretekst do rozładowania ich frustracji. No, to jest obrona prawdy i rzetelność wręcz wzorcowa. Na miarę obiektywizmu Piotra Zychowicza. Intuicja podpowiada nam, że zabitych i ciężko rannych na ulicach Hajnówki żołnierzy 3. Brygady NZW Zychowicz wykreował po przeczytaniu w książce Jerzego Kułaka *Rozstrzelany oddział* następującego fragmentu zeznań „Burego” [pisownia oryginalna – KK i GW]: *Wiarus tymczasem otrzymał ogień od strony stojących lokomotyw, wycofał się w kierunku północnym przy tem stracił obsługę z karabinem maszynowym w sile 3 ludzi*<sup>45</sup>. Tyle że cała trójka, o której wspominał „Bury”, szczęśliwie wycofała się na własną rękę z Hajnówki, zatem nie mogła leżeć na ulicach tego miasteczka w charakterze zabitych czy ciężko rannych. Zapewne „Bury” chciał sprawić na śledczych wrażenie, że strona komunistyczna zadała jego oddziałowi straty podczas walki w Hajnówce i dlatego w taki sposób sformułował swoje zeznanie. Podczas procesu nie mówił już nic na temat rzekomych strat swojego oddziału podczas walki w Hajnówce. Po latach zeznanie złożone przez niego na ten temat w toku śledztwa doczekało się twórczego rozwinięcia przez Piotra Zychowicza.

## **ZALESZANY - FAKTY**

29 stycznia 1946 r. przed godziną szóstą rano żołnierze 3. Brygady NZW, udając dowodzoną przez oficerów sowieckich („Bury”, „Rekin”, „Bitny” i „Wiarus” mieli założone sowieckie naramienniki; z ludnością i furmanami wiozącymi oddział rozmawiali po rosyjsku) jednostkę KBW zajmującą się zwalczaniem „band”, weszli do Zaleszan. Była to wieś skomunizowana. Od lat dwudziestych ubiegłego wieku działała tam jacejka Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Jakub Bazyluk, jeden z miejscowych członków KPZB, wspominając po latach sytuację w przedwojennych Zaleszanach, stwierdził wprost: *cała młodzież była pod wpływami komunistów*<sup>46</sup>. Zaangażowanie mieszkańców Zaleszan po stronie komunistycznej także w okresie powojnia potwierdza zeznanie Eugenii Bazyluk, mieszkanki tej wsi, złożone 19 lipca 1949 r. w toku śledztwa w sprawie „Burego” i „Rekina” (pisownia

<sup>43</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Kazimierza Chmielowskiego z 6 grudnia 1948 r.

<sup>44</sup> Archiwum Wschodnie, Relacja Stanisława Myśliwca „Orzecha” spisana przez J. Kułaka, mps.

<sup>45</sup> J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 227.; AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, zeznanie Romualda Rajsa dotyczące działalności partyzanckiej spisane przez niego własnoręcznie w toku śledztwa, w końcu listopada 1948 r.

<sup>46</sup> Cyt. za: B. Nikitiuk, *Z dziejów Hajnówki i jej okolic (1915–1939)*, Hajnówka 2003, s. 91.

oryginalna – KK i GW): *spalona wieś nasza została tylko z tych powodów, że byliśmy dobrze ustosunkowani do Rządu Polski Ludowej jak również do Związku Radzieckiego i wrogo ustosunkowani do band leśnych, ponieważ u nas we wsi było już koło PPR i Samopomoc Chłopska i w ogóle była wsią postępową*<sup>47</sup>.

Jednak nic na to nie wskazuje, że żołnierze 3. Brygady NZW wkroczyli do Zaleszan z zamiarem podjęcia działań represyjnych wobec mieszkańców. „Bury” wybrał tę wieś jako miejsce na partyzancką „dniówkę”, po walce w Hajnówce. Rzecz jasna, wiedział, że dowodzony przez niego oddział znajduje się na terenie bardzo niechętnym podziemiu niepodległościowemu i że miejscowi sprzyjają władzy komunistycznej. Z tego powodu nie tylko w Zaleszanach, ale przez cały czas wyprawy na Hajnówkę i odwrotu z tego miasteczka żołnierze 3. Brygady NZW stosowali kamuflaż, podając się za wojsko komunistyczne. Po przybyciu do Zaleszan żołnierze „Burego” wystawili ubezpieczenia, rozlokowali się na kwaterach, zjedli śniadanie, po czym położyli się spać. Warty rozstawione wokół wsi pilnowały, aby nikt nie mógł z niej wyjść, natomiast po wylegitymowaniu przepuszczwały ludzi, którzy chcieli do niej wejść. Były to standardowe działania obliczone na wyeliminowanie ryzyka zaskoczenia przez przeciwnika, a przy tym nie dekonspirujące partyzantów wobec ludności. Przed południem zarządzono zbiórkę owsa dla koni wykorzystywanych dla przemieszczania się oddziału. Przebiegła ona spokojnie, o czym będzie jeszcze mowa. Dopiero wczesnym popołudniem – między trzynastą a piętnastą - sytuacja w Zaleszanach zrobiła się nerwowa. Było to związane przede wszystkim z żądaniem wystawienia dwudziestu podwód na potrzeby oddziału, a także z żądaniami aprowizacyjnymi. Mieszkańcy Zaleszan zaczęli opierać się kierowanym pod ich adresem poleceniom wojskowych. Wówczas przed oblicze „Burego” doprowadzony został Nikita Niczyporuk, zastępca sołtysa. Wcześniej jeden z funkcyjnych żołnierzy oddziału zapowiedział Niczyporukowi, gdy ten zaprotestował przeciwko żądaniu zorganizowania wymaganej przez wojsko liczby podwód, że za wykonanie tego polecenia odpowiada głową<sup>48</sup>. W rozmowie z zastępcą sołtysa „Bury”, zapewne w kontekście problemów z wyegzekwowaniem podwód od mieszkańców wsi, powiedział m.in., że są oddziałem pomagającym Armii Czerwonej w zwalczaniu „band”. To jednak nie pomogło - „Bury” w toku śledztwa, w zeznaniu spisanim własnoręcznie w końcu listopada 1948 roku, stwierdził: *Meldunek ustny złożony przez Rekina doniósł, że Białorusini z wielką niechęcią odnosili się do „Polskich Wojsk”, które odgrywali żołnierze. [...] dowódcy wszyscy mieli naszywki epoletów sowieckich a członkowie tych grup rozmawiali po rosyjsku i odwrotnie dowódcy rozkazy wydawali również po rosyjsku - i ocenił, że doszło do zbuntowania się wsi*<sup>49</sup>. W dniu 11 marca 1949 r. „Bury” wskazał w swym zeznaniu, że w Zaleszanach jego żołnierze *napotkali na odmowę wykonania usług kwaterującym pomimo, że wszyscy posiadali umundurowanie polskie i nie zdradzali się, że są*

---

<sup>47</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r.

<sup>48</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Nikity Niczyporuka z 21 lipca 1949 r.

<sup>49</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, zeznanie Romualda Rajsa dotyczące działalności partyzanckiej spisane przez niego własnoręcznie w toku śledztwa, w końcu listopada 1948 r.

partyzantami<sup>50</sup>. Dodatkowo jeden z młodych mieszkańców wsi trafił kamieniem „Rekina”. Ten ruszył w pogoń, ale rzucający zdołał skryć się pośród zabudowań wsi. Warto w tym miejscu zatrzymać się na moment nad tym, co spowodowało silny opór mieszkańców Zaleszan przed spełnieniem żądań wojska. Pomińmy naturalną niechęć każdego do świadczeń nie mających charakteru dobrowolnego. Naszym zdaniem, ta skomunizowana wieś zbuntowała się nie dlatego, że była wrogo nastawiona do partyzantów, choć oczywiście takie właśnie było jej nastawienie, ale z tego powodu, że jej mieszkańcy wtedy jeszcze sądzili, że mają do czynienia z wojskiem komunistycznym i że jako popierający ówczesną władzę nie powinni być przymuszani przez wojsko rządowe do świadczeń. Poza zeznaniami samego „Burego” istnieją także inne świadectwa, z których należy wyprowadzić wniosek, że zdecydowana większość mieszkańców Zaleszan, aż do momentu, gdy w tej wiosce padły pierwsze strzały, co miało miejsce po godzinie 16, nie zdawała sobie sprawy, że ma do czynienia z oddziałem zbrojnego podziemia. Wymownym tego potwierdzeniem jest złożone 20 września 1996 r. zeznanie córki Nikity Niczyporuka, Aleksandry, której matka i trzech bracia zginęli w Zaleszanach<sup>51</sup>. W chwili tragedii jej rodziny córka Nikity Niczyporuka miała 11 lat. 20 września 1996 r. zeznawała następująco: *Z domu mojego na zebranie poszła matka z ojcem tzn. matka chciała iść, ale po pewnym czasie wróciła do domu, bo obawiała się zostawić trójkę małych dzieci myśląc, że będą wywozić na roboty za nią na zebranie poszląm ja i moja starsza siostra*<sup>52</sup>. Jej ojciec jako zastępca sołtysa miał dość intensywny kontakt z przebywającymi we wsi wojskowymi (zbiórka owsa dla koni, scysja z podoficerem, a następnie rozmowa z dowódcą grupy wojska w związku z oporem wsi przed wystawieniem żądanej przez żołnierzy liczby podwódt), o czym była już mowa. Naszym zdaniem, przez cały ten czas był przekonany, że ma do czynienia z jednostką wojska komunistycznego. Trudno przecież zakładać, że opisaną w zeznaniach córki decyzję o powrocie do domu Maria Niczyporuk podjęła bez konsultacji ze swoim mężem. Gdyby ten podejrzewał, że stacjonujący we wsi oddział to antykomunistyczna partyzantka, jego żona, a zapewne również on nie obawialiby się, że osoby, które stawia się na zarządzonym około godz. 15 przez wojskowych zebraniu w największym domu w Zaleszanach, należącym do Dymitra i Włodzimierza Sacharczuków (dalej: dom Sacharczuków), mogą zostać wywiezione na roboty. Także fakt, że Piotr Demianiuk, młody aktywista PPR, który został wywołany przez partyzantów z domu Sacharczuków i następnie zastrzelony, wykonał polecenie stawienia się

---

<sup>50</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, zeznanie Romualda Rajsa spisane przez niego własnoręcznie w toku śledztwa 11 marca 1949 r.; dokument zatytułowany: *Dodatkowe zeznania względnie sprostowania do akt śledztwa – Rajsa Romualda*.

<sup>51</sup> Zeznanie to zostało dołączone do akt śledztwa prowadzonego wówczas przez prokuratora Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Śledztwo, o którym mowa, zostało formalnie wszczęte w marcu 1997 r. Następnie, wskutek likwidacji Okręgowych Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zostało zawieszone do czasu rozpoczęcia działalności przez przewidzianą w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Po podjęciu postępowania, co nastąpiło w kwietniu 2002 r., było ono prowadzone pod sygn. akt S 28/02/Zi. Zakres przedmiotowy śledztwa został wówczas określony następująco: *śledztwo w sprawie zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w okresie od 29 stycznia 1946 r. do dnia 2 lutego 1946 r. na terenie powiatu Bielsk Podlaski w celu wyniszczenia części obywateli polskich, z powodu ich przynależności do białoruskiej grupy narodowej o wyznaniu prawosławnym*. Postanowieniem z dnia 30 czerwca 2005 r. śledztwo w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi zostało umorzone; dalej jako: śledztwo w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi).

<sup>52</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Aleksandry Karpiuk z d. Niczyporuk z 20 września 1996 r.

na „zebraniu” świadczy o tym, że nie przypuszczał, że znajdujący się we wsi oddział to nie rządowe wojsko, lecz partyzanci. To samo dotyczy jego matki, Marii. Gdyby uznawała, że wieś została opanowana przez partyzantów, odradzałaby synowi stawiennictwo w domu Sacharczuków, do którego poszła razem z nim - zapewne nakłaniałaby go do tego, aby nie szedł na „zebranie”, tylko ukrył się w rodzinnych zabudowaniach. Dla pełnego obrazu dodajmy, że ojciec Piotra - Łukasz Demianiuk schował się przed wojskowymi, gdy ci wkroczyli do Zaleszan, i nie poszedł do domu Sacharczuków. Piotr Zychowicz pisze na ten temat następująco: *Sołtys Zaleszan, Łukasz Demianiuk, był miejscowym sekretarzem partyjnym. Od razu zorientował się, że wkraczający do wsi oddział to żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego*<sup>53</sup>. Czy rzeczywiście? 20 lipca 1946 r. Łukasz Demianiuk składał zeznanie w sprawie mjr. „Kotwicza”. W protokole tego przesłuchania czytamy (pisownia oryginalna – KK i GW): - pytanie śledczego: *powiedźcie gdzie znajdowaliście się wy podczas napadu bandy i palenia wsi Zaleszany?* odpowiedź: *Ja w czasie napadu na wieś byłem w domu i usłyszawszy turkot fur od razu powiedziałam swoim domowym, że idzie banda i chcąc ukryć się wybiegłem z domu i poszedłem w stronę stodoły, przy której jusz była patrol bandycka która od razu krzyknęli do mnie dokąd idziesz, ja powiedziałem, że idę za swoją potrzebą, po załatwieniu się, widząc że jestem bez wyjścia powrotu do domu ja ...* [tu wyraz nieczytelny – KK i GW] *do chlewka ja schowałem się na ruszcie w słomie*<sup>54</sup>. Jesteśmy skłonni przyjąć, że Łukasz Demianiuk był człowiekiem wielu talentów. Wykluczamy jednak, że miał zdolność rozpoznania po turkocie fur, że do wsi wkracza oddział podziemia. W naszej ocenie, wiedział raczej tyle tylko, że do wsi zawitało wojsko. Ponieważ był sołtysiem, wołał uniknąć obowiązku organizacji obsługi pobytu wojska we wsi i podziału związanych z tym ciężarów pomiędzy swoich sąsiadów (obowiązki te spadły na jego zastępcę, Nikitę Niczyporuka). Dlatego ukrył się w swoich zabudowaniach gospodarczych. Wtedy jeszcze Demianiuk interesował żołnierzy „Burego” wyłącznie jako sołtys - zapewne jeszcze partyzanci nie wiedzieli, że tak on, jak jego syn są aktywistami komunistycznymi. Tym należy tłumaczyć, że pozwolono mu oddalić się „za potrzebą”, dzięki czemu miał możliwość ukrycia się. Jego wersja, że zanim wybiegł z domu, krzyknął do domowników, że idzie „banda” nie znajduje potwierdzenia w zeznaniach jego żony, złożonych 21 lipca 1949 r. w śledztwie w sprawie „Burego” i „Rekina”, o czym za chwilę. Łukasz Demianiuk zeznał też, że jego syn Piotr ukrył się w stodole, zaś jego żona poszła na zebranie do domu Sacharczuków sama i dopiero na żądanie partyzantów, którzy mieli zażądać od niej przyprowadzenia syna, bo podobają im się jego buty i ma on przyjść i oddać je, wróciła po syna, wywołała go z ukrycia i już razem z nim poszła do domu Sacharczuków. Wersja przedstawiona przez Łukasza Demianiuka miała tłumaczyć dlaczego jego syn, młodociany aktywista komunistyczny, poszedł na zebranie do domu Sacharczuków, pomimo że ostrzeżony przez ojca wiedział, że ma do czynienia z „bandą”. Tymczasem z zeznań żony Łukasza Demianiuka wynika, że ich syn Piotr wcale nie ukrywał się przed znajdującymi się we wsi wojskowymi. Wynika z nich też, że Piotr Demianiuk od razu ze swoją matką poszedł do domu Sacharczuków. Maria Demianiuk zeznała bowiem w tej sprawie następująco (pisownia oryginalna – KK i GW): *Po spożyciu śniadania bandyci nakazali gotować obiad*

<sup>53</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 109.

<sup>54</sup> AIPN, 944/110, akta sprawy Michała Galeja i innych, protokół przesłuchania Łukasza Demianiuka z 20 lipca 1946 r.

*natomiast synowi – Piotrowi (zabity) nakazali przynieść słomy do mieszkania, na której położyli się spać wystawiając uprzednio przed domem posterunek. Około godziny 14 –tej uszykowaliśmy bandytom obiad, który następnie bandyci spożyli. Do obiadu bandyci kwaterując u mnie i u innych gospodarzy obchodzili należycie, lecz po południu we wsi podjął się ruch, chodzili bandyci po wsi i wskazywali furmanki i zbierali dla swoich koni owies. [...] wpadł do mieszkania jeden bandyta ubrany po wojskowemu z bronią w rękę i złośliwie krzyknął natychmiast wraz z całą rodziną iść na zebranie. Wzięłam ze sobą syna lat 16 – Piotra, córkę - Annę lat 8 i udałam się w kierunku podążających innych mieszkańców wsi Zaleszany do domu ob. Sacharczuka Włodzimierza<sup>55</sup>. Czyli złożyła zeznanie w tym wątku zupełnie przeciwstawne zeznaniu jej męża. Naszym zdaniem, jej zeznanie w przywołanym fragmencie odpowiada stanowi faktycznemu, natomiast wersja podana 20 lipca 1946 r. przez Łukasza Demianiuka, zgodnie z którą od razu zorientował się, że do wsi przyszła „banda” oraz że z tego powodu ukrył się, wcześniej ostrzegając o przybyciu „bandy” swoją rodzinę, fałsyfikuje rzeczywistość. Z kolei Eugenia Bazyluk w zeznaniu z 19 lipca 1949 r. stwierdziła, że po podaniu obiadu partyzantom: *jeszcze dałam jeść dla świń i już nie wracałam do domu, a poszłam do sąsiada, w domu pozostała tylko chora matka, która leżała w łóżku, córka była u sąsiadki, męża w tym dniu również nie było w domu, ponieważ był z młodszą córką w Bielsku-Podlaskim*<sup>56</sup>. Trudno przypuszczać, że wiedząc, że we wsi stoi „banda”, kobieta zostawia w domu chorą matkę, sama idzie z wizytą do sąsiada, a swojej kilkunastoletniej córce zezwala na pójście do sąsiadki (zapewne, aby córka pobawiła się tam z koleżanką).*

Przedstawione powyżej argumenty uzasadniają pogląd, że zdecydowana większość mieszkańców Zaleszan - aż do momentu, gdy w tej wiosce padły pierwsze strzały, co miało miejsce po godzinie 16, gdy znakomita większość ludności wsi zgromadziła się w domu Sacharczuków - nie zdawała sobie sprawy, że ma do czynienia z oddziałem zbrojnego podziemia. Nie powinno to zresztą dziwić. Pamiętajmy, że w bezpośredniej bliskości tej wsi nie operowała antykomunistyczna partyzantka. 5. Brygada Wileńska AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” działała na terenach położonych ponad 20 kilometrów na północny – wschód, a poza tym było to ponad pół roku wcześniej, w maju 1945 roku. Mieszkańcy Zaleszan nie mieli zatem żadnego powodu, aby sądzić, że jednolicie umundurowany, dobrze uzbrojony i „dowodzony przez oficerów sowieckich” oddział podający się za jednostkę wojska komunistycznego oddelegowaną do walki z „bandami” to w rzeczywistości polska partyzantka niepodległościowa. Miejmy też na uwadze, że „Bury” był bardzo doświadczonego dowódcą polowym i działał racjonalnie. Nie ma żadnego powodu, aby uznawać, że nakazywałby swoim podkomendnym utrzymywanie kamuflażu, w sytuacji gdyby w jego żołnierzach mieszkańcy wsi rozpoznali partyzantów. Przecież takie postępowanie nie miałoby żadnego sensu. Można jeszcze w tym wątku dodać, że naturalnym zachowaniem ludności każdej wsi wobec przebywającego w niej silnego oddziału wrogiej partyzantki oczekującego wydania żywności czy wystawienia podwód – dopóki nie leje się krew – wydaje się raczej postawa spolegliwa. Wiedząc że ma się do czynienia z uzbrojonym, śmiertelnym wrogiem

---

<sup>55</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

<sup>56</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r.

domagającym się świadczeń rzeczowych, ludzie zwykle nie zachowują się w sposób, który tego wroga może sprowokować do działań zagrażających ich zdrowiu czy życiu. Tak podpowiada doświadczenie życiowe. Wszystko to jednak nie przeszkadza Piotrowi Zychowiczowi, aby krótko i stanowczo stwierdzić: *Jak wynika z dokumentów, mieszkańcy natychmiast jednak zorientowali się że mają do czynienia z maskaradą*<sup>57</sup>. Naszym zdaniem, było zupełnie inaczej. Wynikające z krytycznej analizy źródeł argumenty przemawiające za takim poglądem przedstawiliśmy powyżej. Reasumując ten wątek, 3. Brygada NZW napotkała w Zaleszanach zdecydowany opór przed spełnieniem świadczeń na jej rzecz, w szczególności wystawieniem podwód, wynikający z przekonania mieszkańców wsi, że mają do czynienia z wojskiem komunistycznym. Sądziли oni i dawali temu wyraz, że jako osoby sprzyjające władzy nie powinni być zmuszani przez siły rządowe do świadczeń tego typu. Z oczywistych względów, z punktu widzenia dowództwa 3. Brygady NZW były to dla mieszkańców Zaleszan okoliczności wysoce obciążające. To one, a nie narodowość miejscowej ludności, przesądziły o decyzji „Burego” w sprawie ukarania materialnego mieszkańców wsi poprzez spalenie ich zabudowań. Na zakończenie tego wątku warto zwrócić uwagę, że z zeznań złożonych przez mieszkańców Zaleszan podczas procesu „Burego” i „Rekina” wynika, że we wsi ocalały dwa budynki mieszkalne<sup>58</sup>. Jak się wydaje, zostały one celowo oszczędzone przez partyzantów. Przypuszczenie to znajduje potwierdzenie w relacji złożonej współcześnie, podczas obchodów 68 rocznicy spalenia wsi Zaleszany, przez Klaudię Kałużyńską: *Wszystkie, chałupy już się paliły, a nasza nie, bo moja ciocia była krawcową i poprawiała im szynele to oni dali taką ulgę* [w znaczeniu: w ten sposób się odwdzięczyli i naszej chaty nie podpalili – przyp. KK i GW]. *No z chaty sąsiada płonące gonty leciały na naszą chatę, na strych, i nasza chata spaliła się*<sup>59</sup>. Z relacji tej wynika jednoznacznie, że dom ciotki Klaudii Kałużyńskiej został oszczędzony przez partyzantów, a stało się tak dlatego, że zostali tam – jako żołnierze wojska rządowego - dobrze potraktowani przez gospodarzy (ostatecznie dom jednak spłonął, gdyż zajął się ogniem od sąsiednich zabudowań, które zostały podpalone). Przedmiotowa relacja także wskazuje na to, że nie narodowość mieszkańców Zaleszan przesądziła o decyzji „Burego” w sprawie podjęcia działań represyjnych wobec ludności tej wsi.

Na skutek działań żołnierzy 3. Brygady NZW śmierć w Zaleszanach poniosło czternaście albo piętnaście osób (wątpliwości dotyczą osoby Stefana Weremczuka, o czym w dalszej części tekstu), w tym dwie kobiety i siedmioro małych dzieci. Ponadto jeden z mieszkańców wsi, Michał Niczyporuk, został przez oddział „Burego” wzięty na podwodę, a następnie zastrzelony 31 stycznia 1946 r. pod Puchałami Starymi. W przywołanym już kilkakrotnie artykule „*Bury*” a *Białorusini* staraliśmy się odpowiedzieć na pytanie dlaczego do tego doszło, a także podjęliśmy próbę rekonstrukcji wydarzeń, które rozegrały się 29 stycznia 1946 r. w tej białoruskiej wsi. Postawiliśmy też tezę, że śmierć kobiet i dzieci nie była objęta zamiarem „Burego”. Według nas rozkaz „Burego” w sprawie działań

<sup>57</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach*,... s. 107.

<sup>58</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu; zeznanie Eugenii Bazyluk, zeznanie Nikity Niczyporuka i zeznanie Marii Demianiuk z 22 września 1949 r.

<sup>59</sup> [https://www.youtube.com/watch?v=cuJjG\\_pG3Wo](https://www.youtube.com/watch?v=cuJjG_pG3Wo); dostęp: 18 marca 2018 r.

represyjnych w Zaleszanach obejmował: zastrzelenie osób obciążonych działalnością komunistyczną oraz ukaranie materialne mieszkańców poprzez spalenie uprzednio opróżnionych z ludzi zabudowań wsi. Zgodnie z rozkazem partyzanckiego dowódcy działania te miały zostać poprzedzone zgromadzeniem – pod pretekstem zebrania zwołanego przez wojsko - wszystkich mieszkańców wsi (w tym także kobiet i dzieci, bez względu na wiek) w domu Sacharczuków. Przy tym dla odtworzenia i oceny rozkazodawstwa „Burego” w Zaleszanach bardzo istotną okolicznością jest, że spośród tych mieszkańców wsi, którzy wykonali wówczas polecenie stawienia się w domu Sacharczuków zginął jedynie zastrzelony za działalność komunistyczną Piotr Demianiuk. Dom Sacharczuków także został podpalony przez partyzantów, ale ludziom, którzy znajdowali się wówczas w środku pozwolono uciec – co bez wątpienia było zgodne z rozkazem „Burego” i zapewne działało jeszcze pod jego obecność w Zaleszanach. Fakt, że do uciekających z domu Sacharczuków nie strzelano potwierdził w swoim zeznaniu z 22 sierpnia 1996 r. Piotr Leończuk: *Ja uciekałem przez drzwi od kuchni. Otworzyli je sami ludzie [...]. Nie strzelano do nas [...]. Jestem natomiast pewien, że z tych ludzi co byli w chałupie nikt nie zginął*<sup>60</sup>. Bardzo ważne zeznanie dotyczące tego wątku złożyła Nina Szklaruk. W 1946 r. miała 19 lat, zamieszkiwała w nieodległej od Zaleszan wsi Suchowolce. 29 stycznia 1946 r. przebywała w Zaleszanach u swojego ojca chrzestnego. W śledztwie w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi zeznała następująco: *Gdy byłam u ojca chrzestnego to w pewnym momencie żołnierze chodzili od domu do domu i nakazywali stawić się do jednego domu. Ja też poszłam do tego domu. W domu nic nie słyszałam taki był gwar i krzyk. W pewnym momencie wszyscy zaczęli uciekać. Dom już się palił. Było pełno dymu. Gdy wybiegłam to już cała wieś się paliła. Dom, w którym była zgromadzona ludność musiał być zapalony na końcu, bo w stosunku do innych domów nie palił się tak dużym ogniem. Wszystkim którzy zgromadzeni byli w tym domu to udało się uciec, ale ostatni to wyskakiwali z ognia. Najwięcej osób zginęło w domach, to znaczy, ci co nie poszli na zebranie a w szczególności osoby starsze i dzieci. Nie wiem, czy drzwi wylamali ci co byli w środku, czy raczej ktoś otworzył z żołnierzy „Burego”. Na pewno nikt do nas nie strzelał podczas ucieczki, bo gdyby strzelał, to nikt nie wydostał by się z domu, a na zewnątrz, gdyby strzelali to wiele osób by zginęło*<sup>61</sup>. Uważamy świadectwo Niny Szklaruk za w pełni wiarygodne. Uzupełnijmy je jeszcze fragmentem zeznania córki Nikity Niczyporuka, Aleksandry: *Budynek zapalił się. Ludzie zaczęli krzyczeć, zrobił się tumult. Jakaś osoba odemknęła okno w domu, przez które zaczęliśmy uciekać. Gdy uciekaliśmy nie strzelano do nas. Z tych ludzi, którzy byli w mieszkaniu [chodzi o dom Sacharczuków – KK i GW] nikt nie zginął*<sup>62</sup>. Relacje, z których wynika, że strzelano do osób wybiegających z domu Sacharczuków, po tym jak został on podpalony przez partyzantów, falsyfikują rzeczywisty przebieg wydarzeń. Przyczynę, dla której takie zeznania zostały złożone w 1949 r. wyjaśniamy w dalszej partii niniejszego tekstu, w której odnosimy się do powodów zastrzelenia tzw. furmanów pod Puchałami Starymi 31 stycznia 1946 r.

---

<sup>60</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Piotra Leończuka z 22 sierpnia 1996 r.

<sup>61</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Niny Szklaruk z 9 czerwca 2003 r.

<sup>62</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Aleksandry Karpiuk z d. Niczyporuk z 20 września 1996 r.

W zakresie obejmującym likwidację aktywistów komunistycznych rozkaz „Burego” został wykonany odnośnie do Piotra Demianiuka (liczącego 16 lat członka PPR; był on synem Łukasza – przedwojennego działacza Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i także członka PPR) i Aleksandra Zielinko - sekretarza partii komunistycznej z pobliskiej wsi Suchowolce, który przyszedł tego dnia do Zaleszan (w zeznaniach z lat 40-tych ubiegłego wieku jego nazwisko podawane było w różnych formach; przykładowo: w protokole przesłuchania Nikity Niczyporuka z 21 lipca 1949 r. jest wymieniony jako Zielonko. Tak też przyjęliśmy w artykule *„Bury” a Białorusini*. W dniu 20 lutego 2004 r. zeznanie w śledztwie w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi złożyła jego córka, Anna. Podała nazwisko panińskie: Zielinko, co przesądza kwestię tego nazwiska – KK i GW). Prawdopodobnie obu mężczyzn, a na pewno Piotra Demianiuka wywołano z domu Sacharczuków (niewykluczone, że w chwili gdy Demianiuk został wywołany z domu Sacharczuków, Zielinko znajdował się na zewnątrz, pod strażą partyzantów), następnie odprowadzono ich na podwórze sąsiedniego gospodarstwa, należącego do Grzegorza Sacharczuka, gdzie zostali zastrzeleni. Zgromadzeni w domu Sacharczuków mieszkańcy Zaleszan nie widzieli egzekucji, natomiast słyszeli strzały<sup>63</sup>. Piotr Zychowicz, zgodnie z zeznaniami mieszkańców Zaleszan, pisze: *zwłoki obu zastrzelonych zostały później wrzucone do płonącego budynku*<sup>64</sup>. Naszym zdaniem, nic takiego nie miało miejsca. Nikt z miejscowych nie widział momentu egzekucji, o czym była już mowa. Nikt z nich nie widział także momentu wrzucania ciał do ognia. Stodoła, przy której zastrzelono Demianiuka i Zielinko została następnie przez partyzantów podpalona – tak jak prawie wszystkie inne budynki we wsi. Dlatego ciała zabitych, gdy kilkanaście minut po egzekucji zostały znalezione przez ocalałych mieszkańców wsi, po tym jak ci ostatni wybiegli z domu Sacharczuków, były osmalone czy częściowo nadpalone. Ówczesne zeznania mieszkańców Zaleszan, że partyzanci wrzucili ciała zabitych do ognia służyły zapotrzebowaniu propagandy komunistycznej. Miały pokazać okrucieństwo powielające najbardziej brutalne zachowanie niektórych nazistów z jednostek pacyfikacyjnych z okresu okupacji niemieckiej. Taka wersja wydarzeń utrwaliła się w pamięci zbiorowej mieszkańców Zaleszan, o czym świadczą ich zeznania i relacje współczesne. Zamknijmy na razie ten wątek fragmentem świadectwa, które Jerzy Kułak odebrał od Józefa Puławskiego „Gołębia”, drużynowego w plutonie „Bitnego”: *Czyż nie wystarczało, że po prostu zabijało się jakiegoś konfidenta czy aktywnego komunistę? Nie musieliśmy, ani nie robiliśmy więc tych rzeczy o które nas potem powszechnie oskarżano, żeby ostatecznie pogrążyć w oczach społeczeństwa i pokazać jakimi to jesteśmy zwyrodnialcami, którzy nawet na łatwą śmierć nie zasługują, a co mówić żeby jeszcze ośmielili się żyć*<sup>65</sup>.

Prawdopodobnie w tym samym czasie i z tych samych powodów, co Demianiuk i Zielinko, zginął także Teodor Sacharczuk. Przesłuchiwany w sierpniu 1996 r. Wiktor Lemiesz, który podczas analizowanych wydarzeń był 17 letnim mieszkańcem Zaleszan, gdy zeznawał na temat śmierci Teodor Sacharczuka powiedział: *bezpośrednich świadków*

---

<sup>63</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r., protokół przesłuchania Nikity Niczyporuka z 21 lipca 1949 r. i protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

<sup>64</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach*, ..., s. 105.

<sup>65</sup> Archiwum Wschodnie, Relacja Józefa Puławskiego „Gołębia” spisana przez J. Kułaka, mps.

*zdarzenia nie było, ludzie tylko słyszeli, jak go zastrzelono*<sup>66</sup>. Należy odnotować, że według złożonych w śledztwie w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi zeznań części mieszkańców Zaleszan Teodor Sacharczuk (w *Skazach na pancerniach* Teodor Sacharczuk występuje jako Sacharczyk – KK i GW) został zastrzelony po kłótni z jednym z partyzantów, do której dojść miało, gdy Sacharczuk odmówił wydania owsa dla koni. Nie wydaje się to prawdopodobne – zgodnie z zeznaniem Nikity Niczyporuka<sup>67</sup>, który jako zastępca sołtysa odpowiadał wówczas za przeprowadzenie zarządzonej przez żołnierzy „Burego” zbiórki owsa od miejscowych gospodarzy, została ona przeprowadzona w godzinach przedpołudniowych. Niczyporuk w swym zeznaniu nie wspomina o żadnych gwałtownych wypadkach podczas tej zbiórki, w szczególności o zastrzeleniu kogokolwiek za odmowę wydania owsa. Pierwsze strzały padły we wsi dobre kilka godzin później – po 16-tej, po tym jak jej mieszkańcy na polecenie partyzantów zgromadzili się w domu Sacharczuków.

Nie wiadomo dlaczego nie zlikwidowano innych komunistów z Zaleszan, z których kilku działało jeszcze w okresie przedwojennym w strukturach Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Zapewne tej kwestii nie uda się już wyjaśnić. Przypuszczamy, że partyzanci „Burego” nie mieli na ten temat wiedzy. Być może głównym źródłem informacji dla nich w tym zakresie był Aleksander Zielinko. Gdy przyszedł do Zaleszan, został zatrzymany na skraju wsi przez ubezpieczenie partyzanckie podające się za wojsko komunistyczne. Przedstawił się jako sekretarz PPR ze wsi Suchowolce i okazał zaświadczenie o służbie w Armii Czerwonej. Prawie na pewno został odpytany, w służbowym tonie, z kim w Zaleszanach kontaktuje się „po linii partyjnej”. Nie miał powodu, aby nie odpowiedzieć ...

Zgodnie z rozkazem „Burego” ukaranie materialne mieszkańców Zaleszan miało nastąpić poprzez spalenie uprzednio opróżnionych z ludzi zabudowań wsi. W tym celu polecono mieszkańcom stawienie się na zebraniu w domu Sacharczuków. Po podpaleniu tego budynku, osobom w nim zgromadzonym nie przeszkadzano w ucieczce, o czym była już mowa. Podkreślić należy, że wykonując rozkaz „Burego” żołnierze 3. Brygady NZW chodzili w Zaleszanach od chałupy do chałupy i nakazywali, aby mieszkańcy, bez względu na wiek, udali się na zebranie do domu Sacharczuków. Na potwierdzenie powyższego przywołajmy zeznania dwóch mieszanek Zaleszan - Eugenii Bazyluk (pisownia oryginalna – KK i GW): *ja i córka poszli na wskazane miejsce, podczas kiedy my szli to do mnie podbiegł mój syn Jerzy, jedenastoletni chłopiec i my we trzech zaszli do mieszkania gospodarza po nazwisku Sacharczuk Dymitr, gdzie jusz znajdowało się dużo ludzi, było dużo kobiet z niemowlętami i małymi dziećmi, chorych również pędzono*<sup>68</sup> oraz Marii Demianiuk (pisownia oryginalna – KK i GW): *nieprzeszło kilka minut jak wpadł do mieszkania jeden bandyta ubrany po wojskowemu z bronią w ręku i złośliwie krzyknął: natychmiast wraz z całą rodziną iść na zebranie. Wzięłam ze sobą syna lat 16 – Piotra, córkę - Annę lat 8 i udałam się w kierunku podążających innych mieszkańców wsi Zaleszany do domu ob. Sacharczuka Włodzimierza*

---

<sup>66</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Wiktora Lemiesza z sierpnia 1996.

<sup>67</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Nikity Niczyporuka z 21 lipca 1949 r.

<sup>68</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r.

[chodzi o dom Sacharczuków - KK i GW]. *Zaszedłszy na miejsce zastałam tam już wszystkich zebranych mieszkańców wsi Zaleszany starych i małych dzieci kobiet*<sup>69</sup>. Podobnie zeznawał w sierpniu 1996 r. Wiktor Lemiesz: *wszystkich ludzi zgonili do tego domu [Sacharczuków - KK i GW], ja też tam wśród nich byłem*<sup>70</sup>. Zatem nie powinno budzić wątpliwości, że zamiarem „Burego” było, aby wszyscy mieszkańcy Zaleszan zgromadzili się w domu Sacharczuków, a jego podkomendni to polecenie swojego dowódcy sumiennie realizowali. Kobiety i dzieci, które w tej wsi wówczas poniosły śmierć, nie poszły do domu Sacharczuków, ukryły się bądź zostały ukryte (co dotyczy małych dzieci) we własnych domach - podpalonych następnie przez żołnierzy 3. Brygady NZW uznających, że domy te są już puste - i udusiły się dymem, spłonęły lub zmarły od rozległych poparzeń. „Bury” nie zamierzał pozbawić ich życia.

### **SŁOWA, SŁOWA, SŁOWA**

Zychowicz, odmiennie niż my, przyjmuje, że śmierć tych mieszkańców Zaleszan, w tym kobiet i dzieci, którzy zdecydowali się nie pójść na zebranie do domu Sacharczuków była zgodna z rozkazodawstwem „Burego”: *najprawdopodobniej Białorusinów, którzy nie posłuchali wezwania i zostali w domach „Bury” potraktował jak buntowników. Strzelali do nich [do mieszkańców Zaleszan – przyp. KK i GW] i zaganiali do płonących budynków. Jest oczywiście niemożliwością, żeby żołnierze robili to wbrew woli dowódcy. Krajewski i Wąsowski radzą sobie z tym problemem wręcz rozbrajająco*<sup>71</sup>. Dalej Zychowicz przywołuje następujący fragment naszego artykułu „Bury” a Białorusini: *z zeznań większości mieszkańców Zaleszan wynika, że partyzanci „Burego” strzelali także do kobiet i dzieci uciekających z płonących zabudowań, a swoje ofiary wrzucali do ognia. Nie dajemy wiary tym relacjom. Uznajemy je za nieprawdziwe, dyktowane zapotrzebowaniem propagandy komunistycznej w czasie procesu „Burego” i „Rekina”, a także głęboką niechęcią czy wręcz nienawiścią zeznających świadków do partyzantów 3. Brygady Narodowego Zjednoczenia Wojskowego*<sup>72</sup>. Nie starczyło miejsca w książce Zychowicza na dokończenie zdania i zacytowanie kilku kolejnych, zamykających ówczesną naszą wypowiedź w tym wątku. Zrobimy to tutaj: *...czy wręcz nienawiścią zeznających świadków do partyzantów 3. Brygady NZW, utrzymującą się zarówno wówczas, jak i w latach późniejszych [nawiązanie do zeznań składanych odpowiednio w latach 1995 - 1997 i 2002 - 2005 – KK i GW]. Uczucia te są zresztą zrozumiałe. Zeznający byli przecież krewnymi lub sąsiadami osób, które straciły życie w Zaleszanach, a poza tym sami zostali zrujnowani materialnie przez partyzantów. Zwróćmy jednak uwagę, że można było zweryfikować prawdziwość tych zeznań, w wątkach dotyczących rzekomego strzelania do kobiet i dzieci w Zaleszanach. Konieczne było jednak przeprowadzenie ekshumacji i zbadanie szczątków tych ofiar, które przecież spoczywają w grobach rodzinnych, czego jednak w toku śledztwa sygn. akt S 28/02/Zi nie zrobiono*<sup>73</sup>. Do przywołanego w Skazach na pancierzach na str. 128 fragmentu naszego artykułu Zychowicz

<sup>69</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

<sup>70</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Wiktora Lemiesza z sierpnia 1996 r.

<sup>71</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 111.

<sup>72</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, *Kapitan Romuald Rajs „Bury” a Białorusini- fakty i mity*, „Glaukopis” nr 33/2016; P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 128.

<sup>73</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, *Kapitan Romuald Rajs „Bury” a Białorusini...*, „Glaukopis” nr 33/2016.

odnosi się następująco: *Napisanie czegoś takiego to dla historyka kompromitacja. Praca badawcza polega bowiem na konfrontowaniu ze sobą źródeł rozmaitej proveniencji. [...] Zdumiewające jest stwierdzenie, że relacje ocalałych Białorusinów są kłamliwe, bo ofiary „darzyły głęboką niechęcią” swoich oprawców*<sup>74</sup>. Rozumiem, że według obu badaczy od teraz wszystkie relacje ocalałych z Wołynia, Syberii, Auschwitz, Holokaustu i wszystkich innych rzezi dwudziestego wieku należy ignorować. Skoro polskie ofiary nienawidziły swoich niemieckich, sowieckich czy ukraińskich oprawców – to opowiadając o swojej gehennie, kłamały. Oczywiście jest to tylko figura retoryczna. Bo ani Krajewski, ani Wąsowski nigdy nie ośmieliliby się postawić takich tez, pisząc o polskich cierpieniach, o martyrologii własnego narodu. [...] Dodajmy przy tym, że doktor Krajewski i Grzegorz Wąsowski nie „dają wiary” słowom ofiar, ale „dają wiarę” słowom „Burego” i jego żołnierzy. W tym przypadku nie przeszkadza im już „głęboka niechęć czy wręcz nienawiść świadków” do białoruskich cywilów. Autorzy ignorują przy tym kardynalną zasadę krytyki źródeł, która mówi, że do wersji wydarzeń podawanej na przez sprawców zbrodni należy podchodzić ze szczególną ostrożnością<sup>75</sup>. Uff, koniec cytatu.

### **ŹRÓDŁA, ŹRÓDŁA, ŹRÓDŁA**

Odsądzeni od czci i wiary przez Piotra Zychowicza, zostawiając z boku figurę retoryczną jego autorstwa, którą – trzeba to przyznać - objawił talent demagoga właściwy większości współczesnych polityków, przedstawimy poniżej przyczyny, dla których za niewiarygodne uznaliśmy te zeznania i relacje Białorusinów, w których żołnierze „Burego” są oskarżani o to, że w Zaleszanach strzelali do kobiet lub dzieci uciekających z płonących zabudowań, a swoje ofiary wrzucali do ognia. Dodajmy, że z tych samych przyczyn uznajemy za nieuprawnione twierdzenie autora *Skaz na pancerzach*, że śmierć kobiet i dzieci w Zaleszanach była zgodna z wolą „Burego”.

Zacznijmy od przywołanego we wcześniejszym fragmencie niniejszego tekstu zeznania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r. Jak wiemy, ta mieszkanka Zaleszan z dwojgiem swoich dzieci stawiała się w domu Sacharczuków. Natomiast polecenia partyzantów „Burego” nie wykonała jej matka, schorowana kobieta w podeszłym wieku. Eugenia Bazyluk (w dacie przesłuchania Eugenii Bazyluk jej matka już nie żyła – przyp. KK i GW) zeznawała następująco: *ja ubrałam córkę i sama ubrałam się cieplej, mówiąc matce ażeby jak ...* [tu wyraz nieczytelny – przyp. KK i GW] *też szła, lecz matka nie poszła i powiedziała, co będzie to będzie lecz ja pozostanę w domu [...]*<sup>76</sup>. Z dalszych fragmentów jej zeznań wynika, że kiedy partyzanci zaczęli podpalać zabudowania Bazyluków, matka Eugenii wyszła z domu na podwórze. Wówczas partyzanci zażądali od niej, aby poszła do domu Sacharczuków, ale ona odmówiła. Nie zastrzelili jej za to ani nie wrzucili do ognia. Pozostawili ją przy życiu. Relacja matki Eugenii Bazyluk, przedstawiona przez jej córkę podczas zeznań przed oficerem śledczym UB, to jedyne świadectwo z lat 40-tych ubiegłego wieku – pośrednie, ale wiarygodne (jest rzeczą oczywistą, że matka zrelacjonowała córce te wydarzenia) osoby,

<sup>74</sup> P. Zychowicz, *Miłość jest ślepa*, „Do Rzeczy” nr 14/267, 3-8 kwietnia 2018 r.

<sup>75</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s.129.

<sup>76</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r.

która wówczas w Zaleszanach zdecydowała się nie wykonać polecenia partyzantów pójścia do domu Sacharczuków i pozostała we własnym domu. W naszej ocenie, świadectwo to jest doniosłe. Jak się wydaje, powinno być ono ważne także dla Piotra Zychowicza. Pochodzi wszak od osoby poszkodowanej w wyniku działań żołnierzy 3. Brygady NZW (gospodarstwo Bazyluków zostało spalone – przyp. KK i GW) i bynajmniej nie zostało złożone na ich obronę. A jednak w *Skazach na pancerzach* świadectwo to nie zostało zamieszczone ani omówione. Czy dlatego, że Zychowicz nie wiedział o nim, co byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowało mu ono do przyjętej tezy, że śmierć kobiet i dzieci podczas działań represyjnych 3. Brygady NZW w Zaleszanach była zgodna z wolą „Burego”? Jak wynika z zeznania Eugenii Bazyluk, jej matka, podejmując decyzję o pozostaniu w domu, przyjęła postawę pogodzenia się z wszelkimi konsekwencjami tej decyzji (*co będzie to będzie lecz ja pozostanę w domu* – KK i GW). W naszej ocenie, powyższe uprawnia do przyjęcia, że kobieta ta nie schowała się w zakamarkach swojej chałupy (strych, schowek, piwniczka itp.), tylko pozostała w głównej izbie. Gdy partyzanci rozpoczęli podpalanie domu, w którym się znajdowała, miała czas oraz możliwość wyjścia na podwórze. I, jak wiemy, przeżyła. W odróżnieniu od tych mieszkańców wsi, którzy pochowali się wraz z dziećmi w swych domach i gdy partyzanci podpalili zabudowania wsi, udusili się w swych kryjówkach dymem, spłonęli lub zmarli od rozległych poparzeń. W kontekście tej tragedii należy pamiętać, że dom drewniany ze słomianą strzechą, gdy obłożony zostanie podpalonymi wiechami słomy, zajmuje się ogniem i wypełnia dymem bardzo szybko. Zychowicz pisze, że część mieszkańców – *bojąc się wybiec pod partyzanckie kule – spłonęła żywcem lub udusiła się dymem*<sup>77</sup>. Naszym zdaniem, to jest klasyczny przykład podporządkowania rzeczywistości narzuconej z góry tezie. Po pierwsze, osoby te nie wiedziały czy partyzanci będą do nich strzelać. Po drugie, prawda życia jest taka, że człowiek postawiony w obliczu dylematu czy ponieść pewną śmierć w płomieniach czy narazić się na śmierć od kuli praktycznie zawsze wybierze to drugie wyjście. A na pewno postąpi tak rodzic dla próby ratowania będących z nim dzieci. W tym miejscu warto ponownie przywołać zeznanie Wiktora Lemiesza złożone w sierpniu 1996 r. Dodajmy, że ten 17 letni w 1946 r. mieszkaniec Zaleszan był w latach 50- tych ubiegłego wieku funkcjonariuszem UB, a jego starszy brat, Aleksander – także funkcjonariusz UB, zginął 3 maja 1945 r. zastrzelony przez żołnierzy 1. szwadronu 5. Brygady AK. Wiktor Lemiesz zeznał: *Z tego co wiem to w kilku domach zostali też ludzie, chyba się ukryli i potem spalili się razem z zabudowaniami. Byli to: rodzina Nikity Niczyporuk, zginęło czworo dzieci [w rzeczywistości troje dzieci – KK i GW] i żona Maria, z rodziny Jana Niczyporuka zginął sam Jan Niczyporuk, żona Natalia i dwoje ich dzieci [w rzeczywistości jedno dziecko – KK i GW] [...]*<sup>78</sup>. Jak widać Lemiesz, siłą rzeczy człowiek zdecydowanie wrogi partyzantom 3. Brygady NZW, mówi o osobach, które ukryły się i spłonęły w zabudowaniach. W *Skazach na pancerzach* jego świadectwo nie zostało przywołane. Powtórzmy pytanie: czy dlatego, że Zychowicz nie znał tego zeznania, co byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowało mu ono do przyjętej tezy, że

<sup>77</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 111.

<sup>78</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Wiktora Lemiesza z sierpnia 1996 r.

śmierć kobiet i dzieci podczas działań represyjnych 3. Brygady NZW w Zaleszanach była zgodna z wolą „Burego”? Zeznanie Lemiesza koresponduje z dokumentem wytworzonym zaraz po wydarzeniach w Zaleszanach przez lokalne struktury władzy. W dniu 30 stycznia 1946 r. władze gminne raportowały do Starostwa Powiatowego w Bielsku - Podlaskim (pisownia oryginalna – KK i GW): *Zarząd Gminny donosi, że w dniu 29 I 1946 r. około godziny 16 – tej została na terenie tutejszej gminy doszczętnie spalona wieś Zaleszany i częściowo Wólka Wygonowska, po całkowitym zrabowaniu mienia i spędzeniu do jednego domu mieszkańców wsi, banda licząca ponad 30 osób mocno uzbrojona spaliła wieś wraz z inwentarzem ofiary w ludziach wsi Zaleszany wynoszą około 12 osób z czego zabito 3 spalono około 9, zaś w Wólce Wygonowskiej spalono 7 domów mieszkalnych 15 chlewów wraz z inwentarzem i 15 stodół, straty w ludziach we wsi Wólka Wygonowska wynoszą dwie osoby zabite i jedna ranna [...]*<sup>79</sup>. Raport ten, sporządzony w zakresie strat osobowych i materialnych jeszcze nie na potrzeby propagandowe, tylko dla celów sprawozdawczości, wyraźnie oddziela osoby zastrzelone (zabite), określając ich liczbę na trzy, od osób, które zginęły w wyniku podpalenia zabudowań. Zauważmy, że jeżeli do wskazanej w raporcie liczby ofiar dodać dwie, które po kilku dniach zmarły w szpitalu w wyniku poparzeń (kobiety: Natalia Niczyporuk i Maria Niczyporuk), to otrzymamy liczbę ofiar czternaście, czyli prawdopodobnie zgodną ze stanem faktycznym. Z kolei raport sytuacyjny z 8 lutego 1946 r. sporządzony przez KW MO w Białymstoku dla wojewody białostockiego i obejmujący okres od 20 stycznia do 30 stycznia 1946 r. podaje, że w Zaleszanach zabito 4 osoby, a około 10 spalono<sup>80</sup>. Zapewne zwiększenie, z trzech do czterech, w drugim z ww. raportów liczby osób zastrzelonych w Zaleszanach jest wynikiem tego, że odnośnie do jednej z osób uznano początkowo, tj. na etapie poprzedzającym raport władz gminnych z 30 stycznia 1946 r., że poniosła śmierć od płomieni, a dopiero później stwierdzono, że została zastrzelona (o ile nasza hipoteza jest słuszna, mogło chodzić o Grzegorza Leńczuka albo Teodora Sacharczuka). W każdym razie także ten, wytworzony przez stronę komunistyczną dokument wyraźnie różnicuje osoby zastrzelone (zabite) i osoby, które zginęły w wyniku podpalenia zabudowań. Czy Zychowicz przywołał ewentualnie omówił w *Skazach na pancerniach* któryś z tych dokumentów? Nie. A przecież każdy z nich ma znaczenie dla wyjaśnienia czy w Zaleszanach strzelano do kobiet lub dzieci i czy ofiary wrzucano do ognia. Dlatego po raz kolejny pytamy: czy zaniechanie to jest wynikiem tego, że Zychowicz nie znał tych dokumentów, co byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowały mu one do przyjętej tezy że śmierć kobiet i dzieci podczas działań represyjnych 3. Brygady NZW w Zaleszanach była zgodna z wolą „Burego”? Zychowicz cytuje za to (za Jerzym Kułakiem; patrz: *Rozstrzelany oddział*, str. 237) zeznanie Nikity Niczyporuka złożone w śledztwie w sprawie „Burego” i „Rekina”. Robi to bezkrytycznie. Jak wiadomo, Nikitę Niczyporuka

<sup>79</sup> OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi – tom 7, Raport Urzędu Gminy skierowany do Starostwa w Bielsku Podlaskim z 30 stycznia 1946 r.

<sup>80</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, 4/71/0/5/500, Meldunki sytuacyjne Komendy Wojewódzkiej MO do wojewody białostockiego [o aktach terrorystyczno-rabunkowych], raport sytuacyjny za czas od 20.1.1946 r. - 31.1.1946 r.

spotkała straszliwa tragedia: w Zaleszanach zginęła jego żona Maria i trójka małych dzieci – synów. On sam oraz dwie jego córki ocalili, bo wykonali polecenie partyzantów i poszli na zebranie do domu Sacharczuków. Czytamy w *Skazach na pancerzach: Zastalem płonące zabudowania – zeznawał Nikita Niczyporuk – oraz zamordowaną żonę Marię, oraz trzech synów, których bandyci wrzucili do ognia oraz zamordowanego* [w protokole przesłuchania zapisano w tym miejscu niewyraźnie inny wyraz, którego odczytać nie jesteśmy w stanie – KK i GW] brata – Jana, jego żonę Natalię i dziecko mające 3 lata, których po zastrzeleniu również bandyci wrzucili do ognia. Żonę wyciągnąłem z ognia i po odejściu bandy odwiozłem do szpitala w Bielsku Podlaskim. Po trzech dniach zmarła [w protokole przesłuchania: do szpitala w Bielsku Podlaskim, która po trzech dniach zmarła – KK i GW]<sup>81</sup>. W naszej ocenie, złożone 21 lipca 1949 r. przez Nikitę Niczyporuka zeznanie, w części opisującej szczegóły śmierci jego bliskich, nie może zostać uznane za wiarygodne. Pochylając się w bezradnym współczuciu nad tragedią rodziny Niczyporuków, zwracamy uwagę, że jeżeli ktoś został zastrzelony i wrzucony do ognia, to nie jest możliwe, aby następnie, trzy dni po wyciągnięciu tego kogoś z ognia, zmarł w szpitalu. Co istotne, Nikita Niczyporuk podczas procesu „Burego” i „Rekina” już nie twierdził, że jego bliskich zastrzelono, a następnie wrzucono do ognia - w dniu 22 września 1949 r. zeznawał bowiem następująco : *Wybiegłem z płonącego domu [Sacharczuków – KK i GW] i pobiegłem do swoich zabudowań, które również już się paliły. Rodzina moja składająca się z 7 osób spaliła się* [bez wątpienia w tym fragmencie Niczyporuk ma na myśli także swojego brata, Jana, jego żonę i dziecko – KK i GW], *zaś żona żyła jeszcze 3 dni i zmarła w szpitalu w Bielsku- Podlaskim*<sup>82</sup>. Odnotujmy, że przywołania czy omówienia zeznania Nikity Niczyporuka z 22 września 1949 r. próżno szukać na kartach *Skaz na pancerzach*. Kontynuując wywody na temat zabijania dzieci w Zaleszanach, Zychowicz pisze: *Gdy z płonącego budynku usiłował uciec Grzegorz Leończuk, żołnierze zastrzelili go na miejscu. Najprawdopodobniej wraz z dwójką niemowląt, które usiłował wyratować z płomieni. Na liście ofiar znalazło się bowiem dwoje dzieci zamordowanego mężczyzny: roczny Sergiusz i dwutygodniowa Nadzieja*<sup>83</sup>. Tymczasem zgodnie z zeznaniem Nikity Niczyporuka z dnia 21 lipca 1949 r., dzieci Grzegorza Leończuka (Konstanty i Sergiusz; Nadzieja była córką Bazyla Leończuka, ona także zginęła pośród płonących zabudowań) nie zostały zastrzelone, lecz poniosły śmierć od płomieni. Z kolei wspomniana wcześniej Eugenia Bazyluk, zeznając podczas procesu „Burego” i „Rekina” na temat śmierci dzieci w Zaleszanach, stwierdziła, że *spaliło się 7 dzieci* [czyli wszystkie, które zginęły podczas działań represyjnych 3. Brygady NZW w tej wsi – KK i GW] *w domach, które zostały bez opieki*<sup>84</sup>. Z jej zeznania także wynika, że żadne z dzieci, które zginęły w Zaleszanach w dniu 29 stycznia 1946 r. nie zostało zastrzelone.

---

<sup>81</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Nikity Niczyporuka z 21 lipca 1949 r.

<sup>82</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu; zeznanie Nikity Niczyporuka z 22 września 1949 r.

<sup>83</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 129.

<sup>84</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu; zeznanie Eugenii Bazyluk z 22 września 1949 r.

Dlatego, mając na uwadze przywołane wyżej źródła - pominięte przez Piotra Zychowicza albo temu szermierzowi walki o prawdę nieznane, napisaliśmy w tekście *Bury” a Białorusini*, że *nie dajemy wiary tym zeznaniom mieszkańców Zaleszan, z których wynika, że partyzanci „Burego” strzelali także do kobiet i dzieci uciekających z płonących zabudowań, a swoje ofiary wrzucali do ognia [...]*<sup>85</sup>. Z tych samych powodów uważaliśmy i nadal uważamy, że śmierć kobiet i dzieci w Zaleszanach nie była zgodna z rozkazem „Burego” ani nie była objęta zamiarem tego partyzanckiego dowódcy.

Tragiczny bilans ofiar w Zaleszanach zamykają Grzegorz Leończuk i, być może, Stefan Weremczuk. Pierwszy prawdopodobnie nie poszedł do domu Sacharczuków. Zginął zastrzelony przy swoich palących się zabudowaniach. Dokładnych okoliczności jego śmierci nie da się ustalić, gdyż nie było świadków tego zdarzenia. Natomiast odnośnie do Stefana Weremczuka, zastanawia fakt, że w złożonych w latach 40-tych ubiegłego wieku przez mieszkańców Zaleszan zeznaniach nie został on wymieniony pośród ofiar żołnierzy 3. Brygady NZW. Dlaczego zatem jest uznawany za jedną z nich? Otóż w dokumencie wykaz strat poniesionych przez ludność wsi Zaleszany, gminy Kleszczele, podczas napadu bandy rabunkowej w dniu 29.I.1946 r. [dokument bez daty, sporządzony w pierwszych dniach lutego 1946 r. - KK i GW; dalej: wykaz strat ludności Zaleszan] zapisano, że został on zabity. Adnotacja odnośnie Stefana Weremczuka różni się istotnie od pozostałych, zawartych w wykazie strat ludności Zaleszan. Po pierwsze, inni figurujący w tym wykazie jako zabici lub spaleni są przypisani do konkretnych żyjących osób z ich rodzin, które to osoby są wskazywane jako poszkodowane, z adnotacją, że zabici lub spaleni stanowią stratę moralną danej osoby poszkodowanej; przykładowo: przy poszkodowanym Łukaszu Demianiuku zapisano: *a) straty moralne: syn Piotr ur. 1930 r. – rozstrzelany i spalony, b) straty materialne: (...)*. Natomiast przy poszkodowanym Stefanie Weremczuku zapisano: *a) straty moralne: zabity poszkodowany Weremczuk Stefan*<sup>86</sup>. Po drugie, przy każdej z innych osób wymienionych w wykazie strat ludności Zaleszan jako poszkodowane figuruje, pod pkt. b), szczegółowa informacja o stratach materialnych danej osoby, obejmująca m.in. utracony inwentarz, urządzenia gospodarskie itp. Jedynym wyjątkiem od tej zasady jest Stefan Weremczuk, przy którego nazwisku takiej informacji nie ma. Na tej podstawie sądzymy, że nie miał on w Zaleszanach własnego gospodarstwa ani majątku i zapewne przebywał tam okresowo, być może u znajomych albo dalszych krewnych. W każdym razie nikt z mieszkańców tej wsi nie wskazał siebie jako poszkodowanego w związku z ujawnionym w wykazie strat ludności Zaleszan zabiciem Stefana Weremczuka. Michał Ostapiuk, autor monografii poświęconej „Buremu” (ta bardzo ciekawa praca, zawierająca szereg interesujących ustaleń i wniosków badawczych w sprawie „Burego”, ma zostać wkrótce wydana staraniem IPN – tak według stanu na sierpień 2018 r; dalej jako: monografia „Burego” – KK i GW), ustalił, że w położonej około 15 kilometrów na południe od Zaleszan wsi Wólka Terechowska zamieszkiwał Stefan Weremczuk, który z uwagi na podejrzenie kolaboracji z Niemcami miał w okresie powojnia – do stycznia 1948 roku - dość poważne

<sup>85</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, „Bury” a Białorusini..., „Glaukopis” nr 33/2017.

<sup>86</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, Wykaz strat poniesionych przez ludność wsi Zaleszany, gminy Kleszczele, podczas napadu bandy rabunkowej w dniu 29.I.1946 r. - dokument z początku lutego 1946 r.

problemy z komunistycznym „wymiarom sprawiedliwości”. Człowiek ten w czasie okupacji niemieckiej był sołtysem w Wólce Terechowskiej. W 1942 r. osada ta została otoczona przez Niemców, którzy rozstrzelali na miejscu 9 mieszkańców wsi za współpracę z partyzantką sowiecką. W ocenie członków rodzin niektórych rozstrzelanych, ich bliskich wydał Niemcom właśnie Stefan Weremczuk. Osoby te doprowadziły do wszczęcia formalnego śledztwa w tej sprawie. W jego toku złożyły zeznania jednoznacznie obciążające Stefana Weremczuka aktywną współpracą z Niemcami, co skutkowało tym, że w październiku 1947 r. został on aresztowany. Postępowanie trwało praktycznie przez cały rok 1947. W styczniu 1948 r. zostało ono umorzone, a zatem dla Stefana Weremczuka zakończyło się korzystnie. Zapewne nie bez wpływu na to miało podanie, które do Prokuratora Okręgowego w Białymstoku wysłał 4 listopada 1947 r. syn Stefana Weremczuka, Bazyli. W swym piśmie, poza tym, że kategorycznie zaprzeczył winie ojca, podkreślił, że od razu po zakończeniu okupacji niemieckiej wstąpił do PPR i w szeregach MO walczył z „reakcją”, a dwaj jego bracia byli żołnierzami Armii Czerwonej. Przywołując te fakty, wskazywał na wychowanie we właściwym duchu ideologicznym, które on i jego bracia zawdzięczali ojcu. Dla interesującego nas wątku znaczenie ma jednak to, że Bazyli Weremczuk w swym podaniu wskazał, że przed zatrzymaniem w październiku 1947 r., jego ojciec Stefan Weremczuk był trzykrotnie aresztowany przez Sowietów (ostatni raz przez NKWD) i za każdym razem wypuszczany z braku dowodów kolaboracji z Niemcami<sup>87</sup>. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że mając za sobą takie przejścia, Stefan Weremczuk mógł po kolejnym aresztowaniu wyprowadzić się na pewien czas ze swojej rodzinnej wsi - aby zejść z oczu sąsiadom, którzy swoimi działaniami powodowali jego zatrzymanie. Bardzo możliwe, że czasowo zamieszkał właśnie w nieodległych Zaleszanach i był świadkiem wydarzeń z 29 stycznia 1946 r. Zapewne wykonał polecenie partyzantów i znalazł się w domu Sacharczuków, skąd razem z innymi wybiegł po podpaleniu tego budynku przez żołnierzy „Burego”. Następnie, widząc, że dom, w którym zamieszkiwał został spalony, opuścił wieś – szukając gdzie indziej dachu nad głową. Być może powrócił wówczas do rodzinnej osady. Zrobił to bez niepotrzebnego dla siebie rozgłosu. Wiedział przecież doskonale, że Zaleszanie i ich mieszkańcy staną się obiektem zainteresowania agend władzy komunistycznej, takich jak prokuratura czy UB. A kontakty z funkcjonariuszami komunistycznego „wymiaru sprawiedliwości” były zapewne ostatnią rzeczą, jakiej wówczas potrzebował. Gdyby nasza intuicja była trafna, tzn. że Stefan Weremczuk z Wólki Terechowskiej rzeczywiście mieszkał przez jakiś czas w Zaleszanach i ulotnił się z tej wsi zaraz po jej spaleniu przez partyzantów „Burego”, to nie powinno dziwić, że przy sporządzaniu wykazu strat ludności Zaleszan, wskazany został jako zabity. To tłumaczyłoby nie tylko obecność jego nazwiska w przedmiotowym wykazie, ale także fakt, że ani zeznający w 1946 r. w sprawie „Kotwicz” Łukasz Demianiuk, ani zeznający w 1949 r. w sprawie „Burego” i „Rekina” inni mieszkańcy Zaleszan nie wskazali Stefana Weremczuka pośród ofiar oddziały „Burego”. Oczywiście, to tylko nasze przypuszczenie, a zbieżność imienia i nazwiska byłego sołtysa Wólki Terechowskiej z osobą wymienioną w wykazie strat ludności Zaleszan może być przypadkowa. Niemniej jest ona intrygująca. W razie przyjęcia, że Stefan Weremczuk nie był ofiarą partyzantów, listę osób, które straciły życie w

---

<sup>87</sup> AIPN Bi 412/19, akta sprawy Stefana Weremczuka i Jana Nazaruka, podanie Bazylego Weremczuka do Prokuratora Okręgowego w Białymstoku z 4 listopada 1947 r.

następstwie działań 3. Brygady NZW w Zaleszanach należy zamknąć liczbą 14; byli to: (I) zastrzeleni przez podkomendnych „Burego” mężczyźni - Piotr Demianiuk, Aleksander Zielinko, Teodor Sacharczuk i Grzegorz Leończuk, (II) osoby, które udusiły się dymem, zginęły od płomieni lub zmarły od rozległych poparzeń - Jan Niczyporuk, Natalia Niczyporuk, Maria Niczyporuk, dzieci Grzegorza Leończuka: Konstanty i Sergiusz, dzieci Nikity i Marii Niczyporuk: Piotr, Michał i Aleksy, córka Jana i Natalii Niczyporuk: Anna i córka Bazyla Leończuka: Nadzieja. Gdyby natomiast uznać, przy wszystkich podniesionych wyżej wątpliwościach, że zawarta w wykazie strat ludności Zaleszan informacja odnośnie do Stefana Weremczuka jest prawdziwa, należy przyjąć, że w Zaleszanach zastrzelono pięć osób, z czego dwie na pewno, a prawdopodobnie trzy zginęły za działalność komunistyczną. Nie zastrzelono kobiety ani dziecka. Wszystkie ofiary spośród kobiet i dzieci (dokładnie: dwie kobiety i siedmioro dzieci) ukryły się albo zostały ukryte (małe dzieci) w swoich domach i w następstwie podpalenia tych domów przez partyzantów - działających w naszym przekonaniu przy świadomości, że podpalają chałupy opuszczone przez ludzi - udusiły się dymem, spłonęły lub zmarły od rozległych poparzeń. „Bury” ani nie kazał tych ludzi zabijać, ani nie chciał ich śmierci. W naszej ocenie, także zabicie Grzegorza Leończuka i Stefana Weremczuka (o ile ten ostatni rzeczywiście wówczas poniósł śmierć) nie było realizacją rozkazu dowódcy 3. Brygady NZW. Pogląd ten uznajemy za zasadny nie tylko w świetle losu matki Eugenii Bazyluk. Niektórzy mieszkańcy Zaleszan próbowali w obecności podkomendnych „Burego” ratować od płomieni swój dobytek i nie strzelano do nich. Należał do nich Aleksander Łukaszuk, który - co istotne w kontekście twierdzenia Zychowicza, że zgodnie z wolą „Burego” wszyscy mieszkańcy wsi, którzy nie stawili się w domu Sacharczuków mieli zginąć - nie poszedł na zebranie do domu Sacharczuków. Po podpaleniu przez partyzantów zabudowań jego gospodarstwa ratował inwentarz żywy i nie strzelano do niego: *ojca nie było w domu [Sacharczuków – KK i GW], gdyż schował się w chlewie i gdy wieś podpalili, to zaczął ratować zwierzęta*<sup>88</sup>. Inna mieszkanka Zaleszan wspominała: *Mama mówi do ojca: „kobyła w chlewie została” – a już wszystko się paliło i nasza stodoła się dopala. A ojca i matki nie ma, a my z siostrą stoimy – nie mogę, jak wspominać to płacząc – i myślimy co nam robić? A tu mama z kobyłą przybiegła*<sup>89</sup>. Z analizy wykazu strat ludności Zaleszan wynika, że przypadków ratowania żywego inwentarza było więcej – przy nazwiskach osób wskazanych tam jako poszkodowane są wymienione także zwierzęta i urządzenia gospodarskie, które osoby te zdołały uratować od płomieni; przykładowo: poszkodowany Łukaszuk Mikołaj [...] *Pozostały inwentarz: 2 krowy i 2 świnie*, poszkodowana Rodowicz Helena [...] *Pozostały inwentarz żywy: koń, źrebak, krowa, 4 świnia*, poszkodowany Sacharczuk Grzegorz [...] *Pozostało: koń, źrebak, krowa, 2 prosiaki*, poszkodowany Demianiuk Bazyl [...] *Pozostało: kłacz, krowa, cielak, 1 świnia*<sup>90</sup>. Wszystko to przemawia za tezą, że zastrzelenie Grzegorza Leończuka przy płonących jego zabudowaniach, a także ewentualne zabicie Stefana Weremczuka (z zastrzeżeniami

<sup>88</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Leona Łukaszuka z 27 stycznia 2004 r.

<sup>89</sup> <http://mediumpubliczne.pl/2016/03/posluchania-slynnny-reportaz-wciaz-widze-walentyny-lojewskiej-o-zbrodniach-burego/>; dostęp: 18 marca 2018 r.

<sup>90</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, *Wykaz strat poniesionych przez ludność wsi Zaleszany, gminy Kleszczele, podczas napadu bandy rabunkowej w dniu 29.I.1946 r.* – dokument z początku lutego 1946 r.

podniesionymi powyżej) nie było wykonaniem rozkazu „Burego”, lecz samowolą jego podkomendnych z plutonu „Bitnego”, który to pluton podpalał zabudowania wsi. W tym czasie tylko żołnierze tego pododdziału 3. Brygady NZW pozostawali w Zaleszanach; pozostała część sił oddziału, w tym „Bury”, była już w drodze do Wólki Wygonowskiej. Potwierdzenie powyższego znajduje się w sporządzonym w dniu 31 stycznia 1946 r., a zatem dwa dni po wydarzeniach w Zaleszanach, opartym na relacjach ocalałych mieszkańców tej wsi protokole Nadzwyczajnej Komisji Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim: [...] *zażądali furmanek z całej wsi, a ludność zaś spędzili do mieszkania ob. Sacharczuka Władysława na zebranie, przy czym furmanów po odebraniu od nich obuwia i ubrania tak samo zapędzono do tegoż budynku* [chodzi o mieszkańców Zaleszan; należy uznać, że dowództwo 3. Brygady NZW, wobec postawy miejscowej ludności i podjętej decyzji o spaleniu wsi, postanowiło nie brać furmanów z Zaleszan i do transportu oddziału wykorzystywano dalej mężczyzn wziętych na podwozy w Łozicach 28 stycznia 1946 r.; wyjątkiem był Michał Niczyporuk – KK i GW] *i następnie zostało ludności ogłoszone, że wieś będzie całkowicie spalona, a ludność poniesie ofiary. Tabor w międzyczasie opuścił wieś, tylko pojedyncze jednostki wartowały dookoła domów i jednocześnie rabowały i podpalały poszczególne gospodarstwa. Działo się to mniej więcej około godz. 5 -ej p.* <sup>91</sup>. Z kolei jeden z furmanów będących wówczas przy oddziale „Burego” zeznał: *Gdy odjechalismy od wsi Zaleszany w odległości około 200-u metrów, wówczas zauważyliśmy, że wieś Zaleszany paliła [...]. W drodze do wsi Wólka był przy nas niejaki dowódca, który był nazywany kapitanem [...]* <sup>92</sup>. Wyrowadzenie taboru 3. Brygady NZW z Zaleszan przed podpaleniem wsi wynika pośrednio także z zeznania Marii Demianiuk: *przez okna [domu Sacharczuków – KK i GW] widzieliśmy, że tabor bandycki ze wsi wycofał się w kierunku wsi Wólka – gm. Kleszczele pozostawili natomiast we wsi tylko posterunki wystawione przez bandę* <sup>93</sup>.

## **DYGRESJA, CZYLI CO SKŁONIŁO ZYCHOWICZA DO NAPISANIA SKAZ NA PANCERZACH**

Jeśli wierzyć Piotrowi Zychowiczowi, do popełnienia Skaz na pancerzach zmotywował go nasz artykuł „Bury” a Białorusini, a dokładnie to dokonana przez redaktora Glaukopisu zmiana fragmentu tegoż artykułu. Już wyjaśniamy o co chodzi. Otóż w tekście „Bury” a Białorusini napisaliśmy (pogrubienie zostało wprowadzone na potrzeby niniejszego tekstu – przyp. KK i GW): *Zabudowania wsi, o czym była już mowa, zostały podpalone przez żołnierzy 3 Brygady NZW. Osoby, które w nich się ukryły, udusiły się dymem, spłonęły lub zmarły od rozległych poparzeń. „Bury” powinien był przewidzieć, że w podpalanych przez jego żołnierzy zabudowaniach Zaleszan mogli ukryć się ludzie, którzy w następstwie jego rozkazu spalania wsi narażeni zostaną na utratę życia lub zdrowia*. Łatwo to sprawdzić, bo po pierwsze, artykuł „Bury” a Białorusini jest nadal dostępny na stronie

<sup>91</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, Protokół Nadzwyczajnej Komisji Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim z 31 stycznia 1946 r.

<sup>92</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Teodora Roszczenki z 26 lipca 1949 r.

<sup>93</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

*podziemiezbroyne.blox.pl.*, na której umieszczony został w marcu 2016 r., a po drugie, przywołany przez nas fragment ma to samo brzmienie w *Naszym Dzienniku*, w którym to tytule prasowym, w kolejnych numerach z 19, 21, 22 i 23 marca 2016 r., artykuł „Bury” a *Białorusini* (pod zmienionym przez redakcję za naszą zgodą tytułem *Bohater tragiczny*) ukazał się drukiem po raz pierwszy.

Niestety, redakcja *Glaukopisu*, przygotowując do druku nasz artykuł, dokonała w nim, bez naszej wiedzy, zmiany przedmiotowego fragmentu i ostatecznie wydrukowała go w następującym brzmieniu: (pogrubienie pochodzi od autorów niniejszego tekstu – przyp. KK i GW): **„Bury” powinien był przewidzieć, że w podpalanych zabudowaniach Zaleszan mogli ukryć się ludzie, narażając się tym samym na utratę życia i zdrowia.**

Opisany zabieg doprowadził do zasadniczej zmiany znaczenia zdania poddanego modyfikacji. Napisaaliśmy, że to „Bury”, wydając rozkaz spalenia wsi Zaleszany, naraził tych jej mieszkańców, którzy postanowili nie wykonać wydanego przez niego polecenia udania się do domu Sacharcuków i ukryli się w swych zabudowaniach, na utratę zdrowia lub życia. Tymczasem czytelnicy *Glaukopisu* dowiedzieli się, że naszym zdaniem to sami mieszkańcy Zaleszan narażili się na utratę życia i zdrowia, ukrywając się w swoich domach.

Dostało się nam od Zychowicza za winy niepopłacone. Po zacytowaniu ww. fragmentu tekstu z *Glaukopisu* (*Skazy na pancerzach*, str. 128), przystąpił do ataku: *najbardziej szokujące jest jednak stwierdzenie Krajewskiego i Wąsowskiego, że to mieszkańcy Zaleszan, ukrywając się we własnych domach przed partyzantami „narażili się tym samym na utratę życia i zdrowia”. Czyli to nie polscy żołnierze, którzy podpalili domy niewinnych cywilów, są winni ich śmierci w płomieniach. Winni są sami cywile... bo się w nich ukryli! [...] Wyobraźmy sobie teraz artykuł jakiegoś ukraińskiego, rosyjskiego lub niemieckiego historyka, który napisałby to, co doktor Krajewski i Grzegorz Wąsowski. Że spalone żywcem polskie kobiety i dzieci same „narażiły się tym samym na utratę życia i zdrowia”. Wszyscy nie posiadalibyśmy się z oburzenia. Potępialibyśmy tych historyków i domagalibyśmy się od nich przeprosin<sup>94</sup>. Nie oszczędził nas także w innych publicznych wypowiedziach; przykładowo: dr. Krajewski robi wszystko, by wybronić swoich bohaterów. Jak? Przerzucając odpowiedzialność ze sprawców na ofiary. I tak dowiadujemy się, że cywile – w tym malutkie dzieci! – którzy zostali spaleni żywcem w Zaleszanach, sami „narażili się na utratę życia i zdrowia”. Dlaczego? Bo schowali się we własnych domach przed partyzantami<sup>95</sup>.*

Jak już wspomnieliśmy, redaktor *Glaukopisu*, który w toku korekty zmienił nasz tekst, stał się ojcem chrzestnym *Skaz na pancerzach*. W każdym razie taki wniosek płynie z następującej wypowiedzi Zychowicza: *Powiem panu, co mnie skłoniło do napisania tej książki. Czytałem artykuł o „Burym” w periodyku naukowym (chodzi o nasz artykuł „Bury” a Białorusini opublikowany w Glaukopisie –KK i GW), a gdy doszedłem do opisu pacyfikacji Zaleszan, to przeżyłem szok. Autorzy przyznali, że we wsi wydarzyła się straszna rzecz, ale zaraz dodali, że to mieszkańcy Zaleszan nie posłuchali „Burego”, nie przyszli na zebranie i tym samym narażili się na śmierć. - To panem tak wstrząsnęło? (pytanie od red. Andrzeja*

<sup>94</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 129-130.

<sup>95</sup> P. Zychowicz, *Miłość jest ślepa*, „Do Rzeczy” nr 14/267, 3-8 kwietnia 2018 r.

Mężyńskiego, przeprowadzającego wywiad z Zychowiczem – KK i GW). *Tak. Sugerowanie, że za śmierć odpowiada cywil, który schronił się we własnym domu, a nie oprawca, który ten dom podpalił, to coś niewyobrażalnego. Nie mogę się pogodzić z tym, że w taki bezduszny sposób podchodzi się do cierpień ludzkich i pisze tego typu rzeczy*<sup>96</sup>.

Stąd nasz skromny apel do szacownej redakcji *Glaukopisu*: prosimy o większą ostrożność przy redagowaniu tekstów. Istnieje bowiem ryzyko, że ponownie sprowokujecie Piotra Zychowicza do napisania książki na poważny temat i powstanie kolejna praca jakości jak rozdział o „Burym” w *Skazach na pancierzach*.

### **WÓŁKA WYGONOWSKA**

Po opuszczeniu Zaleszan, żołnierze 3. Brygady NZW dotarli do leżącej około 10 km. na wschód Wólki Wygonowskiej (w *Skazach na pancierzach* jako Wólka Wyganowska – KK i GW). W tej ostatniej wsi żołnierze „Burego” zastrzelili dwóch mężczyzn: Stefana Babulewicza i Jana Zinkiewicza (w *Skazach na pancierzach* Jan Zinkiewicz występuje jako Ziemkiewicz; być może nazwisko zabitego w Wólce Wygonowskiej skojarzyło się Piotrowi Zychowiczowi z uznanym dziś publicystą, a jednocześnie kolegą redakcyjnym z tygodnika *Do Rzeczy* – przyp. KK i GW), a ponadto spalili sześć domów mieszkalnych oraz kilkanaście budynków gospodarczych. Zychowicz w swej książce przywołuje zeznanie córki Jana Zinkiewicza, Niny Mikołajuk, z którego wynika, że jej ojciec nie był w żaden sposób zaangażowany po stronie komunistów, a zastrzelony miał zostać przez pomyłkę ewentualnie dlatego, że próbował ratować swój dobytek. Krótki, bo zawarty na połowie strony, opis wydarzeń w Wólce Wygonowskiej Zychowicz kończy stwierdzeniem: *Ziemkiewicz był więc całkowicie niewinną ofiarą. Jedyń jego „zbrodnią” było to że próbował ratować swój dorobek przed płomieniami*<sup>97</sup>. Czy rzeczywiście został zastrzelony dlatego, że ratował swój dobytek przed płomieniami? Córka Zinkiewicza w chwili śmierci ojca miała 3 lata, czego Piotr Zychowicz nie raczył zakomunikować swoim czytelnikom. Siłą rzeczy jej zeznanie, złożone w 1996 r., ma – nazwijmy to oględnie - mocno ograniczoną wartość dla zrekonstruowania okoliczności śmierci jej ojca. Znacznie bardziej interesujące wydaje się nam zeznanie żony Jana Zinkiewicza, Marii, złożone 21 lipca 1949 r. Zanim przytoczymy odpowiedni jego fragment, wskażemy na okoliczność mającą naszym zdaniem istotny związek z podjętymi przez żołnierzy 3. Brygady NZW działaniami represyjnymi w Wólce Wygonowskiej. Otóż gdy oddział przemieszczał się w kierunku Hajnówki, podczas przejazdu przez Wólkę Wygonowską, wieczorem 27 stycznia 1946 r., zabrał ze sobą jako furmanów i przewodników trzech gospodarzy z tej wsi: Mikołaja Karpiuka, Teodora Karpiuka i Grzegorza Grygoruka. Mieli oni poprowadzić oddział w kierunku wschodnim do wsi Saki i dalej. Na kolonii wsi Wólka Wygonowska zabrano na podwodę jeszcze Dymitra Gawryluka. Przypomnijmy, że partyzanci podawali się za oddział wojska komunistycznego skierowany do walki z „bandami”. Mając na uwadze powyższe okoliczności sądzymy, że mężczyźni zastrzeleni w Wólce Wygonowskiej 29 stycznia 1946 r., podobnie jak gospodarze, których dobytek wówczas spalono, zostali wyselekcjonowani przez „Burego” na podstawie

---

<sup>96</sup> Wywiad z P. Zychowiczem, *Byśmy nie żyli w epoce kłamstwa*, *Dziennik Gazeta Prawna*, 16-18 lutego 2018 nr 34., str. A 29.

<sup>97</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 112.

informacji, które żołnierze 3. Brygady NZW pozyskali od któregoś z mieszkańców tejże wioski zabranych jako furmani i przewodnicy oddziału wieczorem 27 stycznia 1946 r. Informacje przekazane zostały w dobrej wierze partyzantom, gdyż furmani sądzili, że mają do czynienia z wojskiem komunistycznym. To że furmani byli wypytywani o znane im osoby partyjne znajduje potwierdzenie w zeznaniach Teodora Roszczenki, wziętego na podwodę we wsi Witowo, gdy oddział „Burego” przemieszczał się w stronę Hajnówki: *bandyci w drodze nalegali na mnie by wydać im osoby partyjne zamieszkałe we wsi Łozice*<sup>98</sup>. Nasza hipoteza odnośnie działań represyjnych w Wólce Wygonowskiej znajduje pośrednie potwierdzenie we wzmiankowanym wcześniej zeznaniu Marii Zinkiewicz. Wdowa po Janie Zinkiewicz zeznała bowiem następująco: *[...] przyszedł do mnie do mieszkania Stefan Babulewicz, który to powiedział, że w naszej wsi Wólka Wygonowska znajdują się goście. Na powyższą wypowiedź wspomnianego gospodarza mocno się przelęknłam, ponieważ kilkakrotnie przedtem przychodziła banda zabierając poszczególnym gospodarzom konie, ubrania i inne drobne rzeczy. Widząc mnie przelęknętą w/w Babulewicz nadmienił abym się nie bała, ponieważ nic złego we wsi nie robią. Następnie zapytał mnie, gdzie jest mój mąż, na co mu odpowiedziałam, że wyszedł, lecz gdzie tego nie wiem. Po wypowiedzeniu powyższych słów wspomniany Babulewicz opuścił moje mieszkanie udając się w nieznanym mi kierunku. Zaraz za nim wyszła matka mego męża, lecz natychmiast wpadła do mieszkania cała przestraszana mówiąc do mnie, że wieś Wólka – Wygonowska na brzegu od wsi Zaleszany jest w ogniu. Z chwilą, kiedy zostałam powiadomiona przez nią, że Wólka jest w ogniu, wówczas zaczęłam ubierać moje dzieci, aby tym samym można było ich uratować przed pożarem. W tym samym czasie wpadł do mego mieszkania mąż mój Zienkiewicz Jan [tak w protokole przesłuchania; oficer śledczy UB, który przesłuchiwał Marię Zinkiewicz, zapisał jej nazwisko jako Zienkiewicz; przesłuchiwana podpisała protokół nazwiskiem Zinkiewicz, również jako Maria Zinkiewicz figuruje w gronie osób poszkodowanych wymienionych w protokole strat poniesionych przez mieszkańców wsi Wólka Wygonowska – KK i GW], który to rozkazał mi abym natychmiast ubierała dzieci i uciekała z mieszkania, co też uczyniłam [...]. Po upływie paru minut mąż mój zaczął wynosić żyto z komory na podwórko, aby można było za wszelką cenę uratować przed pożarem i mieć co jeść przez całą zimę. Będąc na ogrodach w odległości około pięćdziesięciu metrów od mego mieszkania zobaczyłam wówczas jednego osobnika jak podpalał stodołę, gdzie leżało żyto pszenica i.t.p. nie wymłócone. Widząc, że stodoła nasza jest w ogniu więc zaczęłam uciekać jeszcze dalej, lecz zatrzymałam się, bo w tej samej chwili usłyszałam jakiś jęk i odwracając głowę w kierunku mych zabudowań ujrzałam mego męża jak upadł na podwórku, a następnie podniósł się jeszcze kilka razy i chciał uciekać dalej, lecz nie miał widocznie siły. Nadmieniam, że jeden z bandytów który stał obok płotu przy samej stodole podbiegł z automatem w rękę do mego męża i serią z automatu w głowę dobił go*<sup>99</sup>. Z przywołanego fragmentu zeznania Marii Zinkiewicz wynika jednoznacznie, że partyzanci szukali Jana Zinkiewicza, a zadaniem doprowadzenia go do nich obarczyli Stefana Babulewicza. Zatem Zinkiewicz nie był żadną przypadkową ofiarą. Powodem jego śmierci nie było również to, że próbował ratować swój dobytek. W naszej ocenie, nie było

<sup>98</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Teodora Roszczenki z 26 lipca 1949 r.

<sup>99</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Zinkiewicz z 21 lipca 1949 r.

przypadkiem także i to, że Zinkiewicza do partyzantów miał doprowadzić Babulewicz. Obaj mieli zostać zastrzeleni, a decyzja o tym zapadła zanim 3. Brygada NZW wkroczyła do Wólki Wygonowskiej. Jako pierwszy w ręce partyzantów dostał się Babulewicz. Prawie na pewno został doprowadzony przed oblicze „sowieckiego oficera”, czyli jednego z funkcyjnych oddziału. Pamiętajmy, że „Bury”, „Rekin”, „Bitny” i „Wiarus” mieli założone sowieckie naramienniki. W każdym razie Babulewicz był przekonany, że ma do czynienia z wojskiem komunistycznym - kamuflaż zastosowany wobec niego przez żołnierzy 3. Brygady NZW był skuteczny. Nakazano mu przyprowadzenie Zinkiewicza. W tym celu udał się do domu tego ostatniego, będąc przekonany, że spełnia polecenie „swojego wojska” – dlatego powiedział Marii Zinkiewicz, że nie ma powodu bać się „gości” oraz że nic złego we wsi oni nie robią. Przy tym Babulewicz nie był zdziwiony czy zaniepokojony - a w każdym razie z zeznania Marii Zinkiewicz nic takiego nie wynika - ani tym, że „goście” chcieli porozmawiać z Zinkiewiczem, ani tym, że akurat to jego, Babulewicza, zaangażowali do doprowadzenia Zinkiewicza. Symptomatyczny, w kontekście naszej hipotezy, zgodnie z którą los obu mężczyzn został przesądzony zanim 3. Brygada NZW wkroczyła do Wólki Wygonowskiej, jest końcowy fragment zeznania Marii Zinkiewicz z 21 lipca 1949 r. (pisownia oryginalna – przyp. KK i GW): *Nadmieniam, że przed spaleniem naszej wsi zabrała za sobą dwóch gospodarzy naszej wsi Karpiuka Teodora i Karpiuka Mikołaja syna Grzegorza lecz po pewnym czasie ww. powrócili spowrotem. Z jakiego powodu zabrali ich wspomniani bandyci i gdzie oni chodzili tego ja nie wiem. Więcej nic w sprawie napadu i bandy nie wiem*<sup>100</sup>. Jak się wydaje, żona zastrzelonego Jana Zinkiewicza dała w ten sposób do zrozumienia przesłuchującemu ją oficerowi śledczemu UB, że pomiędzy zastrzeleniem jej męża przez partyzantów w dniu 29 stycznia 1946 r., a zabraniem przez nich na podwozy dwa dni wcześniej wskazanych przez nią dwóch mieszkańców Wólki Wygonowskiej może istnieć jakiś związek. Zeznanie Marii Zinkiewicz nie zostało w *Skazach na pancierzach* przywołane ani omówione. Czy dlatego, że Zychowicz nie zna tego źródła, co – powtórzmy po raz kolejny - byłoby świadectwem braku odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które może dziwić u autora tak zaciekle walczącego o prawdę, czy też nie pasowało mu ono do sposobu, w jaki postanowił przedstawić w swojej książce wydarzenia, które rozegrały się w Wólce Wygonowskiej 29 stycznia 1946 r.?

### ***SPRAWA FURMANÓW – DLACZEGO ZGINĘLI?***

31 stycznia 1946 r. w lesie pod Puchałami Starymi na rozkaz „Burego” grupa partyzantów 3. Brygady NZW dowodzona przez NN „Modrzewia”, drużynowego w plutonie „Bitnego”, zastrzeliła trzydziestu tzw. furmanów (chodzi o mężczyzn, którzy w dniach od 27 do 29 stycznia 1946 r. zostali wzięci przez oddział „Burego” na podwozy). Taka liczba ofiar wynika z ustaleń poczynionych w toku śledztwa sygn. akt S 28/02/Zi. Uznajemy ją za prawidłową. Wcześniej przyjmowaliśmy, że zabito 29 furmanów<sup>101</sup>. W artykule „Bury” a Białorusini postawiliśmy tezę, że ani narodowość białoruska, ani wiara prawosławna nie stanowiły kryterium, które przesądziło o zabiciu tych mężczyzn. Przedstawiliśmy też

---

<sup>100</sup> *Ibidem*.

<sup>101</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, „Bury” a Białorusini..., „Głaukopis” nr 33/2017. P. Zychowicz podaje, że ofiar było 27 – *Skazy na pancierzach*..., s.113; z kolei J. Kułak przyjmuje, że zastrzelono 28 wozaków – *Rozstrzelany oddział*..., s. 241 .

argumenty na poparcie naszego poglądu w tej sprawie. Przypomnijmy, że w chwili gdy decydował się los furmanów, było ich przy oddziale „Burego” nie mniej niż czterdziestu. Oddział „Burego” liczył wówczas 120 partyzantów<sup>102</sup>. Poruszał się zgodnie ze stosowaną przez „Burego” zasadą, w myśl której na jednej furmance jechało nie więcej niż trzech partyzantów. Chodziło o minimalizację strat na wypadek zasadzki przeciwnika. Do tego należy doliczyć dwie – trzy furmanki, na których partyzanci wieźli rzeczy zarekwirowane od ludności w Zaleszanach. Zatem podwód było łącznie nie mniej niż 40. Taką liczbę (40) furmanek i furmanów podaje także w swej książce Jerzy Kułak<sup>103</sup>. Przyjmując za ustaleniami poczynionymi w śledztwie w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, że pod Puchałami Starymi rozstrzelano trzydziestu z nich, należy uznać, że nie mniej niż dziesięciu furmanów zostało zwolnionych. Jednocześnie nie ma żadnego rozstrzygającego dowodu, że wśród furmanów będących przy oddziale „Burego” w dniu 31 stycznia 1946 r. byli jacyś Polacy. Jeżeli tak, to jeden, góra dwóch – wziętych na podwode w Krasnej Wsi, o czym będzie jeszcze mowa. Prawdopodobnie jednak wszyscy byli Białorusinami i poza jednym, także mieszkańcem Krasnej Wsi, który był adwentystą (został zastrzelony pod Puchałami Starymi), wyznawali prawosławie. W każdym razie nie ma wątpliwości, że spośród co najmniej dziesięciu furmanów wypuszczonych przez żołnierzy 3. Brygady NZW przed egzekucją pod Puchałami Starymi zdecydowaną większość stanowili Białorusini. Mogłoby się wydawać, że ta okoliczność wyklucza przyjęcie kryterium narodowościowego jako decydującego o śmierci albo zwolnieniu danego furmana. Jednak Piotr Zychowicz uznaje, że selekcja furmanów przed egzekucją części z nich pod Puchałami Starymi miała charakter narodowościowy<sup>104</sup>. Ponadto, powołując się na zeznania Jerzego Puławskiego „Gołębia”, wskazuje także na inny powód decyzji o rozstrzelaniu furmanów: *Białoruska narodowość – a co za tym idzie podejrzenie o sprzyjanie komunie – nie była jednak jedynym powodem tej decyzji. Furmani byli również świadkami zbrodni w Zaleszanach i Wólce. Kapitan Romuald Rajs najwyraźniej uznał, że po prostu widzieli zbyt dużo, aby można ich było pozostawić przy życiu*<sup>105</sup>. Gratulując Piotrowi Zychowiczowi przenikliwości, zwracamy uwagę, że dla toczonego przez niego boju o prawdę byłoby lepiej, gdyby cecha ta szła w parze z wiedzą o faktach. Tymczasem przywołany powyżej fragment z jego książki jest jednym z szeregu dowodów na to, że o wydarzeniach, które w rozdziale poświęconym „Buremu” autor *Skaz na pancerzach* uczynił przedmiotem swojego opisu, ma on pojęcie raczej dość mgliste. Wystarczy wspomnieć, że spośród furmanów zastrzelonych pod Puchałami Starymi, dziewięciu zostało wziętych przez oddział „Burego” na podwody dopiero w Krasnej Wsi późnym wieczorem 29 stycznia 1946 r., tj. już po wydarzeniach w Zaleszanach i Wólce Wygonowskiej. Siłą rzeczy, gospodarze z Krasnej Wsi zabrani jako furmani przez żołnierzy 3. Brygady NZW nie byli świadkami działań represyjnych ani w Zaleszanach, ani w Wólce Wygonowskiej, a zatem nie mogli widzieć zbyt dużo, aby można ich było pozostawić przy życiu. Ignorancja zupełnie nie przeszkadza Zychowiczowi w rozdawaniu ciosów: *Spójrzmy teraz, co doktor Kazimierz Krajewski i Grzegorz Wąsowski napisali o zamordowaniu dwudziestu siedmiu furmanów. Jak*

<sup>102</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokoły przesłuchań Romualda Rajsa z 9 grudnia 1948 r. i 14 kwietnia 1949 r.

<sup>103</sup> J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 241.

<sup>104</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 114.

<sup>105</sup> *Ibidem*.

państwo myślą, kto według nich ponosi winę za mord w lesie pod Puchałami Starymi? Żołnierze NZW, którzy z zimną krwią strzelali nie uzbrojonym cywilom w tył głowy? „Bury”, który kazał ich rozstrzelać? Skądże. Winę za to ponoszą oczywiście sami furmani<sup>106</sup> Uważamy, że trzeba dużego natężenia złej woli albo braku umiejętności czytania ze zrozumieniem, aby artykuł „Bury” a Białorusini zinterpretować w taki sposób, jak zrobił to Zychowicz. W przedmiotowym artykule zakwestionowaliśmy, z powodów przypomnianych w niniejszym tekście, rozpowszechnioną tezę (przyjętą w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi), że kryterium podziału na rozstrzelanych i zwolnionych przez żołnierzy 3. Brygady NZW furmanów była narodowość białoruska lub wiara prawosławna. Jednocześnie zaprezentowaliśmy nasz pogląd na to, co w rzeczywistości było tym kryterium, a także przedstawiliśmy przesłanki, które legły u podstaw takiego naszego stanowiska. Nadal uważamy, że kryterium tego podziału był stosunek do państwa polskiego i reżimu komunistycznego oraz gotowość do współpracy z oddziałem wojska komunistycznego, za jakie wobec furmanów podawali się partyzanci 3. Brygady NZW. Natomiast nie pisaliśmy na temat winy furmanów, a tym bardziej jej stopnia, bo nie mieliśmy i nadal nie mamy wiedzy na ten temat. W artykule „Bury” a Białorusini, w jego fragmencie dotyczącym sprawy furmanów, nie ocenialiśmy zasadności decyzji „Burego” o egzekucji większości z nich w lesie pod Puchałami Starymi – staraliśmy się odpowiedzieć na pytanie, co było jej przyczyną.

Należy zwrócić uwagę, że wyjście 3. Brygady NZW z Krasnej Wsi nastąpiło późnym wieczorem 29 stycznia albo niedługo po północy 30 stycznia 1946 r. Aktualny stan wiedzy nie pozwala na odtworzenie zdarzeń z 30 stycznia 1946 r. i nocy z 30 na 31 stycznia 1946 r. – wiadomo jedynie, że 3. Brygada NZW znalazła się wówczas na terenach objętych działalnością „siatki” NZW; na „dniówkę” 30 stycznia 1946 r. partyzanci zatrzymali się w rejonie wsi Bodaki. Być może wówczas furmani zostali poddani przesłuchaniom, które ostatecznie rozstrzygnęły o ich losie – przesądzając o zabiciu trzydziestu z nich i zwolnieniu pozostałych. To że tak mało wiemy na temat konkretnych przyczyn decyzji o pozbawieniu życia większości furmanów jest prostą konsekwencją celu propagandowego przyjętego przez ubeków prowadzących śledztwo w sprawie przeciwko „Buremu” i „Rekinowi”, a potem czuwających nad właściwym z punktu widzenia władzy komunistycznej przebiegiem procesu tych dowódców partyzanckich. Cel ten można sprowadzić do hasła, że z powodów narodowościowych nacjonałści polscy spod znaku NZW zabijali Białorusinów, a dodatkowo, że działali z okrucieństwem co najmniej takim samym, jak niemieckie jednostki pacyfikacyjne podczas II wojny światowej (wrzucanie żywych ludzi w ogień, zabijanie i wrzucanie ciał do ognia). To właśnie miało zostać wykazane za pomocą materiałów ze śledztwa i procesu. Przy tak określonym celu propagandowym, w jego kontekście narodowościowym, wszelkie wątki wskazujące na to, że analizowane przez nas akcje represyjne 3. Brygady NZW podjęła nie w celu zwalczania mniejszości białoruskiej, lecz w ramach prowadzonej przez jej żołnierzy walki z systemem komunistycznym, były z oczywistych względów dla śledczych niepotrzebne, a wręcz niewygodne. W konsekwencji prawdziwe przyczyny podjęcia przez oddział „Burego” działań, w których poszkodowana została ludność białoruska, pozostawały poza zakresem zainteresowania ubeków. Z tego

---

<sup>106</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 130.

właśnie powodu „Bury” i „Rekin” praktycznie nie byli przesłuchiwi na jakiegokolwiek okoliczności, które prowadzącym śledztwo pozwoliłyby ustalić dlaczego rozstrzelano 30 furmanów pod Puchałami Starymi, ani co spowodowało, że pozostałych wypuszczono, jak wyglądał mechanizm selekcji itp. Jednocześnie obaj partyzanci byli drobniawo odpytani o sprawy, których waga była nieporównywalnie mniejsza od wymienionych w zdaniu poprzedzającym. Wystarczy wspomnieć, że „Bury” musiał szczegółowo zeznawać w sprawie okoliczności powstania i wyprodukowania odznaki pamiątkowej 3. Brygady NZW. Można to wytłumaczyć logicznie tylko w jeden sposób – śledczym nie zależało na poznaniu prawdy o powodach egzekucji pod Puchałami Starymi i zwolnienia pozostałych furmanów. Dobrze widać to na przykładzie fragmentu przesłuchania „Rekina” z dnia 25 lipca 1949 r. Pytanie zadane „Rekinowi” nie dotyczy wprawdzie sprawy furmanów, tylko wsi spalonych przez 3. Brygadę NZW, ale oddaje opisywany przez nas mechanizm: - pytanie śledczego: *Dlaczego wymienione wsie zostały spalone?*; - odpowiedź „Rekina”: *Wyżej wymienione wsie zostały spalone ma rozkaz „Burego”*<sup>107</sup>. Tylko tyle, nic więcej. Kolejne zdanie dokumentu protokołu przesłuchania ma następującą treść: *Na tym protokół zakończono*<sup>108</sup>. Na pytanie o przyczynę spalenia wsi „Rekin” nie odpowiedział, ewentualnie jego odpowiedź nie została zaprotokołowana. Informacja kto wydał rozkaz do przeprowadzenia danego działania nie jest przecież odpowiedzią na pytanie dlaczego taki rozkaz został wydany. Śledczy nie pociągnął jednak tego wątku, a przecież w szeregu innych kwestii, znacznie mniej ważnych, przesłuchiwał „Rekina” w sposób bardzo szczegółowy i potrafił uzyskać bardzo konkretne odpowiedzi. Podkreślić przy tym należy, że szereg interesujących ich szczegółów śledczy uzyskiwali od „Burego” i „Rekina” za pośrednictwem agentów celowych, którzy, niestety, cieszyli się dużym zaufaniem aresztowanych dowódców 3. Brygady NZW. Donosy obejmujące informacje pozyskane od „Burego” w toku rozmów prowadzonych z nim w celi składał ubekom osadzony z nim Lucjan Sikorski „Mucha”, były członek NZW; jako agent celowy występował pod kryptonimem „Jerzy”. Donosy z rozmów z „Rekinem” pochodziły od agenta celowego występującego pod kryptonimem „Jastrząb”; jego personalia nie są nam znane. Agenci celowi byli przez śledczych ukierunkowywani, jakie tematy mają poruszyć w rozmowach z „Bury” i „Rekinem”. Z zachowanych donosów ww. agentów nie wynika, aby śledczy przejawili kiedykolwiek zainteresowanie powodami egzekucji pod Puchałami Starymi, czy tym dlaczego niektórych furmanów wówczas wypuszczono. Tak samo jak nie interesowało ich dlaczego w Wólce Wygonowskiej czy w Szpakach zabito tych, a nie innych mężczyzn. A wystarczyło tylko, aby agent „Jerzy” otrzymał za zadanie pozyskanie takich informacji od „Burego” i dwa – trzy dni później na stole śledczych znalazłby się raport agenta ze streszczeniem tego, czego dowiedział się w tych sprawach od „Burego”. Lektura donosów agenta „Jerzego” nie pozostawia wątpliwości, że „Bury” nie unikałby rozmowy na te tematy ze współwięźniem. Mniej więcej to samo można powiedzieć o relacji pomiędzy „Rekinem” a agentem „Jastrzębiem”. Zatem śledczy posiadali, dosłownie i w przenośni, narzędzia, które pozwalały im na ustalenie szczegółów, o których mowa powyżej. Dodajmy, że w ten czy inny sposób w toku śledztwa ubecy odtworzyli dość precyzyjnie wszystkie okoliczności, które w sprawie „Burego” i „Rekina” ich interesowały. Tyle że szczegółów, które byłyby istotne dla

---

<sup>107</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Kazimierza Chmielowskiego z 25 lipca 1949 r.

<sup>108</sup> *Ibidem*.

kwestii analizowanych przez nas w tym wątku, śledczy nie mieli zamiaru ustalać. Dobrze widać to nie tylko na przykładzie przebiegu przesłuchań „Burego” i „Rekina”, ale także na przykładzie przesłuchania Teodora Karpiuka. Przypomnijmy, że został on wzięty na podwodę przez oddział „Burego” wieczorem 27 stycznia 1946 r. w Wólce Wygonowskiej, gdy 3. Brygada NZW zmierzała w stronę Hajnówki. Był przy oddziale co najmniej do godzin późnowieczornych 29 stycznia 1946 r., a być może dłużej – do momentu selekcji przed egzekucją pod Puchałami Starymi. Zeznawał, że w Krasnej Wsi, do której – przypomnijmy – oddział „Burego” wszedł późnym wieczorem 29 stycznia 1946 r. - uciekł partyzantom, ale jego zeznanie jest niewiarygodne, o czym za chwilę. W każdym razie ocalał. Przypomnijmy i to, że Maria Zinkiewicz, żona zabitego w Wólce Wygonowskiej Jana Zinkiewicza, nie omieszkała podczas przesłuchania powiedzieć ubekowi, że Teodor Karpiuk został zabrany przez „bandę”, lecz po pewnym czasie wrócił do domu, a gdzie i w jakim celu oni „chodzili”, to ona nie wie (patrz: fragment zeznania Marii Zinkiewicz przywołany w niniejszym tekście, w części poświęconej wydarzeniom w Wólce Wygonowskiej). Zatem przesłuchanie Karpiuka powinno mieć charakter drobiazgowy. Tym bardziej, że przesłuchiwany w dniu 1 sierpnia 1949 r. w Białymstoku Karpiuk zeznawał w sposób oczywiście niezgodny z prawdą, że (pisownia oryginalna – KK i GW): *Do wsi Krasna – Wieś zajechaliśmy wczesnym rankiem dnia 29 stycznia 1946 r. W Krasnej – Wsi banda rabunków nie dokonywała, lecz zatrzymała się na postój, który trwał do 1 ½ godziny czasu. Z wymienionej wsi banda odjechała w kierunku wsi Nurzec, gm. Boćki zabierając ze sobą 7-m fur wraz z furmanami, których nie znam po nazwiskach i imionach. Uprowadzeni furmani przez bandę we wsi Krasna – Wieś nie powrócili za wyjątkiem jednej osoby, której tak samo nie znam z nazwiska. Ze wsi Krasna – Wieś z bandą nie wyjeżdżałem w dalszą podróż, gdyż udało mi się skryć u niejakiego gospodarza. Po odjeździe bandy ze wsi Krasna – Wieś, ja udałem się pieszo do domu do wsi Wólka Wygonowska – pytanie śledczego: Kiedy wasza wieś została spalona i kto dokonał spalenia? Odpowiedź: wieś nasza została spalona wieczorową porą 29 stycznia 1946 r. Spalenia wsi dokonała ta sama banda, która poprzednio tego samego dnia dokonała spalenia wsi Zaleszany. W chwili pożaru w naszej wsi, banda dokonała morderstwa na dwóch mieszkańcach Wólki Wygonowskiej: Babulewiczu Stefanie i Zienkiewiczzu Janie. Ogółem spaliło się 6 domów oraz większa ilość stodoł, chlewów, krów, świń, owiec i koni. Sam osobiście poniosłem straty: stodołę, chlew, krowa jałówka, wieprz i 7 – m sztuk owiec oraz duży zapas zboża.- pytanie: kto dowodził tą bandą, z którą jeździliście dwa dni oraz tą, która dokonała spalenia waszej wsi? odpowiedź: Całą bandą, która dokonała spalenia naszej wsi jak również w chwili mojej obecności przy bandzie dało mi się zauważyć, że dowodził niejaki kapitan, który był ubrany w zielony płaszcz wojskowy, gdyż przez podwładnych mu ludzi był nazywany kapitanem<sup>109</sup>. Wyraźnie widać, że Teodor Karpiuk budował swoje zeznanie tak, aby przekonać śledczego, że nie był przy oddziale „Burego”, gdy ten przeprowadzał działania represyjne w rodzinnej wsi Karpiuka, czyli Wólce Wygonowskiej. Dlatego, w sposób oczywisty wbrew faktom, zeznał, że trasa przemarszu 3. Brygady NZW w dniu 29 stycznia 1946 r. wiodła od Krasnej Wsi przez Zaleszany do Wólki Wygonowskiej. Z tego samego powodu w odpowiedzi na pytanie śledczego kto dowodził „bandą”, Teodor Karpiuk użył*

---

<sup>109</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Teodora Karpiuka z 1 sierpnia 1949 r.

sformułowania: *całą bandą, która dokonała spalenia naszej wsi jak również w chwili mojej obecności przy bandzie [...]*, oddzielając tym samym moment spalenia części zabudowań Wólki Wygonowskiej, od okresu jego pobytu w roli furmana przy oddziale<sup>110</sup>. Przesłuchujący go ubek, a był nim prowadzący śledztwo w sprawie „Burego” i „Rekina” Edward Błażukiewicz, musiał wiedzieć, że w obu tych kwestiach Karpiuk w sposób rażąco mija się z prawdą. Ale nie był w ogóle zainteresowany wyjaśnieniem tych rozbieżności ze stanem faktycznym. Nie zapytał też przesłuchiwanego, choć wydawałoby się oczywiste, że będzie to przedmiotem dociekań ze strony śledczego, czy Karpiuk ma do powiedzenia coś na temat tego dlaczego w Wólce Wygonowskiej zastrzelono Jana Zinkiewicza i Stefana Babulewicza, czy zastrzeleni byli członkami partii lub w inny sposób popierali władzę komunistyczną, a jeżeli tak, to skąd „bandyci” mogli o tym wiedzieć. Nie dopytywał się także o szczegóły ucieczki Teodora Karpiuka, do której miało dojść w Krasnej Wsi, choć jej okoliczności podane przez przesłuchiwanego trudno uznać za prawdopodobne. Nie podjął też próby ustalenia nazwiska *niejakiego* gospodarza, u którego Karpiuk miał się ukryć; gdyby nazwisko to ustalił, to rzecz jasna miałby możliwość zweryfikowania wersji Karpiuka odnośnie rzekomej jego ucieczki. Można powiedzieć o tym przesłuchaniu jedynie tyle, że się odbyło, choć powinno przynieść wiele ciekawych ustaleń w interesujących nas obecnie wątkach. Równie powierzchownie, co Teodor Karpiuk, został przesłuchany tego samego dnia Mikołaj Karpiuk, także mieszkaniec Wólki Wygonowskiej, zabrany na podwodę razem z Teodorem Karpiukiem, ale wypuszczony przez partyzantów wcześniej niż ten pierwszy, bo już 28 stycznia 1946 r. w Łozicach. Zatem osoby, które mogły dać śledczym wiedzę na temat przyczyn egzekucji w Wólce Wygonowskiej lub pod Puchałami Starymi – poczynając od „Burego” i „Rekina” a na świadkach kończąc, były przesłuchiwane w taki sposób, aby tej wiedzy od nich nie uzyskać i nie odzwierciedlić jej w aktach śledztwa. Oczywiście w przypadku dowódców 3. Brygady NZW nie może dziwić, że sami nie chcieli o tym mówić. Trudno, aby nie dociskani w tej kwestii przez ubeków, wskazywali powody zastrzelenia dwóch mężczyzn w Wólce Wygonowskiej, kolejnych sześciu w Szpakach czy egzekucji trzydziestu albo wypuszczenia pozostałych furmanów. Paradoksalnie zatem, w tym obszarze interesy prowadzących śledztwo i osób temu śledztwu poddanych były zbieżne, choć oczywiście z całkowicie różnych powodów. W pewnym sensie to samo dotyczy ocalałych furmanów. Przede wszystkim obawiali się oni, co nie może dziwić, że fakt ich zwolnienia przez partyzantów, podczas gdy trzydziestu innych furmanów zostało zastrzelonych, będzie okolicznością budzącą dużą podejrzliwość ze strony ubeków i może spowodować poważne kłopoty podczas przesłuchań. Dlatego albo nie zgłosili się do władz, albo jeżeli zostali przez władze zidentyfikowani i przesłuchani, to zeznawali, że oczywiście od razu wiedzieli, że mają do czynienia z „bandytami”, że byli przez nich bici, a wreszcie, że uciekli. Natomiast ubecy nie próbowali tych zeznań weryfikować pod względem ich prawdziwości. Powtórzmy: stało się tak dlatego, że prawdziwe informacje we wskazanych wyżej kwestiach były nieprzydatne, a nawet więcej – niewygodne, dla przyjętej i konsekwentnie realizowanej przez ubeków prowadzących śledztwo przeciwko „Buremu” i „Rekinowi” tezy propagandowej, że w sprawie chodziło o zbrodnie popełnione z powodów narodowościowych przez nacjonalistów polskich spod znaku NZW na ludności białoruskiej.

---

<sup>110</sup> *Ibidem*.

## **SELEKCJA NARODOWOŚCIOWA KTÓREJ NIE BYŁO CZYLI WRACAMY DO ZALESZAN**

Analiza przebiegu śledztwa pozwala dostrzec moment, w którym przesłuchiwanie w jego toku Białorusini zaczynają, naszym zdaniem pod dyktando ubeków, eksponować wątek narodowościowy. Wróćmy na chwilę do wydarzeń w Zaleszanach. Przesłuchiwana 21 lipca 1949 r. Maria Demianiuk, matka zastrzelonego w tej wsi Piotra Demianiuka, zeznała, że po wywołaniu jej syna z domu Sacharczuków i zabiciu go przez partyzantów na pobliskim podwórzu, do domu Sacharczuków wszedł *d-ca bandy, który powiedział obecnym aby osobnicy narodowości polskiej wyszli z mieszkania i szli do domu. Na jego wezwanie wyszło do 10 – ciu osób [...]*<sup>111</sup>. Nadmienmy, że Zychowicz, cytując Jerzego Kułaka, który z kolei oparł się właśnie na zeznaniu Marii Demianiuk, formułuje, czy może raczej powtarza tezę, że w domu Sacharczuków miała miejsce selekcja narodowościowa<sup>112</sup>. Ułatwia sobie w ten sposób forsowanie i obronę twierdzenia, że to samo miało miejsce w sprawie furmanów. Naszym zdaniem, zeznanie Marii Demianiuk jest w przywołanym jego fragmencie całkowicie niewiarygodne. Jesteśmy przekonani, że do żadnej selekcji narodowościowej w domu Sacharczuków nie doszło; nie padło tam wezwanie do Polaków, aby wyszli z budynku. Zdarzenie opisane przez Marię Demianiuk nie znajduje potwierdzenia ani w żadnym innym zeznaniu złożonym w toku śledztwa w sprawie „Burego” i „Rekina”, ani w czasie procesu tych dowódców partyzanckich, przez osoby, które w dniu 29 stycznia 1946 r. przyszły, tak jak Maria Demianiuk, na „zebranie” do domu Sacharczuków<sup>113</sup>. Nie znajduje ono odzwierciedlenia także w przywołanym wcześniej w niniejszym tekście zeznaniu Niny Szklaruk, które w naszej ocenie w sposób najbardziej rzetelny oddaje wydarzenia w domu Sacharczuków. Jest naszym zdaniem oczywiste, że gdyby rzeczywiście „Bury” przed obwieszczeniem zebraniem w domu Sacharczuków mieszkańcom Zaleszan, że ich wieś zostanie za chwilę spalona, polecił Polakom opuszczenie tego domu, ta okoliczność zostałaby wyeksponowana zarówno w zeznaniach Eugenii Bazyluk, jak i Nikity Niczyporuka. Zapamiętałaby ją i zawarła w swoim zeznaniu także Nina Szklaruk. Wprowadzenie do zeznania Marii Demianiuk opisu rzekomego wypuszczenia Polaków z domu Sacharczuków przed jego podpaleniem przez żołnierzy 3. Brygady NZW skutkowało kolejną poważną fałsyfikacją rzeczywistości w zeznaniach świadków. Wiadomo, że spośród zgromadzonych w domu Sacharczuków mieszkańców Zaleszan nikt nie zginął (pomijamy w tym wątku śmierć Piotra Demianiuka, którego wywołano z domu Sacharczuków i za aktywność komunistyczną zastrzelono na podwórzu Grzegorza Sacharczuka – KK i GW). Przywołajmy ponownie fragment zeznania Niny Szklaruk: *Dom, w którym była zgromadzona ludność musiał być zapalony na końcu, bo w stosunku do innych domów nie palił się tak dużym*

<sup>111</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

<sup>112</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 109.

<sup>113</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Eugenii Bazyluk z 19 lipca 1949 r., protokół przesłuchania Nikity Niczyporuka z 21 lipca 1949 r., protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsovi i Kazimierzowi Chmielowskiemu - zeznanie Eugenii Bazyluk i zeznanie Nikity Niczyporuka z 22 września 1949 r.

ogniem. Wszystkim którzy zgromadzeni byli w tym domu to udało się uciec, ale ostatni to wyskakiwali z ognia. [...] Nie wiem, czy drzwi wylamali ci co byli w środku, czy raczej ktoś otworzył z żołnierzy „Burego”. Na pewno nikt do nas nie strzelał podczas ucieczki, bo gdyby strzelał, to nikt nie wy dostał by się z domu, a na zewnątrz, gdyby strzelali to wiele osób by zginęło<sup>114</sup>. Oczywiście, przeprowadzenie jakiegokolwiek selekcji – według kryterium narodowościowego lub jakiegokolwiek innego – i w jej następstwie wypuszczenie części osób z domu Sacharczuków, w sytuacji, gdy za chwilę wszyscy zgromadzeni w tym domu z niego wybiegną i nie stanie im się krzywda, o czym przeprowadzający rzekomą selekcję „Bury” doskonale wiedział, nie miałoby żadnego sensu. Dlatego w zeznaniu Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r. czytamy (pisownia oryginalna – KK i GW): *Uciekająca ludność została obszczelona z broni automatycznej przy czym zostało wiele osób zabitych i rannych*<sup>115</sup>. Wtórował jej w tym Nikita Niczypruk, który tego samego dnia zeznał: *Do uciekających [z domu Sacharczuków – KK i GW] bandyci odkryli ogień z broni automatycznej i maszynowej*<sup>116</sup>. Smutna prawda jest taka, że formułując lub powtarzając bez wnikliwej i krytycznej analizy źródeł takie twierdzenia, jak to że w domu Sacharczuków doszło do selekcji narodowościowej, w wyniku której dom ten opuścili Polacy, a zostali w nim Białorusini, bo ci pierwsi mieli uniknąć represji, osiąga się – paradoksalnie – taki skutek, że w istniejących warunkach pełnej swobody badań naukowych, wycinek historii obejmujący czasy powojnia piszą po latach „zza grobu” funkcjonariusze bezpieki. Warto jeszcze dodać w tym wątku, że ani w śledztwie w sprawie „Burego” i „Rekina”, ani podczas ich procesu zeznań nie złożył Łukasz Demianiuk, mąż Marii i ojciec zastrzelonego w Zaleszanach Piotra, sekretarz miejscowej komórki partyjnej. Wcześniej, w 1946 roku, był przesłuchiwany w sprawie mjr. „Kotwicz”, miał więc już doświadczenie w roli świadka. Jednak jako aktywista komunistyczny niezbyt dobrze nadawał się do obrazu propagandowego, który miał towarzyszyć sprawie „Burego” i „Rekina”. Dlatego tym razem nie został przesłuchany. Jak widzimy, godnie zastąpiła go żona, Maria. Po stwierdzeniu, że z domu Sacharczuków, przed jego podpaleniem, wypuszczono Polaków, oraz że do tych, którzy uciekali z domu Sacharczuków, gdy zaczął płonąć, strzelano z broni automatycznej, w następstwie czego było wielu zabitych i rannych, zeznała także: *Wieś nasza została spalona a ludność była mordowana jedynie i wyłącznie dlatego ponieważ nasza wieś była zamieszkała przez ludność narodowości białoruskiej, ludność która zniecierpiała band grasujących w owym czasie na terenie powiatu bielskiego*<sup>117</sup>. Taki był początek eksponowania w śledztwie „Burego” i „Rekina” wątku narodowościowego. Na dalszym etapie tego śledztwa będzie on eksploatowany już samodzielnie, tj. bez dodatków na temat stosunku Białorusinów do „band” czy poparcia ludności narodowości białoruskiej dla „władzy ludowej”.

---

<sup>114</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Niny Szklaruk z 9 czerwca 2003 r.

<sup>115</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

<sup>116</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Nikity Niczypruka z 21 lipca 1949 r.

<sup>117</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Marii Demianiuk z 21 lipca 1949 r.

## **ZEZNANIA Z OKRESU OD 2 DO 5 SIERPNIA 1949 R. CZYLI MATRYCA PROPAGANDOWA ŚLEDZTWA W SPRAWIE „BUREGO” I „REKINA”**

Wróćmy do sprawy furmanów i eksponowania w sprawie „Burego” i „Rekina” wątku narodowościowego jako motywu egzekucji pod Puchałami Starymi. W dniach od 2 do 5 sierpnia 1949 r., w śledztwie prowadzonym przeciwko obu dowódcom przesłuchano jedenaście osób. Przesłuchania skupiły się na okolicznościach zabrania furmanów przez oddział „Burego”. Przeprowadził je Bazyli Czurak, funkcjonariusz UB w Białymstoku. Odbyły się podczas czynności wyjazdowych, w miejscowościach, w których zamieszkiwali przesłuchiwanie. Część zeznających wówczas świadków to byli bliscy zabitych. Ponieważ żadna z przesłuchanych wówczas osób nie została wzięta na podwodę przez 3. Brygadę NZW i nie towarzyszyła oddziałowi w charakterze furmana, nie miały one nic istotnego do powiedzenia w sprawie. Dlatego też protokoły ich przesłuchań są krótkie. A jednak z punktu widzenia ubeków prowadzących sprawę, zeznania tych świadków były bardzo ważne. Na tyle, że funkcjonariusz UB w Białymstoku pofatygował się do miejsc zamieszkania świadków i odebrał zeznania w toku trwających cztery dni czynności wyjazdowych. Co zatem ważnego znalazło się w tych zeznaniach? Odpowiadamy: praktycznie jednobrzmiąca fraza, niczym wyraźnie odcisnięta w protokołach przesłuchań matryca tezy propagandowej śledztwa: *cel uprowadzenia [furmanów lub konkretnego furmana – KK i GW] przypuszczam, że był ten ponieważ oni byli narodowości białoruskiej, zaś bandyci nad Białorusinami mścili się i pod groźbą broni użycia śmiercią pod przymusem wyganiaли do Związku Radzieckiego*<sup>118</sup>. W to propagandowe założenie śledztwa wpisał się także zeznający 2 sierpnia 1949 r. w Krasnej Wsi Michał Łobasiuk - jedyny z grupy świadków przesłuchanych w dniach od 2 do 5 sierpnia 1949 r., który do protokołu przesłuchania podał, że jest narodowości polskiej (pozostali wskazali narodowość białoruską). Był członkiem gminnej Rady Narodowej, czyli terenowej struktury władzy komunistycznej. Jego przesłuchanie otworzyło cały ciąg zeznań, o których mowa powyżej. Ta okoliczność też ma swoją wymowę propagandową - jako pierwszy z ww. grona świadków zeznanie złożył Polak i jako kryterium selekcji furmanów przed egzekucją pod Puchałami Starymi wskazał narodowość. Jego przesłuchanie zaczyna się od bardzo ciekawego pytania zadanego przez śledczego. Dotyczy ono furmanów, którzy przez 3. Brygadę NZW zostali wzięci na podwody w Krasnej Wsi (pisownia oryginalna – KK i GW): *wymieńcie wszystkie osoby, które zostały uprowadzone przez bandę „Burego” w dniu 26 stycznia 1946 r. oraz 4 osoby, które wruciły spośród uprowadzonych?* [ubek pomylił datę; mężczyźni z Krasnej Wsi zostali wzięci na podwody późnym wieczorem 29 stycznia 1946 r. – przyp. KK i GW]. W odpowiedzi na to pytanie, Michał Łobasiuk wymienił z imienia i nazwiska wszystkich dziewięciu furmanów, spośród wziętych przez oddział „Burego” w Krasnej Wsi, którzy zostali następnie zastrzeleni pod Puchałami Starymi. Po czym dodał (pisownia oryginalna – przyp. KK i GW): *Ponadto nadmieniam, że uprowadzeni byli narodowości białoruskiej, którzy nie powrócili. Natomiast z nimi pojechali dwaj narodowości polskiej Podgórski Jan syn Stanisława i Matysiak Adam s. nie znam również mieszkańcy*

<sup>118</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokoły przesłuchań: Dymitra Kota z 2 sierpnia 1949 r., Dymitra Ławrynowicza z 3 sierpnia 1949 r., Dymitra Surela z 3 sierpnia 1949 r., Mikołaja Ławrynowicza z 3 sierpnia 1949 r., Aleksego Gurynia z 3 sierpnia 1949 r., Pawła Romaniuka z 4 sierpnia 1949 r., Denisa Prokopiuka z 4 sierpnia 1949 r., Sołomeji Jakimczuk z 4 sierpnia 1949 r., Tatiany Szadojko z 5 sierpnia 1949 r. oraz Marii Pietruczuk z 5 sierpnia 1949 r.

*Krasnej Wsi gmina Boćki powiat Bielsk Podlaski którzy na następny dzień powrócili wraz z furami do domu*<sup>119</sup>. O pozostałych furmanach z Krasnej Wsi, którzy zostali wypuszczeni przez partyzantów, nie powiedział ani słowa – pomimo uprzedniego, wyraźnego pytania ubeka o czterech zwolnionych. Albo inaczej - powiedział, tyle że wskazał ich jako osoby narodowości białoruskiej, co z kolei nie odpowiadało prowadzącemu przesłuchanie ubekowi i tego fragmentu zeznania nie wprowadził on do protokołu. Co więcej, zapewne Michał Łobasiuk wymienił personalia nie czterech, lecz pięciu zwolnionych. Skąd to przypuszczenie? Otóż 23 września 1949 r., zeznając jako świadek podczas procesu „Burego” i „Rekina”, wymienił on personalia pięciu zwolnionych furmanów. Protokolantka zapisała je następująco: Podgórski Jan, Niesteruk Aleksander (powinno być: Nesteruk – KK i GW), Juźwiczuk Konstanty (powinno być Juzińczuk Michał; protokolantka starała się nieudolnie poprawić pisownię nazwiska, co widać w stenogramie protokołu. Straciła na to chwilę czasu. Zapewne Łobasiuk przy każdym z wymienionych przez niego mężczyzn podawał także imię ojca. Juzińczuk był synem Konstantego. Prawdopodobnie z powodu próby poprawienia pisowni nazwiska Juzińczuka, protokolantka była spóźniona z protokołowaniem i zapisała przy nazwisku nie imię mężczyzny wymienionego przez Łobasiuka, lecz imię jego ojca), Kondraciuk Michał i Matysiewicz Mikołaj<sup>120</sup>. Na marginesie zaznaczmy, że zeznając 2 sierpnia 1949 r., Łobasiuk podał, a w każdym razie przesłuchujący go oficer śledczy zapisał w protokole przesłuchania, że partyzanci wkroczyli do wsi o 7 rano, co w oczywisty sposób mijало się z prawdą - w rzeczywistości 3. Brygada NZW weszła do Krasnej Wsi późnym wieczorem 29 stycznia 1949 r., o czym była już mowa. Pytanie czy Łobasiuk mówił prawdę, wskazując personalia furmanów, którzy interesowali przesłuchującego go ubeka jako zwolnieni przez oddział „Burego”. Zastanawiające jest, że ani Jan Podgórski, ani Adam Matysiak nie zostali przesłuchani w toku śledztwa prowadzonego w sprawie „Burego” i „Rekina”, a przecież jako Polacy zwolnieni przed egzekucją pod Puchałami Starymi powinni być idealnymi dla prowadzących śledztwo świadkami. Chyba że jednak, wbrew zeznaniom Łobasiuka, nie towarzyszyli oni oddziałowi „Burego” jako furmani albo z jakiegoś innego powodu uznano, że ich zeznania na temat kryterium selekcji przed egzekucją pod Puchałami Starymi nie będą pasowały do propagandowych założeń śledztwa. Wątpliwość odnośnie do tego czy Podgórski i Matysiak zostali w ogóle wzięci na podwody przez żołnierzy 3. Brygady NZW dotyczy w szczególności osoby Adama Matysiaka, którego Łobasiuk, gdy zeznawał podczas procesu „Burego” i „Rekina”, nie wymienił pośród pięciu furmanów z Krasnej Wsi, którzy powrócili do domów. Tak czy inaczej, czterech spośród zwolnionych wozaków z Krasnej Wsi było Białorusinami. Co istotne, wymieniając ich nazwiska podczas procesu, Łobasiuk nie zdecydował się zeznać, że wypuszczono Polaków, a zabito Białorusinów. Stwierdził, że wymieniona przez niego piątka wróciła do domów, gdyż mieli słabe wozy lub konie<sup>121</sup>. Zapewne powtórzył wersję, którą furmani wypuszczeni przez oddział „Burego” przyjęli i utrzymywali przed sąsiadami. Z zeznania „Rekina” z dnia 22 września 1949 r.

<sup>119</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Mikołaja Łobasiuka z 2 sierpnia 1949 r.

<sup>120</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu - zeznanie Mikołaja Łobasiuka z 23 września 1949 r.

<sup>121</sup> *Ibidem*.

jednoznacznie wynika, że furmanów wypuszczono dopiero 31 stycznia 1946 r. , a zatem w dniu egzekucji pozostałych: *W dwa dni po spaleniu wsi Zaleszany część furmanów zwolniono natomiast pozostała część z rozkazu „Burego” przez „Modrzewia” została rozstrzelana w lasach na północ od Puchał<sup>122</sup>*. To samo wynika z zeznań złożonych dzień wcześniej przez „Burego”: *W czasie postoju w Puchałach Starych, część z nich, w liczbie około 16-tu rozstrzelanych zostało przez „Modrzewia”, któremu „Rekin” i „Wiarus” polecili ich dozorować a reszta ich została zwolniona do domu<sup>123</sup>* [„Bury” zaniżył liczbę zabitych furmanów – przyp. KK i GW].

Dodajmy, że zgodnie z zapotrzebowaniem propagandowym określonym przez śledczych zeznawali dwaj funkcyjni żołnierze 3. Brygady Wileńskiej: Józef Puławski „Gołąb” i Antoni Cylwik „Szczygieł”. W dniu 8 sierpnia 1949 r. „Gołąb” zeznał: *Furmani zostali rozstrzelani według oświadczenia „Burego” dlatego, że byli białorusinami i mogliby zdradzić działalność oddziału „Burego” po ich zwolnieniu ponieważ wszyscy byli świadkami palenia poszczególnych wsi<sup>124</sup>*. „Szczygieł”, zeznając 5 sierpnia 1949 r., powiedział (pisownia oryginalna – KK i GW): *„część z furmanów, którzy byli polakami zostali zwolnieni, a rozstrzelano biało-rusinów<sup>125</sup>*. Zarówno „Gołąb”, jak i „Szczygieł” występowali w charakterze świadków oskarżenia i składali zeznania zgodnie z zaleceniami ubeków prowadzących śledztwo. Trzeba przy tym pamiętać, że choć obaj byli funkcyjnymi w 3. Brygadzie NZW i brali udział w szeregu akcji, w tym uczestniczyli w analizowanych działaniach z przełomu stycznia i lutego 1946 r. , a także wykonywali wyroki śmierci, to ich losy potoczyły się w sposób zdecydowanie odmienny niż większości ich podkomendnych, których najczęściej skazywano w procesach na karę śmierci. „Gołąb”, dowódca plutonu w 3. Brygadzie NZW, a potem szef PAS w Komendzie Powiatu NZW Grajewo, otrzymał „tylko” wyrok 10 lat więzienia. Z kolei „Szczygieł”, dowódca zwiadu konnego 3. Brygady NZW, tzw. kawalerii „Burego”, zarówno podczas śledztwa, jak i procesu swoich dowódców przebywał na wolności (zamieszkiwał wówczas w Toruniu). Prawdopodobnie w ogóle uniknął kary. Nie powinno zatem dziwić, że obaj – „Gołąb” i „Szczygieł” - złożyli zeznania o treści, jakiej oczekiwali od nich ubecy odpowiadający za odpowiedni przekaz propagandowy sprawy „Burego” i „Rekina”.

### **CZY FURMANI WIEDZIELI KOGO WIOŻĄ?**

Piotr Zychowicz stanowczo nie zgadza się z naszym stanowiskiem w sprawie kryterium, które zadecydowało o zabiciu albo wypuszczeniu danego furmana. Autor *Skaz na pancerzach* smaga nas swą ironią: *Autorzy postawili nie popartą żadnym poważnym źródłem tezę jakoby furmani, rozmawiając z żołnierzami „Burego”, szczerze zwierzyli się ze swej*

<sup>122</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu - zeznanie Kazimierza Chmielowskiego z dnia 22 września 1949 r.

<sup>123</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu - zeznanie Romualda Rajsa z dnia 21 września 1949 r.

<sup>124</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Józefa Puławskiego z 8 sierpnia 1949 r.

<sup>125</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Antoniego Cylwika z 5 sierpnia 1949 r.

miłości do komunizmu. Rzekomo przedstawili się jako gorący zwolennicy czerwonej gwiazdy i wrogowie podziemia. „Można oceniać” – napisali Krajewski i Wąsowski – „że furmani niemal do końca sądzili, że mają do czynienia z komunistyczną grupą operacyjną”. Nie, nie można tak oceniać. Jest to bowiem sprzeczne z logiką lub zdrowym rozsądkiem. Nic nie świadczy o tym, że białoruscy furmani byli idiotami czy samobójcami. A nie ma najmniejszych możliwości, żeby obserwując z bliska rajd pacyfikacyjny wymierzony w białoruskie wioski, nie zorientowali się, że wiozą nienawidzących bolszewików polskich partyzantów. Na ich oczach oddział puścił przecież z dymem Zaleszany i Wólkę Wyganowską, w których działał prokomunistyczny aktyw. A mieszkańcy Zaleszan – mimo maskarady z sowieckimi pagonami na płaszczach – natychmiast po wkroczeniu oddziału zorientowali się, że mają do czynienia żołnierzami Narodowego Zjednoczenia Wojskowego a nie ludowego Wojska Polskiego. Tym bardziej zauważyliby to furmani, którzy przebywali z leśnymi dzień i noc. Jak zresztą wynika z przytoczonych relacji byli oni w drodze maltretowani i terroryzowani przez żołnierzy „Burego”<sup>126</sup>.

W artykule „Bury” a Białorusini przywołaliśmy relację dotyczącą furmanów, jaką kilkanaście lat temu odebraliśmy od członka konspiracji poakowskiej. Przypominamy, że nasz rozmówca zamieszkiwał na kolonii położonej w pobliżu Puchał Starych, tj. miejsca egzekucji 30 furmanów. Jego kolegą był urodzony i zamieszkały w nieodległym Brańsku Józef Korzeniewski „Osa”, od końca 1945 r. służący jako dowódca drużyny w 3. Brygadzie NZW (zginął w listopadzie 1946 r.). Kilka miesięcy po rozstrzelaniu furmanów „Osa” na czele patrolu NZW zatrzymał się na postój w gospodarstwie naszego rozmówcy. Zapytany wówczas przez niego o powód rozstrzelania furmanów, „Osa” miał odpowiedzieć, że ci, którzy zostali zastrzeleni w lesie pod Puchałami Starymi *wygadali sobie swój los*<sup>127</sup>. Z relacji „Osy” wynikało, że o losie furmanów zadecydował ich stosunek do państwa polskiego i reżimu komunistycznego oraz gotowość do współpracy z oddziałem wojska komunistycznego, za jakie wobec furmanów podawali się partyzanci 3. Brygady NZW. Powtórzmy za tekstem „Bury” a Białorusini – nasz rozmówca był człowiekiem niechętnym podziemiu narodowemu. Pamiętajmy, że na terenie powiatu Bielsk Podlaski konflikt pomiędzy podziemiem poakowskim a strukturami NZW, sprowokowany przez „narodówkę”, był na tyle silny, że zginęło w nim kilkanaście osób. Negatywny stosunek naszego rozmówcy do NZW był więc mocno ugruntowany. W naszej opinii, ta okoliczność tylko uwiarygodnia odebraną przez nas relację. Nie pochodzi bowiem ona od kogoś, kto chciałby „wybielać” czy usprawiedliwiać żołnierzy 3. Brygady NZW. Dodajmy, o czym w artykule „Bury” a Białorusini nie napisaliśmy, że nasz rozmówca był blisko rodzinnie związany z Komendantem Powiatu Bielsk Podlaski AK- AKO – WiN Kazimierzem Chłodem „Szpałą”. W zabudowaniach naszego rozmówcy miała miejsce koncentracja 5. Brygady Wileńskiej AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, gdy wyruszała w teren w kwietniu 1945 r. Z tego też miejsca 1. szwadron tej słynnej jednostki partyzanckiej na czterech ciężarówkach wyruszył 7 maja 1945 r. na akcję w Boćkach, w której zginęło dziewięciu milicjantów i dwóch enkawudzistów. Nasz rozmówca przeszedł tortury podczas przesłuchań w UBP w Bielsku Podlaskim i odbył karę kilku lat więzienia. Z tych powodów uznajemy, że jest on

<sup>126</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 130 -131.

<sup>127</sup> Rozmowa przeprowadzona przez K. Krajewskiego i G. Wąsowskiego w Oleksinie.

ważnym źródłem, a jego relacja zasługuje na poważne potraktowanie. Oczywiście rodzi się pytanie czy „Osa” powiedział mu prawdę. Sądzymy, że tak. Wykazaliśmy wcześniej, że przyczyną egzekucji pod Puchałami Starymi nie była ani narodowość białoruska ani wyznanie prawosławne zastrzelonych tam osób. Nie może być wątpliwości, pomimo odmiennego twierdzenia Piotra Zychowicza, że furmani zastrzeleni 31 stycznia 1949 r. nie zginęli z tego powodu, że byli świadkami wydarzeń w Zaleszanach czy Wólce Wygonowskiej. Bez wątplenia, przyczyna zastrzelenia trzydziestu ludzi nie mogła być bagatelna; przeciwnie – musiała być bardzo poważna. Wersja, którą „Osa” miał przedstawić naszemu rozmówcy wydaje się więc wiarygodna. Michał Ostapiuk w monografii „Burego” bierze pod uwagę, że furmanom mogła zostać zaproponowana współpraca z reżimem komunistycznym. Ci, którzy przyjęli tę propozycję, a jednocześnie, w dowód, że nie jest to tylko pozorna zgoda na współpracę, obciążyli jakieś osoby – podając, że są one źle ustosunkowane do „władzy ludowej”, zostali zastrzeleni. Badacz ten wskazuje przy tym, że podobne działanie było stosowane przez ostatniego dowódcę PAS Okręgu Białystok NZW Tadeusza Bogatko „Plona”, który w szeregach swojego oddziału miał kilku żołnierzy 3. Brygady Wileńskiej NZW. Ta hipoteza Michała Ostapiuka wydaje się nam uprawniona. Nie jest ona zresztą sprzeczna z naszą tezą, a stanowi jej dopełnienie. Tak czy inaczej, ze względów, które omówiliśmy we wcześniejszej partii niniejszego tekstu, odnośnie do szczegółów, które przesądziły o losie furmanów jesteśmy skazani na spekulacje. Natomiast elementem kluczowym dla poglądu prezentowanego tak przez nas, jak Michała Ostapiuka jest założenie, że furmani prawie do końca nie orientowali się, że mają do czynienia nie z wojskiem komunistycznym ścigającym „bandy”, ale z oddziałem partyzantki antykomunistycznej. Piotr Zychowicz uważa to za niemożliwe. Przeanalizujemy jego pogląd na tę sprawę. Przyjmuje on, że skoro mieszkańcy Zaleszan *natychmiast po wkroczeniu oddziału zorientowali się, że mają do czynienia żołnierzami Narodowego Zjednoczenia Wojskowego a nie ludowego Wojska Polskiego*, to *tym bardziej zauważyliby to furmani, którzy przebywali z leśnymi dzień i noc*. Błąd w jego rozumowaniu polega na naszym zdaniem nieprawidłowym założeniu, że mieszkańcy Zaleszan od razu poznali, że do ich wsi wkroczył oddział podziemia. W rzeczywistości, aż do momentu, gdy z domu Sacharczuków wywołany został Piotr Demianiuk, którego następnie razem z Aleksandrem Zielinko zastrzelono na sąsiednim podwórzu, znakomita większość ludności Zaleszan była przekonana, że ma do czynienia z wojskiem komunistycznym. Kwestię tę poddaliśmy analizie we wcześniejszej partii tekstu i przedstawiliśmy argumenty przemawiające za tym, że tak właśnie było. Co istotne dla omawianego wątku, tabor 3. Brygady NZW opuścił wieś jeszcze przed rozpoczęciem w niej działań represyjnych. Powyższe wynika ze źródeł przywołanych w niniejszym tekście. Furmani wiedzieli więc tylko, że we wsi doszło do buntu, gdy wojsko zażądało wystawienia podwód. Do tego momentu zachowanie wojskowych we wsi było zupełnie spokojnie. Po wyjeździe z Zaleszan, w drodze do Wólki Wygonowskiej, niektórzy z furmanów widzieli łunę pożarów nad Zaleszanami. Od wojskowych, których wieźli, zapewne dowiedzieli się, że wieś została ukarana materialnie za odmowę wystawienia podwód. Pamiętajmy, że Stefan Babulewicz z Wólki Wygonowskiej, który zapewne także widział pożar od strony Zaleszan, nie miał wątpliwości, gdy nakazano mu przyprowadzenie Jana Zinkiewicza, że ma do czynienia z wojskiem komunistycznym dowodzonym przez oficerów sowieckich; była o tym mowa przy analizie przyczyny śmierci obu mężczyzn. Sowieckie naramienniki na mundurach

„Burego”, „Rekina”, „Wiarusa” i „Bitnego” , a także wydawane przez nich komendy w języku rosyjskim dopełniały całości. Wólka Wygonowska była wówczas wsią rozrzuconą na stosunkowo dużym terenie. Wystarczyło, aby podobnie jak w Zaleszanach tabor 3. Brygady NZW pojechał dalej, zostawiając we wsi grupę żołnierzy, którzy zostali wyznaczeni do przeprowadzenia działań represyjnych, aby furmani nie mieli orientacji co do przebiegu wydarzeń w Wólce Wygonowskiej. Było już przecież ciemno, a oni mieli skupiać się na powożeniu, czego z kolei pilnowali siedzący za ich plecami żołnierze. Pamiętajmy też, że furmanki poruszały się w stosunkowo sporych odstępach – to także był element taktyki stosowanej przez „Burego”, obliczonej na minimalizację strat w razie niespodziewanego ataku czy zasadzki ze strony wroga. Zatem liczący wówczas co najmniej 40 furmanek tabor oddziału był rozciągnięty na odcinku nie mniejszym niż 300 metrów. Wspomnijmy też akcję w Hajnówce – przecież żaden z furmanów nie był jej świadkiem. Słyszeli tylko z odległości kilku kilometrów odgłosy strzelaniny. Nie wiedzieli, co było jej przyczyną i z kim starli się wojskowi, których później wieźli na swoich furach. Gdy po odwrocie z Hajnówki partyzanci 3. Brygady NZW załadowali się na furmanki, było już ciemno. Przyprowadzili ze sobą człowieka w białźnie, którego przez krótki czas wieźli ze sobą, po czym jeden z wojskowych odprowadził go w bok do lasu (chodzi o sowieckiego oficera wziętego do niewoli podczas walki w Hajnówce; oficer ten zdołał zbiec, gdy NN „Paw” miał go zastrzelić). To zdarzenie mogło widzieć raptem kilku furmanów, ale nie wiedzieli przecież kim był ten człowiek. Wystarczyło dla zachowania kamuflażu, że dowodzący oddziałem wojska „oficerowie sowieccy” i ich podkomendni rozmawiali o tym człowieku jako o dezercerze z Armii Czerwonej, którego ujeli w Hajnówce. Żadna z przywołanych okoliczności nie dekonspirowała partyzantów przed furmanami. Powtórzmy – za artykułem „*Bury*” a *Białorusini* - że wśród mieszkańców południowej części woj. białostockiego znane były fakty pacyfikowania przez jednostki komunistyczne wiosek na tamtym terenie. W 1945 r. poszły z dymem Guty-Bujno, Żale, Króle, Brzeziny, Mieszuki, Tybory-Kamianka, Łempice, częściowo Dąbrowa-Moczydły i Kuczyn, komuniści palili też polskie gospodarstwa w Patokach k. Brańska (dwukrotnie) i Kłyżówce pod Drohiczynem. Niektóre pacyfikacje, tak jak w Gutach-Bujnach, Łempicach i Kuczynie - miały krwawy przebieg.

Wśród zeznań złożonych w śledztwie w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi jedno dotyczące kwestii furmanów jest nader interesujące. We fragmencie, który przywołałyśmy za chwilę, odnosi się ono do sytuacji w Krasnej Wsi, do której oddział „Burego” dotarł już po działaniach represyjnych w Zaleszanach i Wólce Wygonowskiej. W Krasnej Wsi partyzanci wzięli kilkanaście podwód (prawdopodobnie 14) i wypuścili część furmanów, którzy byli wzięci przez oddział w Łozicach 28 stycznia 1946 r. : *Skierowano nas do zabudowań i ukryto furmanki w stodolach. Kapitan poszedł do jednego z domów. Tam też skierowany został jeden z wozów. Furmanki; moją, Prokopa Iwacika, Antoniego Żukowskiego i Jana Golonko ukryto w jednej stodole. Iwacik i Golonko mieli ze sobą wódkę i jedzenie. Zjedliśmy i wypiliśmy wódkę, żołnierz też wypił kieliszek. Pamiętam, że Iwacik przeżegnał się przed jedzeniem tak jak żegnają się prawosławni. Wszyscy byliśmy wyznania prawosławnego, co siedzieliśmy w stodole. Jakiego wyznania był żołnierz to nie wiem. Następnie ogłoszono alarm. Kazano wyjeżdżać na ulicę. Koledzy wysłali mnie do kapitana, aby pozwolić na zmianę koni, bo nasze były zmęczone. W tym czasie do wsi przyjechały wozy z furmankami. Zorientowałem się, że żołnierze z niektórymi wozakami co przybyli do Krasnej Wsi to rozmawiają mówiąc sobie po*

imieniu. Furmani odjechali, a my staliśmy dalej na ulicy. Wówczas kapitan zażądał, aby sołtys Krasnej Wsi dostarczył furmanki. Zaczęły zjeżdżać się furmanki z Krasnej Wsi i ustawiać się z drugiej strony. Zaczęto przeładowywać z jednych wozów do drugih to, co wieźliśmy. Kapitan kazał tym nowym furmanom ruszać. Był on w radzieckim mundurze i czapce. Pamiętam, że miał na kaburze pistoletu czerwoną gwiazdę. Miał konia i podjechał do nas. Kazał nam czekać na wojsko, które miało przyjechać na ciężarówkach<sup>128</sup>. Świadczenie to wyraźnie wskazuje, że partyzanci traktowali furmanów poprawnie. Po pierwsze, 3. Brygada NZW znajdowała się na obszarze wrogim partyzantce, zatem dowództwu oddziału zależało na sprawnym odskoku na tereny, na których działała „siatka” organizacji. W tym kontekście maltretowanie i terroryzowanie furmanów było działaniem pozbawionym sensu. Po drugie, z przywołanego zeznania wynika, że kamuflaż tak wobec ludności wsi, jak wobec furmanów był stosowany przez żołnierzy „Burego” także w Krasnej Wsi. Dlatego jeden z oficerów 3. Brygady NZW, być może sam „Bury”, kazał zwolnionym furmanom czekać na wojsko, które miało przyjechać i ich ze sobą zabrać. Z jakiego powodu mamy zakładać, że „Bury” nakazywałby swoim podkomendnym utrzymywanie kamuflażu, czy tym bardziej sam go stosował, w sytuacji gdyby furmani mieli przekonanie, że mają do czynienia z oddziałem podziemia. Dopiero takie postępowanie dowódcy 3. Brygady NZW byłoby, cytując Piotra Zychowicza, *sprzeczne z logiką lub zdrowym rozsądkiem* i jednocześnie groteskowe. A – powtórzmy - „Bury” był bardzo doświadczonego dowódcą polowym i działał racjonalnie.

### **SZPAKI, ZANIE I KOŃCOWIZNA – 2 LUTEGO 1946 ROKU**

2 lutego 1946 r. 3. Brygada NZW, wykonując rozkaz KOB NZW z 20 września 1945 r. (patrz: artykuł „Bury” a Białorusini), podjęła działania represyjne wobec mieszkańców Szpaków, Zań i Końcowizny. Dzień wcześniej, podczas odprawy kadry dowódczej oddziału, „Bury” przypisał zadania poszczególnym pododdziałom. Można mieć pewne wątpliwości odnośnie do dokonanego wówczas przydziału zadań. Wiadomo na pewno, że do Zań poszedł pluton „Bitnego”. Zgodnie z zeznaniami „Rekina” z 6 grudnia 1948 r. i 5 kwietnia 1949 r. działania represyjne w Szpakach miał wykonać pluton „Leszka”, co oznaczałoby, że w Końcowiznie miałyby operować pluton „Wiarusa”. „Bury” i „Rekin” z reguły towarzyszyli „Leszkowi”. Nie ma jednak pewności, czy grupa „Leszka” i pluton „Wiarusa” działały oddzielnie. W naszej ocenie, wspólnie operowały w Szpakach, a następnie, podczas marszu na północ, spaliły Końcowiznę. W Szpakach, zamieszkałych wówczas przez ok. 100 mieszkańców, zastrzelono sześciu mężczyzn i spalono większość zabudowań. W Końcowiznie nie zabito nikogo, spalono wszystkie zabudowania wsi. Wszystko wskazuje na to, że mężczyźni zastrzeleni w Szpakach nie byli przypadkowymi ofiarami. Naszym zdaniem, zginęli oni w następstwie przekazania dowództwu 3. Brygady NZW przez „siatkę” tej organizacji obciążających informacji na ich temat; jak wynika z zachowanej dokumentacji, członkami NZW było w Szpakach ośmiu mężczyzn<sup>129</sup>.

<sup>128</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Włodzimierza Kuptela z 13 marca 2003 r.

<sup>129</sup> AIPN Bi, 011/12/2, Komenda Powiatu NZW „Nil” na Bielsk Podlaski, raport sprawozdawczy Referatu III PUBP w Bielsku Podlaskim za miesiąc grudzień 1950 r.

Wśród zabitych 2 lutego 1946 r. był m.in. Paweł Filipczuk, były czerwony partyzant, zaangażowany w działalność komunistyczną. Jego córka, Raisa, tak zeznawała w 1996 r.: „Po spaleniu wsi nie chciano przyjąć nas na zakwaterowanie. Twierdzono, że wieś ucierpiała na skutek działalności mojego ojca i takich jak on. Ludzie wiedzieli, że „chodził” on wraz z jakąś grupą w lesie<sup>130</sup>. Stefan Filipczuk, syn zabitego Pawła Filipczuka, zeznał: „Po przejściu frontu byli partyzanci normalnie pracowali na swoich gospodarstwach, ale udawali się niejednokrotnie do lasu, gdzie mieli ziemiankę. Broń też mieli. Ochraniali przez cały czas wieś. Wystawiali wartowników spośród mieszkańców. Wartownicy broni nie mieli<sup>131</sup>. Ostatnie zdanie z tego zeznania nie brzmi wiarygodnie. Przywołajmy też świadectwo prawosławnego mieszkańca Szpaków, które znalazło się w artykule Jerzego Kaliny opublikowanym w *Czasopisie* nr 4/1995: *Mogę się tylko domyślać, że oni już wcześniej wiedzieli kogo trzeba zabić i spalić i to musiał powiedzieć ktoś z tutejszych. Był u nas taki jeden Andrzej Filipczuk, prawosławny, który chodził z tymi bandami. Potem jak ich rozbili to on uciekł do Bielska. W Bielsku też długo nie wysiedział. W końcu wrócił do Szpak i zaczął gospodarzyć. Długo to nie trwało. Znaleźli go pod lasem z kulą w głowie. I tak trzeba! I z prawosławnych też trafiali się bandyci<sup>132</sup>. Andrzej Filipczuk był jednym z członków NZW ze wsi Szpaki. Człowiek ten, wyznania prawosławnego, uczestnictwo w polskiej organizacji niepodległościowej przypłacił życiem.*

Problematyczna pozostaje sprawa zabójstwa dziewczyny przy próbie gwałtu i zgwałcenia innej. Piotr Zychowicz pisze o tym w sposób kategoryczny: *W Szpakach doszło również do koszmarnego zdarzenia w domu rodziny Pietruczków. Matkę i starszą córkę polscy oprawcy zamknęli w komórce, a w sąsiedniej izbie usiłowali zgwałcić młodszą córkę, Marię. Gdy zaczęła się bronić, zamordowali ją. Później zaś zgwałcili inną dziewczynę...*<sup>133</sup>. Nas jednak nie opuszczają poważne wątpliwości odnośnie do tego czy tak naprawdę było. Najważniejsze z nich przedstawimy pokrótce poniżej.

W protokole strat, który został sporządzony na podstawie wykazów przesłanych w lutym 1946 r. przez ludność Szpaków do Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim (dalej: wykaz strat ludności wsi Szpaki), zostały zawarte szczegółowe dane, tak dotyczące strat osobowych, jak i majątkowych poszczególnych rodzin z tej wsi. Dokument ten został zbudowany według takiego schematu, jak omówiony przez nas wcześniej, w kontekście Stefana Weremczuka, wykaz strat ludności Zaleszan. W wykazie strat ludności wsi Szpaki, pod pozycją 5, figuruje Eudokia Pietruczuk, matka Marii. Czytamy przy jej nazwisku: *a) strat moralnych nie poniosła [zgodnie z systematyką wykazu strat ludności wsi Szpaki oznacza to, że nikt z jej rodziny nie zginął ani nie został ranny – KK i GW], b) straty materialne: spłonęła stodoła drewniana kryta słomą o rozm 8 x 6, 1 sieżakarnia, żyta niemłoczonego 6 kop, co stanowi 6 m żyta ziarna, pszenicy 1 kopa, co stanowi 40 kg ziarna, łubinu 6 kop co do ziarna 7 mtr, owsa 120 kg, wyki 100 kg, paszy strącz. 600 kg, siana 350 kg., słomy 1000 kg, mięsa 50*

<sup>130</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Raisy Filipczuk z 15 maja 1996 r.

<sup>131</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Pawła Filipczuka z 10 lutego 1997 r.

<sup>132</sup> J. Kalina, *Zemsta po latach*, „Czasopis” nr 4/1995.

<sup>133</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 215.

kg., słoniny 15 kg<sup>134</sup>. Spis strat materialnych Eudokii Pietruczuk jest zatem bardzo szczegółowy. Brakuje natomiast informacji o zabiciu córki. Jak to wyjaśnić? Dodajmy, że wszyscy zastrzeleni 2 lutego 1946 r. w tej wsi mężczyźni w wykazie strat ludności wsi Szpaki zostali wymienieni – ich personalia figurują w kategorii *straty moralne* przy wskazanych jako poszkodowane osobach z ich rodzin. W wykazie strat ludności wsi Szpaki nie ma także wskazania, przy żadnej z osób poszkodowanych, że którakolwiek z mieszkanki wsi została zgwałcona. Eudokia Pietruczuk nie została przesłuchana ani w ramach śledztwa w sprawie „Burego” i „Rekina”, ani podczas ich procesu. A przecież jako matka dziewczyny zamordowanej przez ich podkomendnych przy próbie gwałtu byłaby z punktu widzenia władzy komunistycznej idealnym świadkiem. Z jakiego powodu nie sięgnięto po jej zeznania? To samo pytanie można postawić odnośnie do kobiety, która miała zostać zgwałcona przez partyzantów po zastrzeleniu przez nich córki Eudokii Pietruczuk. Ona również nie została przesłuchana w toku śledztwa „Burego” i „Rekina” ani podczas ich procesu. Dlaczego? Dodajmy, że złożyła ona zeznanie w toku śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi . Z oczywistych względów w tym przypadku nie podajemy personaliów. Przesłuchanie odbyło się w lutym 2004 r. W swym zeznaniu kobieta ta wymieniła nazwiska czterech z sześciu mężczyzn zastrzelonych 2 lutego 1946 r. w Szpakach. Dodała, że nazwisk dwóch pozostałych nie pamięta. Nie wspomniała słowem o zabiciu czy próbie zgwałcenia Marii Pietruczuk. Zeznała, że gdy do wsi weszli partyzanci, to była w domu z matką i dwójką młodszych braci. Matka przygotowywała kolację (działania represyjne w Szpakach rozpoczęły się około 20.00 – przyp. KK i GW). Gdy wieś zaczęła płonąć, cała rodzina wybiegła na dwór, po czym uciekła do sąsiedniej wsi. Dalej kobieta opisała powrót do Szpaków, który nastąpił 3 lutego 1946 r. Po czym zeznała: *Chcę dodać, że w tym dniu, co spalono wioskę, to wcześniej zostałam zgwałcona przez jednego bandytę*<sup>135</sup>. To wszystko co miała na ten temat do powiedzenia. W tym kontekście rodzą się zasadnicze pytania: (I) dlaczego o tym, że została zgwałcona zeznała dopiero jakby w uzupełnieniu swojej relacji o wydarzeniach w Szpakach, które rozegrały się 2 lutego 1946 r.? (II) dlaczego po powrocie do domu nie powiedziała matce, że została zgwałcona (z zeznań wynika, że rodzina spokojnie szykowała się do kolacji)? (III) czy sprawcą gwałtu był partyzant, skoro zdarzenie miało mieć miejsce zanim pododdział 3. Brygady NZW wkroczył do Szpaków (przy czy nie wiadomo jaki był odstęp czasu pomiędzy gwałtem, a powrotem kobiety do domu, a także między jej powrotem a wejściem partyzantów do Szpaków)? (IV) jeżeli do gwałtu doszło przed spaleniem Szpaków, a gwałciicielem miał być partyzant, to dlaczego kobieta została wypuszczona przez sprawcę gwałtu?; przecież musiał on zakładać, że ofiara zaalarmuje wieś, a przynajmniej swoją najbliższą rodzinę o obecności partyzantów w pobliżu wsi, ponadto musiał się liczyć z tym, że sprawa gwałtu stanie się znana dowództwu oddziału, co z kolei oznaczało pewność bardzo surowej kary dla sprawcy. Poza wszystkim, przywołane zeznanie ma się nijak do rozpowszechnionej wersji, zgodnie z którą kobieta została zgwałcona, po tym jak Maria Pietruczuk, która broniła się przed gwałtem, została zastrzelona w swoim domu.

<sup>134</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół strat mieszkańców wsi Szpaki sporządzony na podstawie wykazów przesłanych w lutym 1946 r. przez ludność Szpaków do Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim.

<sup>135</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania L.B. z 24 lutego 2004 r.

Dodatkowo oba te zdarzenia miały mieć miejsce w domu Pietruczuków. Tak opisywała je w 1946 r. komunistyczna gazeta *Jedność Narodowa*: *Przykryty kocem, leży trup osiemnastoletniej dziewczyny Marii Pietruczuk. Michał Rutczuk z tej samej wsi Szpaki opowiada, jak to było z Marią. – Weszło ich czterech do chałupy i powiedzieli do Marysi: rozbieraj się. Nie chciała. Krzyczała: to już lepiej zabijcie mnie. Dostała serię z automatu w piersi. To dziwne, że dotychczas żyła. Była w chałupie jeszcze druga dziewczyna [...]. Ta rozebrała się. Wszyscy czterej ją zgwałcili po kolei. Żyje. – Jazda! dać żreć. Schneller, schneller!*<sup>136</sup>.

Na zakończenie wątku dotyczącego wydarzeń w Szpakach chcemy podkreślić, że jeżeli jednak rzeczywiście doszło tam do zabójstwa dziewczyny broniącej się przed gwałtem lub do zgwałcenia innej, to przestępstwa te obciążają wyłącznie ich sprawców czy też sprawcę. Nawet najbardziej nieprzychylnie „Buremu” osoby nie powinny mieć wątpliwości, że gdyby dowiedział się on o tych zdarzeniach, to osoby za nie odpowiedzialne zostałyby natychmiast bardzo surowo ukarane.

W naszej ocenie, w Końcowiźnie, podobnie jak w Szpakach (z oczywistym zastrzeżeniem, że zabicie dziewczyny broniącej się przed gwałtem i zgwałcenie innej – jeżeli do tych zdarzeń doszło – nie miało nic wspólnego z wydanymi rozkazami odnośnie akcji w Szpakach), działania represyjne wykonano zgodnie z założeniami rozkazu KOB NZW i poleceniami „Burego”. Inaczej wydarzenia potoczyły się w Zaniach, zamieszkanych wówczas przez sto kilkadziesiąt osób, w tym przeszło 100 prawosławnych. W wyniku działań plutonu „Bitnego” zginęło 24 mieszkańców wsi, w tym osoby niewinne (kobiety, dzieci a zapewne także część mężczyzn, którzy stracili tam wówczas życie).

## ***DYSKUSJA WOKÓŁ ZAŃ CZYLI PIOTRA ZYCHOWICZA SZKOŁA WALKI O PRAWDĘ***

W artykule „*Bury*” a *Białorusini* podjęliśmy próbę odpowiedzi na pytanie dlaczego działania represyjne w Zaniach miały aż tak krwawy przebieg. W ocenie Piotra Zychowicza ponownie, trudno zliczyć który to już raz, wykazaliśmy się rażącą stronniczością : *Innym przykładem braku obiektywizmu obu autorów jest opis masakry w Zaniach. Ze źródeł wiadomo, że do zbliżających się do wsi polskich żołnierzy strzelał tylko jeden mężczyzna – Włodzimierz Antoniuk. Żołnierz NZW Czesław Popławski „Pliszka” w swojej relacji potwierdził, że strzałów było „kilka”. Wszystkie niecelne. Mimo to Krajewski i Wąsowski przedstawili sytuację tak, jakby na opłotkach wsi doszło niemal do walnej bitwy między nacierającymi Polakami a silną komunistyczną bandą*<sup>137</sup>. W artykule „*Bury*” a *Białorusini*, w jego fragmencie dotyczącym wydarzeń w Zaniach, napisaliśmy: *Gdy pluton „Bitnego” wkroczył do Zań, został ostrzelany przez mieszkających tam prawosławnych mężczyzn. Janusz Bakuniak przywołuje nawet nazwisko jednego spośród zbrojnych ze swej wioski [...]* [chodzi o Władysława Antoniuka; pominęliśmy nie mający znaczenia dla omawianego wątku cytaty z relacji Bakuniaka – KK i GW] *Można sądzić, że także inni mężczyźni z Zań posiadający broń*

<sup>136</sup> *Dymią jeszcze zgłiszczą spalonych wsi*, „Jedność Narodowa” nr 17/108, 1946 r.; patrz też: AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Aleksandra Bałło z 21 lipca 1949 r.

<sup>137</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 132.

– użyli jej. Wskazują na to słowa „Rekina”, który w toku swego procesu w 1949 r. stwierdził, że miejscowi podjęli obronę, strzelając, i żołnierze 3. Brygady NZW odpowiedzieli ogniem (ponieważ „Rekin” był w tym czasie przy plutonie „Leszka”, należy przyjąć, że informację tę uzyskał od dowodzącego żołnierzami 3. Brygady NZW w Zaniach „Bitnego”). Opór miejscowych nie mógł trwać długo<sup>138</sup>. Tyle można przeczytać w naszym artykule „Bury” a Białorusini na temat oporu ze strony mieszkańców Zań. Jednak dla Piotra Zychowicza brzmi to jak opis niemal walnej bitwy. Nie po raz pierwszy daje on tym dowód dużego natężenia złej woli w komentowaniu naszych tekstów albo braku umiejętności czytania ich ze zrozumieniem. Cóż, walczy o swoją „prawdę”, jak potrafi. Zeznanie „Rekina”, na które powołaliśmy się w artykule „Bury” a Białorusini, złożone zostało w drugim dniu procesu, 22 września 1949 r. „Rekin” zeznawał: *We wsi Zanie ludność broniła się strzelając, wówczas nasze oddziały odpowiedziały ogniem*<sup>139</sup>. Z kolei „Bury” podczas śledztwa, we własnoręcznie sporządzonym opracowaniu z dnia 10 marca 1949 r., napisał (pisownia oryginalna – przyp. KK i GW): *meldował mi natomiast o tem ppor. „Bitny” że otwarto do niego ogień karabinowy we wsi Zanie jak i o tem, że przy podpalaniu stodoły nastąpił wybuch demolując cały dach od większej ilości amunicji przechowywanej przez gospodarza tejże wsi*<sup>140</sup>. Ponieważ uznaliśmy, że „Bitny” był zainteresowany, aby wobec dowódców 3. Brygady NZW wyolbrzymić skalę oporu, na jaki jego pluton napotkał ze strony mieszkańców Zań, pisząc na ten temat w artykule „Bury” a Białorusini użyliśmy określeń przypuszczających: „można sądzić”, „wskazuje na to”. Jednoznacznie podkreśliliśmy, że opór ten „nie mógł trwać długo”. Napisaaliśmy tam także: *Zastanawiając się nad krwawym przebiegiem sytuacji w Zaniach bierzemy pod uwagę dwie hipotezy. Pierwsza sprowadza się do tego, że „Bitny” w ciemnościach utracił panowanie nad sytuacją i dopuścił do tego, by jego ludzie strzelali do osób zupełnie przypadkowych. W tym wariacie działania w Zaniach, które powinny być wymierzone w uzbrojonych bojówkarzy, wymknęły się spod kontroli dowództwa i przekroczyły ramy rozkazu wydanego przez Komendę Okręgu NZW. Druga hipoteza jest jeszcze mniej korzystna dla „Bitnego”. Mianowicie, pochodząc z powiatu bielskiego, działając na tym terenie jeszcze w czasie okupacji niemieckiej i mając, tak jak i jego podkomendni, z których większość także wywodziła się z tego powiatu, różne porachunki z miejscowymi prawosławnymi, mógł wykorzystać początkowy zbrojny opór niezidentyfikowanej części mieszkańców wsi jako pretekst, aby działania represyjne po złamaniu tego oporu skierować przeciwko przypadkowym osobom. Ponieważ „Burego” nie było w Zaniach przy plutonie „Bitnego”, jest oczywiste, że nie miał on wpływu na rozwój wypadków we wsi*<sup>141</sup>. Tego fragmentu naszego artykułu Zychowicz, rzecz jasna, nie przytoczył. Dla jasności, nie mamy o to do niego najmniejszych pretensji. Natomiast, musimy to przyznać: są momenty, w których

<sup>138</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, *Kapitan Romuald Rajs „Bury” a Białorusini...*, „Glaukopis” nr 33/2016.

<sup>139</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsovi i Kazimierzowi Chmielowskiemu - zeznanie Kazimierza Chmielowskiego z dnia 22 września 1949 r.

<sup>140</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, własnoręcznie sporządzone opracowanie Romualda Rajsa z dnia 10 marca 1949 r.; dokument zatytułowany: *Charakterystyka i działalność członka 3. Bryg. Wileńskiej o pseudonimie „Rekin”*.

<sup>141</sup> K. Krajewski, G. Wąsowski, *Kapitan Romuald Rajs „Bury” a Białorusini...*, „Glaukopis” nr 33/2016.

styl, w jakim autor *Skaz na pancierzach* walczy o prawdę wywiera na nas dość przygnębiające wrażenie.

Wracając do wydarzeń w Zaniach, uważamy, że o ile „Bitny”, raportując dowódcom 3. Brygady NZW przebieg działań swojego plutonu we wsi, mógł wyolbrzymić skalę oporu jej mieszkańców, to jednak nie wykreował faktu, że opór miał miejsce. Byłoby to dla niego zbyt ryzykowne. Musiał się liczyć z tym, że „Bury” lub „Rekin” będą chcieli zweryfikować wersję, jaką im podał, u dowódcy którejś z drużyn plutonu czy odbierając raport od szeregowych żołnierzy pododdziału. Dlatego uznajemy, że opór ze strony mieszkańców wsi był silniejszy niż przyjmuje to Zychowicz, tzn. nie ograniczył się do symbolicznych kilku strzałów oddanych przez samotnego obrońcę<sup>142</sup>. Jak wynika z przywołanego wcześniej fragmentu *Skaz na pancierzach*, na wzmocnienie swojego twierdzenia Piotr Zychowicz przytacza relację żołnierza oddziału „Burego” Czesława Popławskiego „Pliszki”, który potwierdził, że strzałów było kilka. Autor *Skaz na pancierzach* do świadectwa, które pozostawił po sobie „Pliszka” przywiązuje dużą wagę. Przeciwnie niż my, o czym za chwilę. Czytamy w książce Zychowicza: *W archiwum Ośrodka KARTA zachowały się zapisy relacji żołnierzy NZW zebranych w latach dziewięćdziesiątych przez Jerzego Kułaka. Wśród nich znalazło się wspomnienie Czesława Popławskiego „Pliszki”, który opowiedział, jak masakra wyglądała z perspektywy partyzantów: Zaczęli uciekać z tych domów. Myśmy mieli jednak rozkaz, żeby ich nie wypuścić. Można było puścić tylko bydło i dzieci. To przykra sprawa i przykro o tym opowiadać. Rozkaz to rozkaz i trzeba go wykonać, a jednak to do ludzi się strzelało. Ja tam nie żałuję ich, broń Boże, bo to kacapy. Cholera, ale jednak to człowiek był. Nie wiem, jak strzelali inni, bo to zależało od ludzi, ale ja to nie przepuścił. Ja byłem okropnie cięty na nich, ale lepiej niech to między nami zostanie. Ale jednak taka walka to nie dla katolika. Mogłem ich puścić, ale nie puściłem. Nie wypuściłem, nikogo. Dzieci tak. Krowy uciekali, konie, a reszta to .... To była jednak nieprzyjemna walka. Daj Boże, żeby takich walk więcej nie było. Front o co innego, a to co innego, ale trzeba było to zrobić. Ten rozkaz to wydał „Bury”<sup>143</sup>. Ta relacja, poza tym, że dość fatalnie świadczy ona o jej autorze, nie oddaje rzeczywistego przebiegu wydarzeń w Zaniach. Nie powinna także, pomimo jej treści, być uznawana za dowód w sprawie rozkazodawstwa „Burego”. Z prostego powodu: „Pliszka” nie był żołnierzem plutonu „Bitnego” i w Zaniach go nie było. Dlaczego złożył taką relację, wiedział tylko on sam. Bez wątpienia miał skłonność do fantazjowania. W innym miejscu swojej opowieści spisanej przez Jerzego Kułaka stwierdził, że: *na Wileńszczyźnie byłem u „Szczerbca” [...] Jako były wojskowy byłem dowódcą plutonu u „Szczerbca”. Tam dużo akcji było. Przez te trzy lata to brałem udział w jakichś może 15–tu akcjach. Wilno atakowaliśmy [...]*<sup>144</sup>. Mijał się z prawdą. Rażąco. W rzeczywistości nie był podkomendnym „Szczerbca” - nigdy nie walczył w szeregach 3. Brygady Wileńskiej AK, nie dowodził w niej plutonem ani żadnym innym pododdziałem, nie brał w jej szeregach udziału w operacji „Ostra Brama”.*

Niemniej znajdujący się w Archiwum Wschodnim Ośrodka KARTA dokument obejmujący relację „Pliszki” jest w interesującej nas kwestii odrobinę obszerniejszy. Jednak Piotr Zychowicz postanowił nie prezentować swoim czytelnikom pełnej wersji tego

<sup>142</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 132.

<sup>143</sup> Op. cit, s. 123.

<sup>144</sup> Archiwum Wschodnie, relacja Czesława Popławskiego „Pliszki” spisana przez Jerzego Kułaka, mps.

dokumentu, w wątku dotyczącym Zań. Pomiął, bez jakiegokolwiek zaznaczenia, że stosuje taki zabieg, fragment następujący po zdaniu: *Cholera, ale jednak to człowiek był*. Pominięty przez Zychowicza fragment brzmi następująco: *Jak to się zaczęło palić to już mało strzałów było tylko uciekali. Strzały padały z budynków, które jeszcze się nie paliły. Więcej ich padło jak całym plutonem „Leszka” zbliżyliśmy się do tej wsi*<sup>145</sup>. Nie dziwi nas, że akurat na ten fragment padło. Zdanie o plutonie „Leszka” musiałoby wzbudzić u czytelników *Skaz na pancerzach* istotne wątpliwości czy „Pliszka” rzeczywiście był w Zaniach i jest wiarygodnym źródłem odnośnie do wydarzeń w tej wsi, skoro wiadomo że plutonu „Leszka” tam nie było. Natomiast fragment dotyczący strzałów padających z budynków, które jeszcze się nie paliły stoi w oczywistej sprzeczności z wersją, że do wkraczającego do Zań plutonu „Bitnego” strzelił kilka razy samotny obrońca, Władysław Antoniuk. Przecież Antoniuk nie mógł być w kilku budynkach jednocześnie i strzelać z nich do partyzantów. Czyli tak źle, i tak niedobrze. Pozostawało jedno wyjście – pominąć niewygodną część zapisu relacji. To jest obrona prawdy i rzetelność naprawdę wzorcowa, przed którą bezwarunkowo i bezdyskusyjnie ustępujemy. Obrona prawdy na miarę obiektywizmu Piotra Zychowicza.

Na zakończenie wątku dotyczącego relacji „Pliszki” warto przywołać, co na temat jej wartości jako źródła historycznego powiedział Jerzy Kułak, gdy jako świadek składał zeznania w toku śledztwa w sprawie S 28/02/Zi. Jego wypowiedź w tej kwestii poprzedzimy cytatem z książki Zychowicza (fragment *Skaz na pancerzach*, który w tym miejscu przywołujemy, nie dotyczy „Pliszki” ani jego relacji – KK i GW): *Oddajmy na koniec głos Jerzemu Kułakowi, mojemu największemu autorytetowi w kwestii „Burego” i działań 3. Brygady NZW na Białostocczyźnie*<sup>146</sup>. Niech zatem autorytet dla Piotra Zychowicza zabierze głos: *Owszem, wielokrotnie miałem wątpliwości co do wiarygodności świadków, szczególnie odnosi się to do opowiadań Czesława Popławskiego ps. „Pliszka” i Zenona Poducha. Obie relacje oceniam jako całkowicie niewiarygodne [...]*<sup>147</sup>.

Wywody na temat odpowiedzialności „Burego” za wydarzenia w Zaniach Piotr Zychowicz spuentował następująco: *Masakra w Zaniach była zaś tak drastyczna dlatego, że jeden z Białorusinów otworzył ogień do nadchodzącego oddziału. Pytanie czy masowy mord na cywilach był spontaniczną inicjatywą dowódcy plutonu Jana Boguszewskiego „Bitnego”, czy też otrzymał on od „Burego” rozkaz: „W razie oporu – wyciąć wieś w pień!”. Sprawa ta nigdy nie zostanie rozstrzygnięta, obaj żołnierze zabrali ją do grobu. Ale niewymierzenie Boguszewskiemu kary świadczy, że kapitan Rajs jego radykalne działania w Zaniach co najmniej zaaprobował*<sup>148</sup>.

Nie istnieje argument uzasadniający przypuszczenie, że „Bury” wydał „Bitnemu” taki rozkaz. Nic też nie wskazuje na to, że w którymkolwiek momencie zamiarem „Bitnego” było wystrzelanie całej ludności Zań. Dla porządku przypomnijmy, że w tej wsi zginęły 24 osoby, spośród ponad 100 ówczesnych jej mieszkańców narodowości białoruskiej. Sugerowanie, że „Bury” mógł wydać rozkaz wycięcia w pień ludności Zań, w razie gdyby pluton „Bitnego” natrafił w tej wsi na opór, nie miało dotychczas miejsca nawet w najbardziej wrogich

---

<sup>145</sup> *Ibidem*.

<sup>146</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach...*, s. 142.

<sup>147</sup> IPN OKŚZpNP w Białymstoku, akta śledztwa w sprawie sygn. akt S 28/02/Zi, protokół przesłuchania Jerzego Kułaka z 16 lutego 2005 r.

<sup>148</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancerzach ...*, s. 142.

dowódcy 3. Brygady NZW tekstach, w tym publikowanych w periodykach czy na portalach białoruskich. Widocznie nawet tam trudno znaleźć takich bezkompromisowych szermierzy prawdy w sprawie „Burego”, jak Piotr Zychowicz. Utrzymując się jeszcze przez chwilę w krainie ponurych nonsensów, bo tak traktujemy niejako wymuszoną przez Zychowicza potrzebę rozważań czy przed akcją w Zaniach „Bury” wydał „Bitnemu” rozkaz: *„W razie oporu – wyciąć wieś w pień!”*, zauważmy, że „Bitny” takiego rozkazu, gdyby został on wydany, w sposób rażący nie wykonał. Ponieważ jednocześnie zameldował „Buremu”, że wieś stawiała opór, to siłą rzeczy od razu narażał się na odpowiedzialność za to, że nie wykonał „rozkazu” i nie *wyciął wsi w pień*. Na tym zamknijmy niepotrzebne dywagacje na ten temat.

Pamiętajmy, że akcja represyjna w Zaniach podjęta została przez „Burego” w wykonaniu rozkazu KOB NZW z 20 września 1945 r., w myśl którego działania wymierzone w skomunizowaną ludność białoruską miały zostać przeprowadzone z udziałem oddziału „Bitnego”. Oddział ten, w chwili wydania przywołanego rozkazu, był oddziałem PAS Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski (kryptonim „Burza”), a w czasie działań w Zaniach wchodził już w skład 3. Brygady NZW, jako jej 2. pluton. W myśl rozkazu KOB NZW działania represyjne miały dotyczyć pracowników i konfidentów UB, a także objąć *zorganizowanie odwetu na wrogiej ludności do sprawy konspiracyjnej*<sup>149</sup>. To ten rozkaz wyznaczał ramy akcji i nie ma najmniejszego powodu przypuszczać, że „Bury”, wysyłając zgodnie rozkazem KOB NZW pluton „Bitnego” do Zań, miałby samowolnie rozkaz ten zmienić w zakresie skali działań represyjnych w tej wsi. Akcja przyniosła śmierć osób niewinnych (kobiety, dzieci a zapewne także część mężczyzn, którzy stracili wówczas życie) nie w wyniku rozkazodawstwa KOB NZW czy „Burego”, lecz z powodu sposobu dowodzenia na miejscu przez „Bitnego”, który – powtórzmy za naszym tekstem *„Bury” a Białorusini* - albo nie poradził sobie z zadaniem, jakim było zlikwidowanie komunistycznych bojówkarzy (członków samoobrony) w Zaniach, albo potraktował je jako pretekst do krwawej rozprawy z Bogu ducha winną częścią mieszkańców wsi. Ponieważ „Burego” nie było w Zaniach przy plutonie „Bitnego”, jest oczywiste, że nie miał on wpływu na rozwój wypadków w tej wsi.

Warto przy tym mieć na uwadze, że Bury” nie miał czasu, by poznać zalety czy też raczej wady tego przedwojennego podoficera marynarki (awansowanego w szeregach NZW do stopnia podporucznika) ani jego podkomendnych. „Bitny” już w czasie okupacji niemieckiej dowodził oddziałem NSZ. Następnie był dowódcą oddziału PAS Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski. Cieszył się dobrą opinią przełożonych z NZW. Do 3. Brygady NZW dołączył ze swymi żołnierzami w końcu listopada ewentualnie w początku grudnia 1945 r. Od października 1945 r. do połowy stycznia 1946 r. „Bury” przebywał na urlopie poza oddziałem; jedynie przez kilka dni w grudniu 1945 r. brał udział w pracach Komendy Okręgu NZW Białystok. Pod jego nieobecność oddziałem dowodził „Rekin”. Do czasu powrotu „Burego” do oddziału „Bitny” dał się poznać jako dobry szkoleniowiec. „Bury” nie miał zatem podstaw, by sądzić, że „Bitny” tak fatalnie, jak to uczynił, pokieruje działaniami swojego plutonu w Zaniach.

---

<sup>149</sup> Rozkaz Komendanta Białostockiego Okręgu NZW mjr. Floriana Lewickiego vel Szklarka „Kotwicz” z 20 września 1945 r. wydany dowódcy 3 Wileńskiej Brygady NZW kpt. Romualdowi Rajsowi „Buremu”, kopia w zbiorach autorów.

W wariancie dla „Burego” nieco korzystniejszym, Zychowicz przyjmuje, że dowódca 3. Brygady NZW działania „Bitnego” w Zaniach co najmniej zaaprobował, co przejawiało się w tym, że nie wymierzył kary temu ostatniemu. Śmiała ta teza pomija argumenty, które takie rozumowanie unieważniają. Po pierwsze, istotne jest jaką wiedzą na temat wydarzeń w Zaniach dysponował „Bury”. We wcześniejszej partii tekstu przywołaliśmy co napisał na ten temat w czasie śledztwa. Powołał się na relację „Bitnego”, z której wynikało, że do żołnierzy jego plutonu *otwarto ogień karabinowy we wsi Zanie*. Taką samą znajomością na temat rozwoju sytuacji w Zaniach dysponował „Rekin”, co wynika z przywołanego wcześniej jego zeznania złożonego podczas procesu. Nie wiadomo czy w początkach lutego 1946 r. dowódcy 3. Brygady NZW mieli w ogóle wiedzę, że pośród osób zabitych w Zaniach były kobiety i dzieci. Zapewne ani ci, którzy zadali śmierć niewinnym mieszkańcom wsi, ani dowodzący akcją w Zaniach „Bitny” nie pochwalili się tym przed „Burem” czy „Rekinem”. Po drugie, zaraz po wydarzeniach w Zaniach 3. Brygada NZW przesunęła się na teren powiatu Wysokie Mazowieckie, a już 12 lutego 1946 r. wkroczyła na teren b. Prus Wschodnich. 16 lutego 1946 r., czyli dokładnie dwa tygodnie po działaniach w Zaniach, „Bitnego” nie było już wśród żywych - zginął w bitwie z NKWD pod wsią Gajrowskie. Zastrzegamy, że nie twierdzimy, że gdyby linia życia „Bitnego” była dłuższa, ze strony „Burego” spotkałaby go kara. Uważamy jednak, wobec powyższych faktów, że twierdzenie, w myśl którego brak kary dla „Bitnego” dowodzi, że „Bury” co najmniej zaaprobował działania „Bitnego” w Zaniach, jest nadużyciem. Jednym z szeregu, których Zychowicz dopuścił się wobec postaci „Burego” w swojej książce *Skazy na pancierzach*. „Bury” był partyzantem z piękną kartą bojową z Wileńszczyzny, przywiązany bardzo mocno do etosu 3. Brygady Wileńskiej AK. Przygotowana przez niego już podczas walki w szeregach NZW pamiątkowa odznaka 3. Brygady świadczy o tym dobitnie. Bez wątpienia był też wrażliwy na punkcie swojej partyzanckiej sławy, którą cieszył się jako uczestnik szeregu poważnych akcji zbrojnych. Czy taki człowiek miałby aprobować zabijanie na jego konto niewinnych ludzi, w tym kobiet i dzieci, a tym bardziej wydawać rozkazy tego rodzaju? Pytanie to uznajemy za retoryczne.

W tym miejscu pozwolimy sobie na pewną refleksję. Otóż zgodnie z relacją Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta”, dowódcy 1. szwadronu 5. Brygady AK w okresie od kwietnia do października 1945 r., gdy podczas ostatniej koncentracji 5. Brygady AK przed jej samorozwiązaniem we wrześniu 1945 r. „Bury” zakomunikował „Łupaszce”, że przechodzi walczyć dalej w szeregi NZW, ten ostatni miał powiedzieć: *uważaj „Bury”, bo źle skończysz*<sup>150</sup>. Jeżeli rzeczywiście takie słowa wówczas padły, to trzeba stwierdzić, że „Łupaszka” wykazał się znakomitą wręcz intuicją. I nie chodzi nam wcale o księgę życia „Burego”, bo ostatnia jej karta zamknęła się w ten sam sposób, co księga życia „Łupaszki” – strzałem w tył głowy oddanym przez komunistycznego kata. Cóż, taki był los większości oficerów partyzantki antykomunistycznej. Mamy na myśli raczej to, co do księgi życia „Burego” różni ludzie dopisali już po jego śmierci, niejako w symbolicznym posłowniu. W następstwie tych „dopisków”, w zbiorowej świadomości, czy raczej nieświadomości nam współczesnych „Bury” na dobre zadomowił się jako zbrodniarz. Książka *Skazy na pancierzach* jest tylko kolejnym z wielu takich dopisków, na które w naszej ocenie ten dzielny

---

<sup>150</sup> Relacja Zygmunta Błażejewicza w zbiorach Kazimierza Krajewskiego i Tomasza Łabuszewskiego, rkps.

dowódca partyzancki, który swoje życie podporządkował walce o niepodległość Polski, przy wszystkich błędach jakie były jego udziałem, po prostu nie zasłużył.

### **„ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA” CZYLI ZBLIŻAMY SIĘ DO KOŃCA**

Podrozdziałowi zamykającemu w *Skazach na pancierzach* rozdział o „Bury” Zychowicz nadał tytuł *Śmierć żołnierza*. Jak się wydaje, tytuł ten nie odnosi się wyłącznie do faktu, że „Bury” został skazany na karę śmierci i zamordowany przez komunistów w więzieniu w Białymstoku 30 grudnia 1949 r. Ma też sugerować, że zanim to nastąpiło, „Bury” swoją postawą w śledztwie i podczas procesu unicestwił się sam jako żołnierz i dowódca. Zychowicz pisze: *Szczegóły jego śledztwa [„Burego” – KK i GW] – zrekonstruowane przez Jerzego Kułaka w Rozstrzelanym oddziale – są szokujące. „Bury”, mimo że najprawdopodobniej nie był bity, zaproponował komunistom współpracę. Zaoferował, że przejdzie na ich służbę i wyda pozostające w lesie oddziały NZW. Następnie stanie na ich czele i... pojedzie na Rzeszowszczyznę zwalczać UPA. Jego apologety uważają, że była to tylko gra, która miała na celu wydostanie się na wolność. No cóż, jeżeli tak było, to wykazał się wówczas dużą naiwnością. „Bury” występował na procesach pokazowych kilku innych Wyklętych. W śledztwie zrzucal odpowiedzialność na podwładnych. Jak wynika z ustaleń Kułaka, Rajs zdradził ubecji informacje, które doprowadziły do aresztowania jego zastępcy, podporucznika Kazimierza Chmielowskiego „Rekina”, i jego rodziny. Podporucznik Chmielowski zachował w śledztwie godną postawę i został przez komunistów zgładzony. Również jego ojciec zmarł w więzieniu. Wszystko to – wbrew nadziejom „Burego” – nie ocaliło mu życia<sup>151</sup>. I jeszcze fragment, w którym Zychowicz cytuje Kułaka: *Kapitan „Bury” – pisał gorzko Jerzy Kułak – przegrał również jako dowódca. Aresztowany nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za wydawane rozkazy. Ani w czasie śledztwa, ani na rozprawie nie przyznał się do wydania rozkazu pacyfikacji białoruskich wsi, odpowiedzialność za to zrzucając na swego zastępcę – ppor. „Rekina”, co było zachowaniem niegodnym<sup>152</sup>.**

Nie jesteśmy apologetami „Burego”. Każdy kto nas zna, wie, że tak właśnie jest. Pomimo to uznajemy, że złożona przez niego w toku śledztwa oferta podjęcia współpracy z komunistami, propozycja przejścia na ich stronę, była z jego strony grą obliczoną na wydostanie się na wolność. Wskazuje na to analiza doniesień agenta celowego „Jerzego” z kwietnia - maja 1949 r. (w przywołanych poniżej fragmentach donosów agenta „Jerzego” zachowaliśmy oryginalną pisownię – KK i GW). 26 kwietnia 1949 r. agent raportował: *„Bury” mówił, że chociaż by z nim teraz UBP poszło na umowę to on by wszystko jedno uciekł, ale że teraz to już by go UBP nie złapało [...]*<sup>153</sup>. Trzy tygodnie wcześniej „Jerzy” donosił: *[...] „Bury” mówił, że może uda mu się wyjść z więzienia w jaki bądź mętlik no to on wtenczas się odwdzięczy dla wszystkich komunistów<sup>154</sup>.* 5 maja 1949 r. agent „Jerzy” informował śledczych: *„Bury” mi mówił, że najpierw wytoczy morze krwi z komunistów za Katyń, za Kaługę, za warszawskie powstanie i za okłamanie narodu polskiego. „Bury” mówił,*

<sup>151</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 144.

<sup>152</sup> Op. cit., s. 145.

<sup>153</sup> AIPN Bi 07/653/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, doniesienie agenta celowego „Jerzego” z rozmowy z Romualdem Rajsem z 26 kwietnia 1949 r.

<sup>154</sup> AIPN Bi 07/653/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, doniesienie agenta celowego „Jerzego” z rozmowy z Romualdem Rajsem z 5 kwietnia 1949 r.

że za to wszystko odpowiedzą polskie komuniści a tych sędziów, którzy obecnie sądzą ludzi polskich na długie lata więzienia to on z nimi będzie wiedział w jaki sposób się ma załatwić<sup>155</sup>. Co warto zauważyć, autorytet w sprawie „Burego” dla Piotra Zychowicza, czyli Jerzy Kułak, napisał: *W rozmowach tych [z agentem celowym „Jerzym” – przyp. KK i GW] kpt. Rajs całkowicie zdekonspirował się ujawniając swoje rzeczywiste poglądy i plany odnośnie współpracy z MBP [...]*<sup>156</sup>. W innym miejscu swojej książki Kułak na temat złożonej przez „Burego” oferty współpracy z UB stwierdził, że *był to wyłącznie wybieg mający na celu umożliwienie wydostania się na wolność*<sup>157</sup>. Zatem Jerzy Kułak także uznaje, że złożona komunistom przez „Burego” propozycja współpracy miała charakter pozorny. Dlaczego zatem Zychowicz w *Skazach na pancierzach* sugeruje swoim czytelnikom, że taki pogląd w tej sprawie prezentują wyłącznie apologety „Burego”? Czy Jerzego Kułaka także zalicza do tego grona? Na pewno nie. Zatem takie postawienie sprawy przez Piotra Zychowicza wydaje się nam niezbyt uczciwe. Czy może inaczej – jest to ujęcie zagadnienia właściwe dla sposobu, w jaki autor *Skaz na pancierzach* walczy o prawdę.

Piotr Zychowicz uważa, że jeżeli rzeczywiście była to ze strony „Burego” gra, to dowódca ten wykazał się wówczas dużą naiwnością. Cóż, myślenie życzeniowe ma dużą siłę i często powoduje rozbrat z rzeczywistością. Tyle że warto w tym kontekście mieć na względzie, że „Bury” walczył o życie. Nie znajdujemy w sobie tyle odwagi ani hartu ducha, co Piotr Zychowicz, żeby „Burego” oceniać krytycznie za to, że tę walkę podjął. Pamiętajmy przy tym, że znane są przypadki, w których żołnierze podziemia antykomunistycznego, którzy po aresztowaniu zaoferowali „resortowi” swoje usługi, odzyskali wolność. Czasami były to postacie nietuzinkowe w szeregach Żołnierzy Wyklętych. Jedni z nich wracali do konspiracji i walczyli dalej, wiedząc, że w razie ponownego aresztowania nie wyjdą już żywi z komunistycznych kazamatów (przykładowo: por. Stanisław Marchewka „Ryba”, który miał na swoim koncie szereg udanych akcji bojowych przeciwko komunistom; poległ 3 marca 1957 r.), inni złożone zobowiązania do podjęcia współpracy obracali w czyn i zostawali niebezpiecznymi agentami UB (przykładowo: Edward Wasilewski „Wichura”, dowódca ataku na obóz NKWD w Rembertowie z 21 na 22 maja 1945 r.; od 1947 r. agent UB, który rozpracował lub przyczynił się do rozpracowania szeregu grup zbrojnych walczących po „amnestii” z 1947 r.). Niewykluczone zatem, że gdyby na podstawie donosów agenta celowego „Jerzego” śledczy ocenili, że „Bury” przewartościował swój światopogląd w ten sposób, że rzeczywiście żałuje tego, że wybrał drogę konfrontacji zbrojnej z władzą komunistyczną i zamierza ten błąd naprawić poprzez szczerą współpracę z organami bezpieczeństwa, to propozycja złożona przez „Burego” byłaby przedmiotem poważnej analizy w UB czy przyjąć ją, czy też odrzucić. Jednak dzięki pracy agenturalnej „Jerzego”, ubecy wiedzieli, że oferta „Burego” jest pozorna i obliczona na odzyskanie wolności, o czym była już mowa. Powyższe nie zmienia faktu, że oficerowie śledczy podtrzymywali w „Bury” przekonanie, że jest on dla nich niezwykle ważną osobą, a jego propozycja podjęcia współpracy jest dla nich bardzo interesująca. Była to bowiem jedna z taktyk śledczych stosowanych przez „resort”, zgodna z wytycznymi szkoły sowieckiej – wykorzystanie

<sup>155</sup> AIPN Bi 07/653/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, doniesienie agenta celowego „Jerzego” z rozmowy z Romualdem Rajsem z 5 maja 1949 r.

<sup>156</sup> J. Kułak, *Rozstrzelany oddział...*, s. 387.

<sup>157</sup> Op. cit. s. 409.

poczucia własnej wartości czy próżności aresztowanego. A pod względem technik operacyjnych stosowanych wobec aresztowanych szkoła sowiecka była w swojej perfidii zapewne najlepsza na świecie. W każdym razie „Bury” miał nadzieję, że jego oferta zostanie przyjęta, co pozwoli mu odzyskać wolność. Co ciekawe, i w sumie przemawiające na jego korzyść, gdy 10 marca 1949 r. na żądanie ubeków sporządził opracowanie na temat działalności „Rekina” (wtedy wiedział już, że jego podkomendny jest w rękach „resortu”), napisał w nim na zakończenie (pisownia oryginalna – KK i GW): *Ogólnie „Rekin” oddałby bardzo duże usługi Państwu Polskiemu nad likwidacją organizacyj – podziemia czy oddziałów nielegalnych grasujących w terenie i rehabilitacja za poczynione szkody byłaby pełna. Zna bardzo dobrze teren, ludzi tak AK, jak i NZW i ogólnie znany jest w terenie jego pseudonim „Rekin”. Stałby się w działaniu ogólnym przeciwko likwidacji bardzo potrzebny i przyspieszyłby sprawę wysuniętą przeze mnie*<sup>158</sup>. Pisząc te słowa liczył, że wyprowadzi z matni nie tylko siebie, ale także swojego zastępcę.

„Bury” występował na procesach pokazowych kilku innych Wyklętych – napisał Zychowicz. Rzeczywiście, tak było. Zauważmy jednak, czego autor *Skaz na pancierzach* wydaje się nie brać pod uwagę, że „Bury” jako aresztowany i pozostający tym samym do dyspozycji komunistycznego „wymiaru sprawiedliwości” nie mógł odmówić stawienia na rozprawach, na które był wzywany przez sąd i doprowadzany z więzienia w Białymstoku. Zatem nie fakt, że zeznawał na procesach jako świadek ma znaczenie dla poznania jego postawy. Istotne jest tylko jakie zeznania wówczas złożył. Poglobioną analizę treści tych zeznań przeprowadził Michał Ostapiuk. Zaprezentował ją we wzmiankowanej wcześniej monografii „Burego”, która ma zostać wydana staraniem IPN. Konkluzja tego badacza jest następująca: „Bury” starał się nie obciążać osób przeciw którym był zmuszony zeznawać<sup>159</sup>.

*W śledztwie zrzucal odpowiedzialność na podwładnych* – to zdanie Zychowicza jest prawdziwe, ale nie daje pełnego obrazu zachowania „Burego” przed komunistycznym „wymiarom sprawiedliwości”. W pierwszej fazie śledztwa „Bury” swoimi zeznaniami obciążał „Rekina”, wskazując, że działał on jako samodzielny dowódca oddziału i rozkazodawca w sprawie akcji represyjnych w Zaleszanach i Wólce Wygonowskiej, egzekucji furmanów pod Puchałami Starymi 31 stycznia 1946 r. czy rozstrzelania funkcjonariuszy UB i MO wziętych do niewoli w walce pod wsią Brzozowo – Antonie 28 kwietnia 1946 r. Osoby nieżyjące – przede wszystkim „Modrzewia”, „Bitnego” i „Wiarusa” – wskazywał jako wykonawców rozkazów „Rekina” albo KOB NZW. Poległym nie mógł już w żaden sposób zaszkodzić. O „Rekinie” sądził, że ten pod fałszywym nazwiskiem ukrywa się przed „resortem”, zatem w chwili gdy składał pierwsze obciążające go zeznania, uznawał, że nie szkodzi mu w sposób bezpośredni. Siebie przedstawiał jako osobę odpowiedzialną za strategię wojskową i wyszkolenie oddziałów NZW Okręgu Białystok, bez bezpośredniego wpływu na działania oddziału „Rekina” i powiatowych oddziałów PAS. Podobnie zachował się „Rekin”. W pierwszych zeznaniach, które składał nie wiedząc, że „Bury” jest aresztowany, obciążał swego dowódcę zarówno rozkazodawstwem, które rzeczywiście

<sup>158</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, własnoręcznie sporządzone opracowanie Romualda Rajsa z dnia 10 marca 1949 r.; dokument zatytułowany: *Charakterystyka i działalność członka 3. Bryg. Wileńskiej o pseudonimie „Rekin”*.

<sup>159</sup> M. Ostapiuk, *Komendant „Bury” Biografia Kapitana Romualda Adama Rajsa „Burego” (1913-1949)*, mps udostępniony autorom.

pochodziło od „Burego”, jak i odnośnie do akcji, które „Rekin” podjął samodzielnie w okresie od marca do sierpnia 1946 r. Gdy „Bury” dowiedział się, że „Rekin” wpadł w ręce UB, zmienił swoje zeznania w sprawie zastrzelenia furmanów, wskazując, że zostali oni zabici za próbę ucieczki przez „Modrzewia”, który działał bez rozkazu<sup>160</sup>. Podczas procesu dodał, że „Modrzew” miał za to zostać postawiony przed sądem organizacyjnym, do czego jednak nie doszło, gdyż poległ w lutym 1946 r. Utrzymywał natomiast w dalszym toku śledztwa, że funkcjonariusze UB i MO wzięci do niewoli po bitwie pod Brzozowo – Antonie zostali rozstrzelani z rozkazu „Rekina”. Jednak w czasie procesu zeznawał już korzystnie dla swego zastępcy: *Ja rozkazu takiego rozstrzeliwania nie dawałem i nie wiem czy „Rekin” wydał. Sądzę jednak, że nie, albowiem będąc ranny w Mużylach leżał na wozie ciężko chory*<sup>161</sup>. Odnośnie do kwestii działań represyjnych we wsiach białoruskich podjętych przez pododdziały 3. Brygady NZW w dniach 29 stycznia – 2 lutego 1946 r. „Bury” podczas procesu zeznał następująco: *Stosownie do polecenia „komendy głównej” w m-cu styczniu względnie w lutym 1946 r. dałem rozkaz „Wiarusowi” i „Bitnemu” do spalania wsi Zanie, Szpaki i Końcowizny, a nadto po kilku dniach dałem rozkaz „Rekinowi” do spalania wsi Zaleszany. Zgodnie z moim rozkazem wsie powyższe zostały spalone*<sup>162</sup>. Przyjął zatem na siebie odpowiedzialność za spalenie tych wsi. Jednocześnie jednak zeznał, że nie dawał rozkazu do zastrzelenia kogokolwiek w tych wsiach i że działania likwidacyjne zostały tam przeprowadzone na własną rękę przez dowódców pododdziałów. Zatem powtórzono przez Piotra Zychowicza za Jerzym Kułakiem zdanie, że „Bury” *nie przyznał się do wydania rozkazu pacyfikacji białoruskich wsi, odpowiedzialność za to zrzucając na swego zastępcę – ppor. „Rekina”* jest prawdziwe tylko częściowo. Dodajmy, że w wyroku, zarówno tym, w którym „Rekin” skazany został na dożywocie, jak i tym, na mocy którego sąd komunistyczny orzekł wobec niego karę śmierci nie uznano go winnym ani wydania rozkazu zastrzelenia furmanów, ani rozstrzelania funkcjonariuszy UB i MO wziętych do niewoli w walce pod wsią Brzozowo - Antonie, ani spacyfikowania którejkolwiek ze spalonych przez pododdziały 3. Brygady NZW wsi białoruskich. Nie przypisano mu również czynnego udziału w tych zdarzeniach, przy czym sąd komunistyczny uznał, że podczas działań represyjnych w Zaleszanach „Rekin” znajdował się w grupie ubezpieczenia, natomiast w czasie działań w Wólce Wygonowskiej maszerował na szpicy oddziału<sup>163</sup>.

### **CZY „BURY” WYDAŁ SWOJEGO ZASTĘPCĘ W RĘCE UB?**

---

<sup>160</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, zeznanie Romualda Rajsa spisane przez niego własnoręcznie w toku śledztwa 11 marca 1949 r.; dokument zatytułowany: *Dodatkowe zeznania względnie sprostowania do akt śledztwa – Rajsa Romualda*.

<sup>161</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół rozprawy głównej w sprawie przeciwko Romualdowi Rajsowi i Kazimierzowi Chmielowskiemu - zeznanie Romualda Rajsa z dnia 20 września 1949 r.

<sup>162</sup> *Ibidem*.

<sup>163</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku w sprawie oskarżonych Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego z 1 października 1948 r. i wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku w sprawie oskarżonego Kazimierza Chmielowskiego z 15 stycznia 1950 r.

*Jak wynika z ustaleń Kułaka, Rajs zdradził ubecji informacje, które doprowadziły do aresztowania jego zastępcy, podporucznika Kazimierza Chmielowskiego „Rekina”, i jego rodziny<sup>164</sup>. W naszej ocenie te zarzuty wobec „Burego”, powtarzane przez Piotra Zychowicza za Jerzym Kułakiem, są w świetle zachowanych dokumentów krzywdzące dla dowódcy 3. Brygady NZW. Od tak zdeterminowanego obrońcy prawdy jak Piotr Zychowicz oczekiwilibyśmy raczej własnych ustaleń poprzedzających osądy tego rodzaju. Jednocześnie jednak wiemy dobrze, że dokonanie własnych ustaleń badawczych wymaga poświęcenia dużej liczby godzin na analizę źródeł, a jak wiadomo czas to pieniądz. W każdym razie za sprawą Jerzego Kułaka, a od pojawienia się na rynku księgarskim *Skaz na pancierzach* również za przyczyną Piotra Zychowicza, „Bury” uchodzi aktualnie za osobę, której zeznania pozwoliły funkcjonariuszom UB ująć „Rekina”, a także za osobę, która zdradziła UB informacje, na podstawie których aresztowano ojca „Rekina”.*

*Zajmijmy się najpierw kwestią źródła informacji, które doprowadziły do aresztowania „Rekina”. Został on ujęty 3 grudnia 1948 r. w Gliwicach. Ponieważ „Bury” obciążał „Rekina” w swoich zeznaniach odnośnie do działalności oddziału, o czym była już mowa, to z oczywistych względów był ostatnią osobą zainteresowaną tym, aby ubecy pozyskali informacje pozwalające na dotarcie do jego zastępcy. Zarzut, że pochodziły one od „Burego” oparty jest na treści raportu z dnia 4 grudnia 1948 r. sporządzonego przez mjr. UB Jana Fotka, który realizował zatrzymanie „Rekina”. Ubek ten napisał (pisownia oryginalna – KK i GW): *Zgodnie z poleceniem w dniu 2.12.48 r. wyjechałem do Katowic, celem ustalenia i aresztowania z-cy «Burego» ps. «Rekin», który według zeznań Rajs Romualda ps. „Bury” miał przebywać w Bytomiu pod nazwiskiem Chmielewski lub Chmielowski, gdzie miał uczęszczać na Politechnikę wydz. Mechaniczny i pracować w hucie „Kościuszko”. W WUBP Katowice stwierdziłem na podstawie posiadanych przez Wydz. III materiałów, że Chmielowski Kazimierz ujawnił się w Katowicach w dn. 10.03.47 r. z przynależności do AK nie podając zupełnie swych zbrodni a nawet przynależności do NZW i swego pseudonimu „Rekin”. Ustaliliśmy również na podstawie fotografii, że ps. „Rekin” i osobnik ujawniony to bezspornie ten sam człowiek. Następnie ustaliliśmy, że „Rekin” zamieszkuje przy ulicy Częstochowskiej 1 i studiuje na Wydz. Mechanicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach nie pracuje poza tym nigdzie<sup>165</sup>. Analiza zachowanych akt śledztwa w sprawie „Burego” i „Rekina” nie pozostawia wątpliwości co do tego, że raport ten fałszuje rzeczywistość w zakresie sposobu ustalenia przez UB miejsca zamieszkania „Rekina”. Zapewne dokument ten został wytworzony przez Fotka na potrzeby późniejszego użycia w toku śledztwa, w celu skonfliktowania „Rekina” z „Burem”, co zresztą śledczym udało się w pełni osiągnąć, a być może także dla ochrony prawdziwego źródła informacji o miejscu pobytu „Rekina”. W rzeczywistości, gdy Fotek jechał do Katowic, aby ująć „Rekina”, znał już adres zamieszkania „Rekina” w Gliwicach. Jeszcze 2 grudnia 1948 r. w Warszawie, przed swoim wyjazdem do Katowic, Fotek sporządził notatkę treści następującej: *Dnia 1.XII. 1948 r. nadałem telefonogram do Nacz. W - III WUBP w Katowicach z poleceniem natychmiastowego ustalenia Chmielewskiego Kazimierza zam. w Gliwicach przy ul. Długiej Nr 5 u ob. Walerii Mucha. Ustalenie poleciłem przeprowadzić w sposób bardzo dyskretny i po ustaleniu***

<sup>164</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 144.

<sup>165</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, raport Jana Fotka z dnia 4 grudnia 1948 r.

zawiadomić<sup>166</sup>. Dokument ten zawiera też dopisek: *ustalony*. Adres podany przez Fotka w telefonogramie do Wydziału III WUBP w Katowicach był wprawdzie nieaktualny, bo „Rekin” wyprowadził się spod tego adresu w marcu 1948 r. i zamieszkał w Gliwicach przy ul. Częstochowskiej 1, jednak przy ówczesnych wymogach i obostrzeniach prawnych w zakresie obowiązków meldunkowych, błyskawiczne ustalenie nowego adresu zamieszkania „Rekina”, który używał prawdziwego nazwiska, nie stanowiło dla ubeków żadnego problemu. Zwrotny telefonogram z WUBP w Katowicach przyszedł do MBP w Warszawie 2 grudnia 1948 r.: *W odpowiedzi na telefonogram z dnia 1. XII. 1948 r. odnośnie Chmielowskiego Kazimierza komunikujemy: Chmielowski Kazimierz s. Maksymiliana i Zofii Forenhole ur. 23. VIII. 1925 r [...] student Politechniki Śl. wyz. rzym.- kat. kawaler zam. w Gliwice ul. Częstochowska Nr. 1 poprzednio zam. w Gliwicach ul. Długa 5 [...] W dniu 2. V. 1947 r. przybywa do Gliwic i zam. przy ul. Długiej 5 u ob. Muchy Walerii oraz rozpoczął naukę w Politechnice Śl. na Wydziale Mechanicznym. W marcu 48 r. przeprowadził się na ulicę Częstochowską nr 1 w Gliwicach gdzie zam. do dnia dzisiejszego (w bursie). Wymieniony ma zaświadczenie, że się ujawnił w WUBP w Katowicach dnia 10. III.47*<sup>167</sup>. Źródłem informacji o adresie zamieszkania „Rekina” w Gliwicach nie był „Bury”. Także nie od „Burego”, pomimo, że co innego wynika z raportu Fotka z 4 grudnia 1948 r., ubecy wiedzieli, że „Rekin” używa prawdziwego nazwiska (do chwili ujawnienia się przed UB w Katowicach w 1947 r. „Rekin” podczas pobytu na Śląsku posługiwał się dokumentami na nazwisko Wincenty Dachowicz – przyp. KK i GW) . „Bury” nie podał również ubekom informacji o tym, że „Rekin” miał pracować w hucie „Kościeszko”, choć Fotek swoim raporcie z 4 grudnia 1948 r. wskazał, że pochodziła ona właśnie od „Burego”. Od chwili aresztowania „Burego” do momentu ujęcia „Rekina” przez UB, „Bury” na temat miejsca pobytu swojego zastępcy zeznał jedynie: *„Rekin” prawdziwe nazwisko Chmielowski Kazimierz, pochodzi z Wileńszczyzny [...]. Obecnie ma przebywać na politechnice w Bytomiu, pod lewym nazwiskiem, mówił mi o tym Bogdan Surowiak w początku 1947 r. Skąd o tym Surowiak wie, wiadomym mnie nie jest*<sup>168</sup> [pominięty przez nas fragment zawiera krótki rysopis „Rekina” – KK i GW]. Nazwisko „Rekina” było znane funkcjonariuszom UB przynajmniej od 16 stycznia 1946 r. Wyjawił je podczas przesłuchania w tym dniu Józef Kulasiewicz „Oskar”: *zastępcą „Burego” był „Rekin” ppor. „Rekin” kiedy wyrabiał maturę podawał nazwisko Chmielowski Kazimierz*<sup>169</sup> [„Oskar” był żołnierzem AK i nauczycielem w Łapach. Jesienią 1945 r. wystawił „Buremu”, jego żonie i „Rekinowi” fałszywe świadectwa maturalne. W czerwcu 1946 r. został zabity przez oddział Kazimierza Kamińskiego „Huzara” za współpracę z UB – KK i GW], zatem ujawniając personalia swojego podkomendnego, „Bury” nie podawał „resortowi” żadnych nowych informacji. Dodajmy, że dowódca 3. Brygady NZW znał okoliczności i powód zastrzelenia „Oskara”<sup>170</sup>. Uważamy, że również w pozostałym zakresie jego zeznanie z 18 listopada 1948 r., w

<sup>166</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, notatka służbowa Jana Fotka z 2 grudnia 1948 r.

<sup>167</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, telefonogram z WUBP w Katowicach do MBP w Warszawie z 2 grudnia 1948 r.

<sup>168</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 18 listopada 1948 r.

<sup>169</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Józefa Kulasiewicza z 16 stycznia 1946 r.

<sup>170</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 22 marca 1949 r.

przywołanym przez nas fragmencie, potwierdzało to, co ubecy już wiedzieli od innej osoby. W aktach śledztwa znajduje się notatka (dokument bez daty – KK i GW) sporządzona w listopadzie 1948 r., w której czytamy: *Chmielewski Kazimierz ps. „Rekin” pochodzi z Wilna, w połowie 1947 r. przebywał w Bytomiu; uczęszczał do szkoły – przypuszczalnie na wyższą uczelnię (bliższego adresu nie zna). W 1946 r. poszukiwał swojej rodziny, która rzekomo miała przebywać gdzieś w okolicach Orłowa, woj. Olsztyńskie (jakiej kogo z rodziny nie wie)*<sup>171</sup>. Dalej podany jest rysopis „Rekina”, bogatszy o kilka szczegółów od tego, który podczas przesłuchania w dniu 18 listopada 1948 r. podał „Bury”. Notatka nie jest podpisana, ale charakter pisma wskazuje, że została sporządzona przez mjr. UB Jana Fotka. O źródle informacji na temat „Rekina” autor notatki pisał w osobie trzeciej, unikając jakichkolwiek wskazań pozwalających na identyfikację źródła. Źródłem tych informacji nie był „Bury”, gdyż w tym czasie konsekwentnie chronił on rodzinę swojego zastępcy, o czym będzie jeszcze mowa, i nie ujawnił żadnych szczegółów jej dotyczących. Zwraca uwagę fakt, że przedmiotowa notatka nie uwzględnia informacji, którą podał „Bury” podczas przesłuchania w dniu 18 listopada 1948 r., że „Rekin” ma studiować na politechnice w Bytomiu, choć zawiera ona wskazanie, że uczęszczał w tym mieście do szkoły, *przypuszczalnie na wyższą uczelnię*. Brak w treści analizowanej notatki wzmianki, w tej czy innej formie, o tym, że prawdopodobnie tą wyższą uczelnią jest politechnika, a także fakt, że przedmiotowa notatka nie uwzględnia, że „Rekin” ma używać fałszywego nazwiska – jak zeznał „Bury” - uzasadnia przypuszczenie, że notatka została sporządzona przed przesłuchaniem „Burego” w dniu 18 listopada 1948 r. Wydaje się, że źródłem tych informacji, potwierdzonych podczas przesłuchania w dniu 18 listopada 1948 r. przez „Burego” odnośnie do tego, że „Rekin” ma przebywać w Bytomiu i że uczęszcza tam na wyższą uczelnię (przy czym „Bury” wskazał rodzaj uczelni), był aresztowany 13 listopada 1948 r., na cztery dni przed ujęciem „Burego”, łącznik dowódcy 3. Brygady NZW Józef Surowiak „Bohdan”. Zgodnie z udostępnionym nam przez Michała Ostapiuka niepublikowanym wspomnieniem Jana Fotka, który przesłuchiwał „Bohdana”, łącznik „Burego” załamał się po dwóch dniach intensywnego śledztwa. Ubek napisał: *załamał się i złożył [mowa o Józefie Surowiaku – przyp. KK i GW] wyczerpujące zeznanie o swojej działalności, o towarzyszeniu „Buremu” w jego przeprowadzce z Białostocczyzny do Karpacza i późniejszych do Karpacza wyjazdach na wezwanie „Burego” i wiele istotnych szczegółów m.in., że „Bury” bez niego nigdzie nie rusza się z Karpacza a wzywa go listownie lub telegraficznie ustalonymi frazami, podpisując w umowny sposób. Podał też aktualne dane personalne „Burego” adres pralni, którą prowadzi i adres zamieszkania w małym gospodarstwie na peryferiach, które prowadzi mu stara kobieta*<sup>172</sup>. Zeznania „Bohdana” na temat miejsca pobytu swojego dowódcy, a także sposobów kontaktu z „Burem” pozwoliły „resortowi” schwytać dowódcę 3. Brygady NZW. „Bohdan” miał kontakt z „Rekinem” podczas pobytu tego ostatniego na Śląsku. Wiedział też, że „Rekin” zamieszkuje w Gliwicach i studiuje tam na politechnice. Do momentu aresztowania „Burego”, to właśnie on przede wszystkim interesował śledczych przesłuchujących „Bohdana”. Zapewne pytany wówczas o „Rekina” „Bohdan” wskazał Bytom jako miejsce pobytu

<sup>171</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, niedatowana notatka sporządzona prawdopodobnie przez Jana Fotka w listopadzie 1948 r.

<sup>172</sup> Niepublikowane wspomnienia Jana Fotka pt. *Mój udział w utrwalaniu władzy ludowej* udostępnione autorom przez Michała Ostapiuka, mps; AIPN Bu 2241/301.

zastępcy dowódcy 3. Brygady NZW (czym zresztą wprowadził UB w błąd; „Rekin” po przyjeździe na Śląsk zamieszkał w Chorzowie, skąd przeniósł się do Gliwic – przyp. KK i GW), podał, że „Rekin” przypuszczalnie studiuje, a także to, co wiedział na temat miejsca pobytu jego rodziny, natomiast zataił wówczas znany mu fakt, że „Rekin” zamieszkuje w Gliwicach. Protokoły przesłuchań „Bohdana” z tego okresu nie zachowały się. Z doniesienia agenta celowego „Sosny” (jego personalia nie są nam znane - przyp. KK i GW), który od stycznia 1949 r. raportował śledczym przebieg rozmów z „Bohdanem”, wynika, że „Bohdan” twierdził, że zeznał, że w 1946 r. „Rekin” przebywał u rodziny na Prusach, a zrobił to w tym celu, żeby rodzina „Rekina”, gdy w poszukiwaniu tego ostatniego pojawi się u niej UB, będzie mogła go ostrzec, natomiast „Bury” miał to popsuć, gdyż ujawnił funkcjonariuszom UB, że „Rekin” przebywa w Gliwicach<sup>173</sup>. To ostatnie nie było prawdą. Dowódca 3. Brygady NZW zeznając 2 grudnia 1948 r., tj. gdy śledczy dysponowali już dokładnymi adresami „Rekina” w Gliwicach (byłym i aktualnym), nie powiedział na temat miejsca pobytu „Rekina” nic więcej niż podał w czasie przesłuchania 18 listopada 1949 r. 2 grudnia 1948 r. „Bury” zeznał na ten temat (pisownia oryginalna – KK i GW): *Od tego czasu [sierpnia 1946 r. – KK i GW] o „Rekinie” nic nie słyszałem. Dopiero w końcu 1947 r. w rozmowie z Surowiakiem Bogdanem ps „Bogdan” dowiedziałem nazwisko „Rekina” t.j. Chmielewski Kazimierz i jakoby miał uczęszczać do szkoły w Bytomiu*<sup>174</sup>. Jeszcze 9 grudnia 1948 r. „Bury” podczas przesłuchania powtórzył, że *według słów Surowiaka „Rekin” przebywa gdzieś w Bytomiu*<sup>175</sup>. W czasie gdy składał to zeznanie, jego zastępca był już od sześciu dni w rękach UB.

Można oceniać, że „Bohdan” chciał wytworzyć u współwięźnia, o którym, rzecz jasna, nie wiedział, że współpracuje ze śledczymi, przekonanie, że to nie on – „Bohdan” - był źródłem informacji na temat rzeczywistego miejsca pobytu „Rekina”. Jednocześnie wydaje się, że rzeczywiście złożył zeznania, o których sądził, że pozwolą rodzinie „Rekina” powiadomić tego ostatniego, że jest poszukiwany przez UB, co dałoby zastępcy „Burego” możliwość ukrycia się przed „resortem”. Dlatego wskazał śledczym, że „Rekin” zamieszkiwał w Bytomiu - choć w rzeczywistości, o czym „Bogdan” wiedział, bo widział się z „Rekinem” w okresie amnestyjnym 1947 r., zastępca „Burego” przed przenosinami do Gliwic mieszkał w Chorzowie - i zataił przed śledczymi fakt, że potem „Rekin” zamieszkał w Gliwicach i tam rozpoczął studia. Z kolei „Bury” nie miał żadnych problemów z potwierdzeniem śledczym, że „Rekin” przebywa w Bytomiu, bo jeszcze z okresu przed aresztowaniem od „Bohdana” wiedział, że jego zastępca tam nie mieszka ani nie studiuje.

„Bohdan” w rozmowach z agentem „Sosną” wspominał kilkakrotnie o rzekomej konfrontacji z „Burem”, podczas której miał dać „Buremu” do zrozumienia, że nie podał ubekom żadnej istotnej informacji w sprawie „Rekina”, a „Bury” mimo tego miał ujawnić miejsce pobytu swojego zastępcy. Nie był konsekwentny w szczegółach – raz podawał, że konfrontacja miała mieć miejsce w Warszawie, innym razem, że doszło do niej w Krakowie. Trudno rozstrzygnąć czy do takiej konfrontacji w ogóle doszło - w aktach śledztwa „Burego”

<sup>173</sup> AIPN Bi 07/653/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielewskiego, doniesienie agenta celowego „Sosny” z rozmowy z Józefem Surowiakiem z 2 stycznia 1949 r.

<sup>174</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielewskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 2 grudnia 1948 r.

<sup>175</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielewskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 9 grudnia 1948 r.

i „Rekina” nie ma protokołu z jej przebiegu ani jakiegokolwiek adnotacji, że miała ona miejsce (natomiast można w nich znaleźć protokół konfrontacji „Burego” i „Gołębia” – przyp. KK i GW). Jeżeli konfrontacja ta miała miejsce, to w naszej ocenie jej przebieg odbiegał od tego, który „Bohdan” przedstawiał współwięźniowi. Dlaczego tak sądzimy?

Dane o adresie zamieszkania „Rekina” w Gliwicach ubecy pozyskali 1 grudnia 1948 r. Jeszcze bowiem 30 listopada 1948 r., wysyłając do Katowic i do Olsztyna telefonogramy w sprawie poszukiwań „Rekina”, nie dysponowali tym adresem<sup>176</sup>. W telefonogramie z 30 listopada 1948 r. skierowanym do Naczelnika Wydziału III WUBP w Katowicach Dyrektor Departamentu III MBP ppłk. Jan Tataj wskazał, że poszukiwany zamieszkuje w Bytomiu. Także w tym telefonogramie zawarty został rysopis „Rekina” bogatszy o kilka szczegółów od tego, który podczas przesłuchania w dniu 18 listopada 1948 r. podał „Bury”. Telefonogram kończył się następującym poleceniem: *O wynikach meldować do Wydz. I Dep. III MBP. Zadanie powyższe proszę traktować jako poważną i pilną*<sup>177</sup>. Prawdopodobnie jeszcze tego samego dnia, a najpóźniej nazajutrz Naczelnik WUBP w Katowicach zameldował, że poszukiwany Kazimierz Chmielowski, czyli „Rekin”, w Bytomiu nie zamieszkuje. 1 grudnia 1948 r. funkcjonariusze MBP w Warszawie znali już adres „Rekina” w Gliwicach, co jednoznacznie wynika z notatki sporządzonej przez mjr. Fotka w dniu 2 grudnia 1948 r., w której potwierdzał on wysłanie dzień wcześniej do WUBP w Katowicach telefonogramu zawierającego gliwicki adres zamieszkania zastępcy „Burego”<sup>178</sup>. Zachowane dokumenty wskazują, że źródłem tej informacji był „Bohdan”. W protokole jego przesłuchania z 10 sierpnia 1949 r. („Bohdan” zeznawał wówczas jako świadek; był już po wyroku – został skazany na karę 8 lat więzienia – KK i GW) czytamy: - pytanie śledczego: *Od kogo mieliście dane, że «Rekin» uczy się i zam. w Gliwicach?* ; - odpowiedź Józefa Surowiaka „Bohdana” : *O „Rekinie” słyszałem w 1947 r. od byłego członka III-iej wileńskiej brygady AK „Mamuta”, że wymieniony znajduje się w Gliwicach i studiuje na politechnice*<sup>179</sup>. Dodajmy dla formalności, że daremnym trudem byłoby poszukiwanie podanych i uporządkowanych powyżej faktów na kartach książki Piotra Zychowicza *Skazy na pancerzach*.

### ***CZY „BURY” OBCIĄŻYŁ ZEZNANIAMI OJCA „REKINA”?***

Tragedia ojca „Rekina”, Maksymiliana Chmielowskiego, ma swoje źródło w wydarzeniach z lutego 1946 r. Wtedy to 3. Brygada NZW przez krótki czas operowała na terenie Prus Wschodnich. Rodzina „Rekina” zamieszkiwała w Wydminach, które znalazły się blisko trasy przemarszu oddziału. „Rekin” wykorzystał okazję do odwiedzenia najbliższych. Ponadto uzyskał zgodę „Burego” na wsparcie rzeczowe swojej rodziny – dowódca 3. Brygady NZW na prośbę „Rekina” zezwolił na przekazanie ojcu „Rekina” konia i wozu

<sup>176</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, telefonogram z MBP w Warszawie do WUBP w Katowicach z 30 listopada 1948 r. i telefonogram z MBP w Warszawie do WUBP w Olsztynie z 30 listopada 1948 r.

<sup>177</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, telefonogram z MBP w Warszawie do WUBP w Katowicach z 30 listopada 1948 r.

<sup>178</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, notatka służbowa Jana Fotki z 2 grudnia 1948 r.

<sup>179</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Józefa Surowiaka z 10 sierpnia 1949 r.

zarekwirowanego przez oddział na terenie Prus Wschodnich. Tak też się stało. „Rekin” na czele grupy swoich żołnierzy odwiedził rodzinę i pozostawił konia oraz wóz w gospodarstwie ojca. Ponadto siostra „Rekina” Zofia z ówczesną jego sympatią Adelą Kryńską „Olimpią” odwiedziły „Rekina” w miejscu stacjonowania oddziału. W toku śledztwa „Bury”, który doskonale wiedział, że najbliżsi „Rekina” zamieszkują w Wydminach, starał się chronić rodzinę swojego zastępcy. Podczas przesłuchania w dniu 18 listopada 1948 r. nic na ten temat nie powiedział<sup>180</sup>. W sporządzonym własnoręcznie w końcu listopada 1948 r. sprawozdaniu z działalności partyzanckiej napisał odnośnie do tego wątku: *„Rekin” udał się na poszukiwania swoich znajomych z Wilna. Po całodziennych poszukiwaniach zameldował o zastrzeleniu 2 sołtysów i jednego z bronią człowieka znanego siatce pod pseudonimem „Krasnyj Czort”. W jakiej miejscowości nie mogę określić, bo nie wiem, jaką trasę przebył*<sup>181</sup>. Zeznając 2 grudnia 1948 r. powiedział: *przed walką pod Friedrichshende [chodzi o bój pod wsią Gajrowskie, w pobliżu Orłowa, 16 lutego 1946 r. – przyp. KK i GW] „Rekin” [...] zabrał 6- ciu ludzi z bronią – udając w teren w celu odszukania swojej rodziny i rozpoznania terenu*<sup>182</sup>. Nie podał żadnych dodatkowych informacji mogących zainteresować „resort” w kontekście kontaktów „Rekina” z rodziną, w tym przysporzeń rzeczowych, które ten ostatni poczynił na rzecz swojego ojca. Ze strony śledczego pytanie czy „Rekin” spotkał się z rodziną, a jeżeli tak, to gdzie do tego spotkania doszło było oczywistością i na pewno zostało zadane. Odpowiedź „Burego” nie mogła być inna niż taka, że nie wie – i dlatego nie została zaprotokołowana. Przypomnijmy, że śledczy już wtedy wiedzieli, nie od „Burego”, że rodzina „Rekina” zamieszkuje w tamtym rejonie. We wspomnianym wcześniej telefonogramie z 30 listopada 1948 r., wysłanym przez ppłk. Tataja z MBP do Naczelnika III Wydziału WUBP w Olsztynie, czytamy: *według posiadanych danych w okolicach puszczy Orłowskiej ewentualnie w m. Orłowo zamieszkuje rodzina Chmielewskiego /Chmielowskiego/ Kazimierza składająca się z 3- 4 osób / ojciec, matka, siostry/. Ojciec Chmielewski/ Chmielowski/ były właściciel majątku pracuje prawdopodobnie w jakiejś Spółdzielni Rybackiej na terenie m. Orłowa względnie w okolicach Orłowa*<sup>183</sup>[ojciec „Rekina” był prezesem Spółdzielni Rybackiej w Wydminach – KK i GW]. Jeszcze 10 marca 1949 r. „Bury”, gdy na żądanie UB sporządził charakterystykę działalności „Rekina”, napisał w tym wątku: *jak mi nadmienił [„Rekin” – przyp. KK i GW] w akcji na Prusy rodzina jego miała się znajdować w Prusach w rejonie gdzieś na południowy – zachód od Orłowa, dokąd wyjeżdżał będąc przed samą bitwą pod Orłowem i z tegoż rejonu czy był u rodziny nie rozmawiałem o tym z wymienionym*<sup>184</sup>.

Pierwsze istotne informacje w kwestiach, które rozstrzygnęły o losie Maksymiliana Chmielowskiego dotarły do śledczych od samego „Rekina”. Ten podczas przesłuchań

<sup>180</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 18 listopada 1948 r.

<sup>181</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, zeznanie Romualda Rajsa dotyczące działalności partyzanckiej spisane przez niego własnoręcznie w toku śledztwa, w końcu listopada 1948 r.

<sup>182</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, protokół przesłuchania Romualda Rajsa z 2 grudnia 1948 r.

<sup>183</sup> AIPN Bi 07/654/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, telefonogram z MBP do WUBP w Olsztynie z 30 listopada 1948 r.

<sup>184</sup> AIPN Bi 212/2997, akta sprawy Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, własnoręcznie sporządzone opracowanie Romualda Rajsa z dnia 10 marca 1949 r.; dokument zatytułowany: *Charakterystyka i działalność członka 3. Bryg. Wileńskiej o pseudonimie „Rekin”*.

konsekwentnie wypierał się jakichkolwiek kontaktów z rodziną w okresie swojej działalności partyzanckiej, ale, niestety, równocześnie w rozmowach z agentem celowym „Jastrzębiem” i grypsach, o których „Rekin” sądził, że są przekazywane jego ojcu, podczas gdy trafiały one na biurko śledczych, wyjawiał zarówno fakt, że takie kontakty miały miejsce, jak również, że pomagał tak swemu ojcu, jak i siostrze. 8 stycznia 1949 r. „Jastrząb” raportował: *Opowiadał [„Rekin” – KK i GW], że będąc na śledztwie 8-I-49 r. jakoby przyznał się, że jego ojciec mieszka w Prusach w pow. Elk w miejscowości Wydminy [tak rzeczywiście było; patrz: protokół przesłuchania „Rekina” z 8 stycznia 1949 r. - KK i GW] i jest prezesem spółdzielni rybackiej a siostra jest w Warszawie i kończy wyższe studia handlowe. Mówił, że kilka razy był u swojego ojca w domu, gdzie jego ludzie widzieli i obawia się Chmielowski, aby jego ojciec nie był aresztowany [...]. Mówił, że jakoby na śledztwie mówił, że on nie godził się ze swoim ojcem i ojciec nie wiedział co on robił, natomiast mnie mówił, że ojciec o wszystkim wiedział i z początku pomagał ojcowi w życiu, tak samo często jeździł do siostry do Warszawy i również pomagał dla siostry w życiu, aby mogła się kształcić*<sup>185</sup>. Z kolei 13 marca 1949 r., w grypsie, który miał trafić do ojca, „Rekin” napisał: *Niech Jumbo [chodzi o Zofię Chmielowską, siostrę „Rekina” - przyp. KK i GW] b. uważa na siebie, bo pytali o nią, a po co ma cierpieć za to tylko, że jestem jej bratem – niewinnie. Przecież nie utrzymywałem z nią stosunków i nie widziałem się tak jak z wami do Wielkanocy roku 1947, kiedy to 1 raz byłem w Wydminach. Wątpię, żeby do was się czepiali, przecież nic o mojej działalności, za którą będę sądzony nie wiecie*<sup>186</sup>. Pamiętajmy, że śledztwo w sprawie „Burego” i „Rekina” prowadzili fachowcy. Na podstawie zeznań „Rekina”, donosów agenta „Jastrzębia”, a także treści przejętych grypsów „Rekina” do ojca, wiedzieli, gdzie mieszka Maksymilian Chmielowski oraz że „Rekin” pomagał ojcu. Z kolei gryps z 13 marca 1949 r., zawierający instrukcję jakiej wersji najbliżsi „Rekina” mają trzymać się w sprawie spotkania z nim, nie pozostawiał większych wątpliwości odnośnie do tego, że po raz pierwszy „Rekin” zagościł w Wydminach wcześniej niż na Wielkanoc 1947 roku. Ubecy dobrze znali trasę przemarszu 3. Brygady NZW podczas jej obecności na terenie Prus Wschodnich. Nie trzeba było wielkiej przenikliwości, żeby założyć z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, że do spotkania „Rekina” z rodziną doszło, gdy oddział „Burego” znalazł się blisko Wydmin. Dysponując tymi danymi, ubecy ukierunkowali agenta celowego „Jerzego”, aby w rozmowie z „Bury” uzyskał dodatkowe interesujące ich szczegóły. I, niestety, tak się też stało. W dniu 23 marca 1949 r. agent „Jerzy” raportował: *„Bury” mówił, że „Rekina” ojciec mieszka we wsi Wydminy na Prusach. Ojciec „Rekina” jest członkiem AK, „Rekin” ma jeszcze i siostrę, która ma imię czy pseudonim „Zośka” [...]. Jak były w Orłowie, „Rekina” siostra i narzeczoną to „Rekin” zwrócił się do „Burego” ażeby „Bury” coś przydzielił dla ojca „Rekina”. „Bury” się spytał „Rekina”, co jest dla ojca najpotrzebniejsze. „Rekin” mówił, że koń i wóz. „Bury” miał gdzieś przy oddziale zlikwidowanego konia z wozem na Prusach. „Bury” mówił dla „Rekina” ażeby on wziął tego konia i wóz i zaprowadził do ojca.*<sup>187</sup>. Z chwilą gdy śledczy zapoznali się z tym raportem znali już wszystkie szczegóły. Następnego dnia przesłuchali

<sup>185</sup> AIPN Bi 07/653/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, doniesienie agenta celowego „Jastrzębia” z rozmowy z Kazimierzem Chmielowskim z 8 stycznia 1949 r.

<sup>186</sup> AIPN Bi 07/653/6, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, gryps Kazimierza Chmielowskiego do Maksymiliana Chmielowskiego z 13 marca 1949 r., przejęty przez śledczych.

<sup>187</sup> AIPN Bi 07/653/2, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, doniesienie agenta celowego „Jerzego” z rozmowy z Romualdem Rajsem z 23 marca 1949 r.

zarówno „Burego”, jak i „Rekina”. Obaj potwierdzili te okoliczności. Przy czym protokół tego przesłuchania „Rekina” nie zachował się. O tym, że miało ono miejsce, wiemy z jego grypsu do ojca z dnia 24 marca 1949 r.<sup>188</sup>

Zatem to nie zeznania „Burego”, tylko rozgrywka operacyjna „resortu” z wykorzystaniem agentów celowych i przejmowanych grypsów przyniosła śledczym informacje, które spowodowały aresztowanie ojca „Rekina”. Na kartach *Skaz na pancierzach* przeczytać o tym nie można.

## **NA FINAL – JÓZEFA MACKIEWICZA MYŚL O MOŻLIWOŚCI DYSKUSJI**

Piotr Zychowicz często przywołuje w swych tekstach fragmenty dorobku twórczego Józefa Mackiewicza, znakomitego pisarza i publicysty. *Skazy na pancierzach* odpowiadają tej regule. W naszej ocenie, karty tej książki Zychowicza, na których zamieścił on cytaty z Józefa Mackiewicza wyróżniają się zdecydowanie na korzyść, na tle stron, na których autor *Skaz na pancierzach* prezentuje własne przemyślenia i daje popis walki o prawdę. Jak wygląda Piotra Zychowicza szkoła walki o prawdę w odniesieniu do postaci „Burego”, a w drugim planie także w polemice z naszym artykułem „*Bury*” a *Białorusini*, staraliśmy się przedstawić w niniejszej wypowiedzi. Czytelnicy, którzy zapoznali się z naszym tekstem *Kapitan Romuald Rajs „Bury” – dyskusji o wojnie partyzanckiej ciąg dalszy*, wiedzą, że także cenimy sobie twórczość Józefa Mackiewicza. Wspomniany tekst zakończyliśmy cytatem ze znakomitej powieści tego pisarza *Sprawa pułkownika Miasojedowa*. Również ten artykuł chcemy zamknąć, czerpiąc z dorobku myślowego Mackiewicza.

Piotr Zychowicz, przywołując, po uprzednich połajankach pod naszym adresem, pewien fragment tekstu „*Bury*” a *Białorusini*, był uprzejmy napisać: *Pod stwierdzeniem tym mógłbym się podpisać. Pokazuje ono, że mimo zasadniczych różnic, które nas dzielą, jest o czym dyskutować*<sup>189</sup>. Autor *Skaz na pancierzach* pozostaje w błędzie. Nie ma o czym dyskutować. Dlaczego? Odpowiedź przynosi myśl Józefa Mackiewicza wyrażona w jednym z jego artykułów opublikowanych w prasie emigracyjnej w 1965 r.: *Można, nie znając języka, prowadzić dialog z cudzoziemcem za pośrednictwem tłumacza. Nie można prowadzić dialogu z kimś, który tym samym przedmiotem, lub tym samym pojęciem, nadaje zupełnie inne znaczenie.*

Kazimierz Krajewski

Grzegorz Wąsowski

---

<sup>188</sup> AIPN Bi 07/653/6, akta karno śledcze Romualda Rajsa i Kazimierza Chmielowskiego, gryps Kazimierza Chmielowskiego do Maksymiliana Chmielowskiego z 24 marca 1949 r., przejęty przez śledczych.

<sup>189</sup> P. Zychowicz, *Skazy na pancierzach...*, s. 141.